Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 92. — ROK XXXVIII

SOBOTA
4 KWIETNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polskiego z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJI Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Obok cieni — światła.

Wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego odrywa myśl ludzką na chwilę od trosk i spraw dnia szarego. Kieruje ją ku wyżynom, w sferę czystej Idei. „Co wzgórę jest, szukajcie...“. Lecz nie na to, by ją w górnych rejonach pogrążyć i obcą uczynić dla ziemi. Ale na to, by ze szczytów popatrzyć w dół i by dół ludzkiej rzeczywistości podciągnąć ku szczytom Boskich ideałów.

Polska rzeczywistość — stwierdzamy to ciągle — jest niewesoła. Jednak nie beznadziejna. Są w niej cienie, ale i są światła. Cienie wszyscy — zdaje się — widzą. Świateł jednak nie wszyscy.

Za blisko bowiem jesteśmy tej rzeczywistości, żeby ją dobrze widzieć. Nie mamy historycznego dystansu, perspektywy... A ponadto jesteśmy wszyscy w ten lub inny sposób, współtwórcami, aktorami tej rzeczywistości, walczącymi z tem, co uważamy za złe, a miłującymi to, co się nam dobrem wydaje. To nam mgli wzrok i mąci jasność sądu. Z tych względów nie można uważać za bezsporne pesymistycznych uogólnień dzisiejszej sytuacji.

Jedno przecież uogólnienie wydaje się trafnem i bezspornem; to mianowicie, że Polska znajduje się obecnie w stanie przejściowym, z którego żadne się jeszcze nie rysuje wyjście... Nikt nie wie, czy Polska jutrzejsza będzie Polską „socjalistyczną“, czy „katolicką“, czy „narodowo-demokratyczną“, czy „ludowcową“, czy wreszcie „komunistyczną“. A najlepszym przykładem tej niewiedzy jest stanowisko prasy rządowej w stosunku do opozycji; kiedy „Gazeta Polska“ przemawia do Stronnictwa Narodowego, straszy je niebezpieczeństwem socjalizmu; kiedy zaś się zwraca do PPS., grozi jej wzmaganiem się „endecji“ na siłach. Najlepszy to dowód, że nawet rządzące Polską sfery, od których się słusznie domagać można jasnego poglądu na stosunki w państwie, nie wiedzą, ku czemu zmierzamy i jaka nas czeka przyszłość.

Obok jednak cieni, które rzuca przejściowość obecnego okresu, nie brak też i świateł, które zaczynają poprzez ciemności przebłyskiwać.

Pierwszem z nich jest podniesienie moralności na tron, z którego ją brutalność i gwałt zrzuciły... Sprawa „Brześcia“, jak inne podobne, ten mają dobry, obok złych i smutnych, skutek, że obudziła w społeczeństwie kult moralności publicznej. Jest to wielką na razie, a pozostanie historyczną zasługą naszych wyższych uczelni, że swem szlachetnem wystąpieniem postawiły sprawę „Brześcia“ na właściwym gruncie i masom społeczeństwa wskazały drogę do bezpiecznej dla państwa reakcji przeciw niemu. A znów dowodem zdrowia mas społecznych jest, że poszło za przewodnikami w sferze kultury i zdobyło się na tak zgodną manifestację w obronie moralności, jaką były protesty brzeskie. Nie do pomyślenia — zdaje się — bez tej manifestacji byłoby oświadczenie, złożone z wyżyn trybuny sejmowej przez ks. Radziwiłła, a wyrażające ubolewanie z powodu „Brześcia“.

Drugim jasnym momentem w naszej rzeczywistości jest dążność do jednoczenia się rozbieżnych dotad żywiołów na terenie politycznym.. Klęską naszą, jak zresztą wszystkich młodych demokracyj, było zróżniczkowanie partyjne. I w niem było źródło wszystkich słabości państwa, także i „maja 1926“. Wreszcie zaczyna się ono przełamywać. Obserwujemy dążność do porozumienia, a nawet do jednoczenia zbliżonych do siebie obozów... Myślimy naprzód o zjednoczeniu ludowem.

Są tacy, którzy się na nie krzywią. Może z tych lub innych względów mają rację. Powinni jednak pamiętać, że jest to konieczność historyczna i fakt dla myśli państwowej zasadniczo pomyślny.

Wcześniej, czy później takie zjednoczenie musiało nastąpić. Bo niema zasadniczych przeszkód dla jedności politycznej naszego wiejskiego ludu... Zjednoczenie ludowe ponadto likwidując małe partje, a łącząc rozbieżne żywioły w jeden obóz, usuwa najgorszy objaw naszego życia państwowego — demagogję licytujących się między sobą w obietnicach stronnictw.

Razi nas w odezwie zjednoczenia ludowego pewna klasowość. Na jej usprawiedliwienie jednak podnieść należy, że w ub. dziesięcioleciu zaznał chłop polski tylu zdrad i tylu zawodów, iż naturalna jego podejrzliwość w stosunku do innych warstw i do państwa wzmóc się musiała, a nie osłabnąć.

Nie trzeba wreszcie zapominać, że w programie nowego stronnictwa przekreślono walkę z Kościołem, a zobowiązano się stać na gruncie konkordatu. Jest to postęp i zwrot ku lepszemu, jeśli sobie uświadomimy, z jak różnych żywiołów składa się świeżo powstałe stronnictwo...

Miejmy nadzieję, że zbliżenie polityków chłopskich do kół katolickich pójdzie obecnie łatwiej, oczywiście pod warunkiem, że z obydwu stron będzie dobra wola. Nie powinien się powtórzyć błąd popełniony z ruchem ks. Stojałowskiego przed laty. Byłoby to szkodą tak dla ludu, jak dla Kościoła i państwa.

Dążność do konsolidacji objawia się na jednym jeszcze odcinku: mianowicie na gruncie zawodowego ruchu robotniczego... Od paru lat toczą się nieobowiązujące rozmowy między Ch. Z. Z., a Z. Z. P. (zbliżonem do NPR.) o zjednoczenie. W ostatnich dniach mogliśmy zanotować wiadomość, że Z. Z. P. zdecydowało się wejść na drogę unifikacji z Ch. Z. Z. W ten sposób powstałby silny chrześcijańsko-społeczny obóz robotniczy. Niewątpliwie poszłaby za tem także fuzja Ch. D. z NPR.

Rejestrujemy fakta... Wzięte razem stanowią one pomyślną zapowiedź przyszłości. Wyrażają bowiem dwie wielkie myśli: poszanowania moralności w życiu publicznem i potrzebę skupienia, jedności; a więc prawdziwie wielkie i trwałe fundamenty państwa.

Sprawiedliwość przyznać każe, że stało się to dopiero w okresie rządów pomajowych i że jest ich — zresztą nie przewidzianą ani zamierzoną przez nie — zasługą.

Wielkanocne dzwony zatem, które bić będą w r. 1931 ku czci Zmartwychwstałego, głosić będą także wieść, że się przełamuje w polskiej duszy stara, historyczna wada — niesforności i niezgody; przełamuje się przynajmniej w jednej części społeczeństwa, by się z czasem przełamać w reszcie. I drugą jeszcze wieść, że Idea moralna wraca na swój ołtarz, bo się wstydzą ci, co ją deptali, a mnożą się jej obrońcy. Trzeba tylko życzyć, by te światła nie gasły, ale by się rozpalały coraz jaśniej, aż znikną ciemności i nastanie dzień, dzień prawdziwego Zmartwychwstania Narodu i Państwa.

KS. JAN PIWOWARCZYK.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Quo vadis...

(fragment).

A kiedy dzień się już miał do zachodu
i jako rubin gorzał słońca krąg,
wziął się za bramy piastowego grodu
jeden z dwunastu — Poeta narodu —
i szedł śród lasów i pól i łąk...
Jeszcze mu w oczach jawią się złe moce,
jeszcze przystawa, gdzie rozstajny szlak,
jeszcze mu serce bojaźne trzepoce —
spłoszony ptak — —
a kłosy pszenic, a każdy kwiat krasny,
co Bogiem oczy tęczowe zachwyca,
a las, co wsparł się o obłoków sterć,
nie były jemu tu jak naród własny,
ten naród, który rad oplwał mu lica
i groził męką i wróżył mu śmierć...
a jeno przez mrok i mgły
patrzyły za nim w dal,
śpiewały żal
i wierne za nim szły...

— — — — — — — — — —

A kiedy dzień się już miał do zachodu
i niebo było, jak czerwony dzwon,
zdala — za bramą piastowego grodu —
zdala — śród lasów i łąk i pól —
spotkał Poetę narodu
— — — On —
co był zmartwychwstał: Królów Król!...
I głośną była radość i pytanie
w sercu i słowie apostoła Jego...
— „dokąd idziecie, o Panie?!!“ —

A wszystkie kwiaty, co łąk polskich strzegą,
a wszystkie kłosy falujących pszenic
u pagórnych stoków,
a wonne ziela,
a las oparty o płonącą sterć
obłoków,
jakby o myśli bożych piramidę,
słuchały ciszą przerażonych źrenic
słów Zbawiciela — :
— — — „idę
na wtóra Mękę i na wtórą Śmierć...“ — —

— — — — — — — — — —

Zanim wybiła godzina zachodu
i naszła Noc,
wrócił się z drogi Poeta narodu — —
był jako Radość i Wiara i Moc,
był jako Słowo, co zwyciężać każe,
jako Opoka pod święte Ołtarze...
już u rozstaja bojaźny nie stawa,
wstępuje w bramy piastowego grodu,
by się spełniło:
— — Czyn — i Śmierć — i Sława!!

B. GREENWOOD.

Wywiad z Gandhim.

Dzięki uprzejmości katolickiego dziennikarza angielskiego p. B. Greenwooda, możemy podać Czytelnikom jego interesujący wywiad z Gandhim, który doskonale maluje tę wybitną indywidualność.
Dop. Red. „Gł. N.“

Z Ahmedabad, gdzie przebywam, trzeba jechać tylko pół godziny samochodem do Sabaramatti, domu Gandhiego i do Ashram, jego szkoły. Auto posuwa się przez słoneczną równinę, pozbawioną zresztą interesujących widoków. Przed przybyciem do celu podróży spostrzegam mały strumyk Sabarmatti, wzdłuż którego posuwamy się aż do domu Gandhiego. Jest to dom nadzwyczaj skromny, a otacza go niewielki ogród pozbawiony wdzięku i nie upiększony sztucznie.

Jeśli dom Gandhiego z zewnątrz widziany zadziwia prostotą i skromnością, to jeszcze większe wrażenie sprawia wnętrze. W pokoju Gandhiego niema nic z wyjątkiem małego stołu, którego wysokość wynosi może 25 centymetrów. Jest to stół do pisania, przy którym Gandhi pracuje, siedząc na ziemi. Naprzeciw stołu, pod ścianą, jest ławka, którą mi wskazał, pozdrowiwszy mię najpierw.

Miałem więc przed sobą człowieka, który skupił uwagę całego świata. Spojrzałem na jego chudą, kościstą figurę, usta pozbawione zębów, łysą czaszkę. Umartwienia i niewygody, jakie sobie dobrowolnie nałożył, pokutując za niepowodzenie, z jakiem spotkały się jego hasła, pozostawiły głębokie ślady na jego obliczu. Oczy zapadły w głąb. Zapewniano mnie, że te oczy, które tak gorąco szukały prawdy, błyszczą, jak rozżarzone węgle. Ja jednak nie odczuwałem tego magnetycznego wpływu, ani tego uczucia niższości i pokory, jakiego się doznaje w zetknięciu z tak wielkim umysłem.

Gandhi szuka swego kołowrotka i siada na podłodze. Przesuwa jedwabną przędzę między chudymi palcami i wykonując tę pracę rozmawia. Teraz dopiero odczuwam, że znajduję się wobec człowieka o wysokiej kulturze. Zadziwia logiką i siłą, z jaką rozwija swe teorje.

— Niech się Pan nie dziwi — mówi Gandhi — że przędę i tkam podczas rozmowy. Prząść przy każdej sposobności — oto jedno z najważniejszych zadań mego życia. Ja wyznaczyłem je sobie jak i tym wszystkim, którzy słuchają mych haseł. Można bardzo dobrze osiągnąć pewną wprawę w pracy podczas rozmowy. Powiadam Panu: przędzenie będzie ratunkiem dla Indyj. W tych 700.000 osad, które liczą Indje, jakąż pracę mogą wykonywać z zyskiem, zarówno kobiety, jak mężczyźni? Trzeba prząść i polecać materjał k h a d d a r. Wszyscy, którzy idą za mą ideą, noszą ten materjał.

Kołowrotek może być obracany w rękach miljonów ludzi, żyjących w strasznej nędzy. Pogląd mój wydaje się Panu może nieprawdopodobnym, ale jestem pewny, że nadejdzie czas, kiedy kołowrotek okaże się jedynem narzędziem, dającem wsi hinduskiej dobrobyt a Indjom szczęście i wolność. Jestem głęboko przekonany, że k h a d d a r, materjał tkany w domu, odniesie niezaprzeczalny sukces. Żadna organizacja narodowa nie liczy tylu młodych ludzi poświęconych sprawie, co „unja khaddaru“. W ciągu pięciu lat działalności zaznaczył się stały a zachęcający postęp. I nie mogło być inaczej, bo Indje potrzebują tego ruchu.

Gandhi podnosi wzrok. Kołowrotek wciąż się obraca, a ja pytam:

— Ale maszyna?

— Maszyna jest nieszczęściem, odpowiada Ganhi, wielkiem nieszczęściem. Swą jednostajnością niszczy tych, którzy się nią posługują. Zwiększa zbytek. Weźmy np. koleje żelazne. Są to maszyny, które zrobiły na świecie więcej złego, niż dobrego. Pozwalają one narodom i państwom wzajemnie się wyzyskiwać, a dowody tego widzimy w napaściach i wojnach. Ponadto ludzie podróżują dużo, to łatwiej, niż pozostać u siebie i spełniać obowiązki.

Tu przerwałem entuzjastycznemu obrońcy swych idej, bo chciałem poznać jego pogląd na kobietę, a szczególnie na stary, a barbarzyński zwyczaj Purdah, wedle którego kobieta ma nosić zasłonę i nie może pokazywać twarzy nikomu, z wyjątkiem męża i rodziców. Gandhi odpowiedział, że ten despotyczny zwyczaj jest nieuzasadniony i mówił:

— Trzeba, żeby mężczyzna odnosił się z zaufaniem do kobiety, jak i kobieta do mężczyzny. Utrudniając swobodny rozwój kobiety, utrudniamy także rozwój mężczyzny.

Rozmowa zeszła następnie na kwestję „niedotykalnych“ t. j. parjasów, tej najniższej kasty, z którą nikt z wyższej klasy stykać się nie powinien. Gandhi mówi żywo:

— Dla hinduskiej sprawy narodowej usunięcie tego ostracyzmu jest rzeczą wielkiej wagi. To nasza czarna karta. „Niedotykalni“ powinni mieć prawo wstępu do wszystkich świątyń i wogóle powinni żyć na równej stopie ze wszystkimi synami Indyj.

Dotknęliśmy wreszcie zagadnienia zgody między Hindusami a mahometami. — Gandhi schylił głowę i bardzo poważnym tonem rzekł:

— To przeszło z rąk człowieka w ręce Boga. Kobieta, opuszczona przez swego męża, ludzi i bożków zwraca się do Boga Jedynego z prośbą o pomoc i otrzymuje ją. Tak też i my prośmy Boga o pomoc, Boga Wszechmogącego i powiedzmy, co my, Jego dzieci, zaniedbaliśmy uczynić i co powinniśmy zrobić. My się nienawidzimy, nie ufamy sobie nawzajem, zwalczamy się, nawet zabijamy się. Oczyśćmy nasze serca i prośmy Boga o pokorę, rozum i mądrość.

Kołowrotek zatrzymał się. Gandhi skrzyżował ręce i podniósł oczy w górę, gdzie z pewnością były też jego myśli. Była to wzruszająca chwila. Potem podniósłszy się, ofiarował się pokazać mi Ashram, szkołę, w której mieszkają jego uczniowie i wychowankowie. W sali modlitwy jedna ze ścian jest ozdobiona wizerunkiem Chrystusa.

Przy pożegnaniu Gandhi podziękował mi za odwiedziny i radził mi przemyśleć dewizę: Prawda jest celem, a słodycz jest środkiem.

DR. J. WARCHAŁOWSKI:

O reformę ustroju.

Gdy w marcu 1921-go roku pojawiła się po 23 miesiącach gorącej dyskusji Sejmowej ustawa konstytucyjna — fakt ten nie wywołał w społeczeństwie takiego echa, jakiegoby można spodziewać się w chwili nadawania odrodzonemu państwu fundamentalnych form ustrojowych. Uwaga kraju, odwrócona była niewątpliwie na świeże jeszcze przejścia wojenne, niemały też osad rozgoryczenia pozostawiła namiętna, chwilami zjadliwa kampanja lewicy w czasie debat sejmowych — ale najdotkliwiej zaciążył nad nową konstytucją jej charakter **tymczasowości** usankcjonowany wywalczonym przez lewicę artykułem 125-ym. Coś, co miało trwać niezmienione przez jedną tylko kadencję sejmową, a w następnej już tylko zwykłą uchwałą sejmową powziętą 3/5 głosów miało ulec rewizji — ten ułatwiony system zmiany, pozbawił konstytucję elementu stałości, który specjalnie winien cechować ustawę zasadniczą mającą być miernikiem i sprawdzianem wszystkich innych praw w państwie.

Jako dzieło kompromisu posiadała konstytucja bezwątpienia szereg błędów i luk, podkreślonych wkrótce przez życie. Toteż już w drugim sejmie, niezależne stronnictwa umiarkowane, jeszcze przed zajściami majowemi dążyły do jej naprawy.

„Prowizorjum“ niemniej dotąd trwa, przeszło wszelkie oczekiwania i nie rokuje nawet bliskich widoków zakończenia. Mamy wciąż „stan podgorączkowy“ wyrażający się w aktualnej nadal sprawie rewizji ustroju państwowego. Nie schodzi ona z porządku dziennego tak w trzeciem jak i obecnym Sejmie, wysuwana bądźto w postaci konkretnych, owianych rzeczywiście dobrą wolą projektów naprawy bądź haseł rzucanych dla odwrócenia na pewien czas uwagi dla zafirmowania akcji wyborczej lub t. p.

Trzeba jednakowoż przyznać także, iż myśl konstytucyjna w Polsce poczyniła w ostatnich latach postępy widoczne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę okres z przed konstytucji marcowej, w projektach, jakie wówczas były wyłącznie przedmiotem dyskusji dominują następujące zasady:

Szeroko rozbudowane kompetencje Sejmu są bezsporne, przeważa naogół tendencja za Sejmem 1-izbowym a więc posiadającym szczególnie silną pozycję. Walka rozgrywa się o istnienie i prawa drugiej izby — Senatu. Stronnictwa lewicy kierowane względami natury osobistej kruszą kopje o bezpośredni wybór prezydenta przez cały naród i daleko idące dlań uprawnienia. Senat wyszedł z tej walki cało, utrzymał się, acz z ograniczonemi znacznie kompetencjami. Stanowisko Prezydenta jest osłabione brakiem praktycznej możności rozwiązywania izb. rządowi nie zdołano zapewnić należytej trwałości.

Te niedomagania, wymagające niewątpliwie reformy, wykorzystuje wówczas sanacja, rozsiana po wszystkich klubach lewicy do rozpętania kampanji przeciw Sejmowi. Niski poziom Sejmu i jego rozbicie na partje — to były główne argumenty, któremi oddziaływano na opinję mobilizując ją dla przygotowania przewrotu majowego. Zdawałoby się, że reforma ordynacji wyborczej dla podniesienia poziomu naszego parlamentu, będzie jednem z pierwszych posunięć sanacji po dojściu jej do władzy Oczekiwania te okazały się oczywiście złudne. Reforma konstytucji z sierpnia 1926 przyznała jedynie Prezydentowi prawo rozwiązywania izb oraz uregulowała kwestję sesyj sejmowych.

Ordynacja wyborcza pozostała nietknięta, a gdy klub Ch. D. wniósł projekt o podniesienie przynajmniej wieku wyborców do lat 24 — ówczesny min. Makowski sprzeciwił się temu wnioskowi. Sanacja z naprawy Sejmu zrezygnowała; natomiast zaczął się kurs rozszerzania omnipotencji władz wykonawczych.

Ostatecznym wyrazem tych tendencji jest wniesiony do Sejmu przez klub BB. w dniu 6 lutego 1929 roku projekt reformy konstytucji, opracowany przez pp. Makowskiego i Piaseckiego.

Projekt BB., który i obecnie ma stać się ośrodkiem dyskusji nad reformą konstytucji pomija milczeniem sprawę naprawy ordynacji wyborczej — pozostawia jej wszystkie pięć przymiotników. Kasując zupełnie zasadę podziału władz, sprowadza do zera również drugą fundamentalną zasadę obecnej konstytucji — zasadę zwierzchnictwa narodowego, skoro całą władzę przekazuje w ręce Prezydenta wybieranego z pośród dwu kandydatów, przedstawionych przez Zgromadzenie Narodowe i ustępującego prezydenta. Przyznając mu zaś prawo podwyższania dekretem podatków o 10%, prawo poboru rekruta, nominacji 1/3 części senatu, 1/3 części Trybunału Stanu i prezesa, wreszcie decydowanie o zakwestjonowanych wyborach posłów i senatorów, oraz prawo veta i dekretowania w okresie między sesjami — **usiłuje projekt BB. stworzyć asekurację, by żaden wniosek niemiły rządowi nie został przez Sejm uchwalony,** i by w dostatecznym stopniu uzależnić Izby ustawodawcze od władzy wykonawczej. Ta obawa przed społeczeństwem, że mogłoby wybrać Sejm niezależny, przejawia się też **w obdarzeniu wojska prawem wyborczem czynnem** i wciągnięciu go tem samem do polityki. Ograniczenie nietykalności poselskiej jedynie do wystąpień w Sejmie, jak chce projekt BB. uczyniłoby Sejm instytucją bez żadnego znaczenia. bo drżąca przed każdym ministrem i każdym policjantem. Wpływ społeczeństwa na Państwo stałby się iluzorycznym.

Są jednak i w tym nawet projekcie pewne inowacje dodatnie. Do nich należy bezwątpienia utrudnienie w wywoływaniu częstych przesileń, podwyższenie granicy wieku dla czynnego prawa wyborczego. skrócenie czasu debat budżetowych do 4 miesięcy, wymagana większość 12/20 Sejmu do odrzucenia poprawek senackich zamiast dotychczasowych 11/20, zasadniczo słuszne jest też veto Prezydenta, o ileby nie tamowało zbytnio prac legislacyjnych. Są to, choć nieliczne, jednak pożyteczne zmiany, które w przyszłych debatach nad reformą nie napotkają na zasadniczy sprzeciw, tak, jak reszta projektu, zmierzająca jedynie do umocnienia sanacji na zajętych placówkach, a nie do istotnego wzmocnienia ustroju Państwa — musi się spotkać z protestem.

Po wyeliminowaniu sanacyjnych, półdyktatorskich, pseudoparlamentarnych koncepcyj ustrojowych, pozostała opinja w Sejmie i kraju zdołała się już w ciągu ostatnich kilku lat skrystalizować i poniekąd uzgodnić co do całego szeregu zasadniczych zagadnień konstytucyjnych. W tem leży postęp. o którym poprzednio wspominaliśmy. Przejawił się on już w uzgodnionej deklaracji konstytucyjnej sześciu stronnictw centrolewu z 20 czerwca 1930, a przedewszystkiem w projekcie stronnictw centrowych, wniesionym do Sejmu w lutym ub. r.

Wiele zasadniczych postulatów reformy ustroju nie budzi już dziś większych rozbieżności poglądów, wiele z nich jest od dawna gotowych do przyjęcia i gdyby nie destrukcyjna robota sanacji, sprawa rewizji konstytucji już w poprzednim Sejmie mogła posunąć się znacznie naprzód.

Ci, którzy przygotowywali encyklikę

Gdyby encyklika „Rerum Novarum“, której 40 rocznicę ukazania się za parę tygodni święcić będzie uroczyście świat katolicki, przyszła była bez przygotowania. gdyby jej nie był wyprzedził żywy ruch umysłowy w katolickich kołach przed r. 1891, to prawdopodobnie nie zostałyby zrozumiane jej zasady, a katolicy dotądby może tkwili w doktrynie liberalizmu gospodarczego i w tej doktrynie-by upatrywali wyraz katolickiej teorji społecznej. Encyklika jednak zastała grunt przygotowany i umysły nastrojone na dobre przyjęcie. Autorytet liberalizmu gospodarczego został dzięki pracom katolickiej inteligencji przed r. 1891 mocno poderwany w kołach katolickich, a równocześnie wszczepione w nie zostało przekonanie o konieczności państwowej polityki społecznej i nawet pewnych reform w ustroju gospodarczym. Zasady encykliki „Rerum Novarum“ mają skutkiem tego charakter raczej uroczystego zatwierdzenia pewnych. należycie już udowodnionych i wyjaśnionych przez katolickich uczonych i myślicieli norm, niż świeżo zrobionych odkryć. Tak zresztą przychodzą do skutku prawie wszystkie enuncjacje Stolicy Apostolskiej. Jak zaś wystąpienie Leona XIII w r. 1891 na rzecz świata pracy i na rzecz sprawiedliwości w życiu gospodarczem było na czasie, dowodzi m. in. fakt, który się zdarzył w r. 1890 na

międzynarodowym kongresie katolicko-społecznym.

Kiedy mianowicie zwolennicy kierunku demokratycznego (Albert de Mun) podnieśli na kongresie m. i. **sprawę płacy robotniczej** i domagali się stosowania i tu sprawiedliwości, wówczas jeden z „katolickich profesorów“ — pisze Ks. Guitton w najnowszej książce o encyklice p. t. „1891“ — oświadczył dla uspokojenia zaniepokojonych przedsiębiorców:

„Kiedyś robotnikowi dał taką płacę, jaka odpowiada zwyczajom miejscowym, to sprawiedliwości stało się zadość. Nie można już od ciebie więcej wymagać. Oto, jak wygląda „słuszna zapłata“. Nie inaczej.

Lecz — mówił dalej ten zwolennik liberalizmu, — powiecie, że przy takiej płacy można umrzeć z głodu. Możliwe.... Prócz sprawiedliwości jednak jest jeszcze miłosierdzie. Oto Bóg. który nie tworzy rzeczy złych. nie potrzebował stwarzać doskonałej sprawiedliwości, ponieważ stworzył miłosierdzie. które uzupełnia sprawiedliwość“.

Był to już łabędzi śpiew kapitalistyczno-liberalnego obozu wśród katolików (t. zw. szkoły z Angers). Nie mniej jednak musiał być ostatecznie z wyżyn Stolicy Apostolskiej skarcony, jeśli nie miało się utrzymać dalej fałszywe mniemanie, jakoby niesprawiedliwości współczesnego systemu gospodarczego. godziły się z zasadami katolickiej etyki. Uczynił to Leon XIII, a. kto wie, czy nie ten występ „katolickiego profesora“ sprawił. że kwestja płacy została w encyklice „R. N.“ rozstrzygnięta w słowach szczególnie twardych i stanowczych.

„Jeśli — pisze Leon XIII — pracownik zmuszony koniecznością. albo skłoniony strachem przed gorszem nieszczęściem, przyjmuje niekorzystne dla siebie warunki (płacy), które zresztą przyjmuje tylko pod przymusem. ponieważ mu je narzuca właściciel warsztatu, wtedy dokonuje się gwałt, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość“.

Nie jest więc prawdą. że sprawiedliwości „stało się zadość“. gdy pracownik otrzymał płacę przyjętą na danym rynku płacy: sprawiedliwość wymaga — pisze Leon XIII — by płaca wystarczyła „robotnikowi rządnemu i uczciwemu“ na utrzymanie życia własnego i rodziny. i by mu umożliwiła zabezpieczenie przyszłości. I nie jest prawdą by — jak na kongresie w Liége mówił ów szczególny „katolicki profesor“ — Bóg chciał, żeby pracownik, któremu płaca nie wystarcza na utrzymanie, radził sobie żebraniem i jałmużna; albowiem Bóg stwarzając świat. chciał. żeby jego bogactwa wszystkim ludziom umożliwiały utrzymanie się na odpowiednim poziomie życia.

Jeśli jednak byli ci. którzy encyklikę przygotowywali w znaczeniu negatywnem, mianowicie głosząc błędne poglądy, które wymaga-

X. DR. M. SIENIATYCKI
Prof. Uniw. Jag.

Kilka rysów

z życia pierwszych chrześcijan

tak, jak ono się przedstawia w pismach Ojców Apostolskich.

I. Pisma Ojców Apostolskich obejmują niedługi okres życia chrześcijan, bo od końca wieku I do połowy wieku II. Tylko list do Djogneta pochodzi prawdopodobnie z końca wieku II, a może z początku wieku III. Życie chrześcijan tchnie w tym okresie głęboką, żywą wiarą, rozwija się w gorącej, czynnej miłości bliźniego. Atmosfera nadprzyrodzona przenika je na wskróś. Pamięć na życie przyszłe odbiera życiu doczesnemu smutki, nawet wśród prześladowań napełnia radością, uczy oderwania się od doczesności, rodzi i hoduje cnoty, zwraca ustawicznie wzrok w zaświaty, ale i do spełniania obowiązków tu na ziemi przynagla. Płynie z tego życia jakiś czysty, duchowy, niebiański powiew tak bardzo różny od życia ludzi dzisiejszych czasów zmaterjalizowanego, owijającego się jedynie koło doczesności, przyziemnego, splugawionego kłamstwem. występkiem i zbrodnią.

1. Chrześcijanie nazywają się między sobą świętymi [1]), wybranymi [2]), sługami Boga [3]), dziećmi radości [4]), dziećmi Boga [5]), dziećmi miłości i pokoju [6]). **Radość jest ich głównem uczuciem.** Trzymają się tego, co mówi autor listu Barnaby: „Miłość w wesołości i radość w działaniu jest świadectwem sprawiedliwości [7]). Zachętę Apostoła narodów: „Weselcie się zawsze w Panu, powtórnie mówię, weselcie się“ (Phil. 4. 4) spełniają w całej pełni chrześcijanie z epoki Ojców Apostolskich.

2. Prześliczną charakterystykę życia chrześcijan z tych czasów podaje autor listu do Djogneta:

„Chrześcijanie ani krajem, ani mową, ani sposobem życia nie różnią się od innych ludzi. Bo ani nie zamieszkują własnych miast, ani nie mówią jakimś niezwykłym językiem, ani nie prowadzą nadzwyczajnego sposobu życia. Zamieszkując miasta Greków i barbarzyńców, jak komu przypadło i trzymając się zwyczaju krajowców w jedzeniu, w ubraniu i w całym sposobie życia, prowadzą jednak podziwienia godne życie. Zamieszkują własne ojczyzny, lecz są w nich jakby obcymi; wszystko mają wspólne z innymi jako obywatele, a mimo to cierpią jakby byli cudzoziemcami; każda obca kraina jest ich ojczyzną, a każda ojczyzna jest im obca. Żony pojmują jak wszyscy, dzieci rodzą, ale ich nie wyrzucają. Mają wspólny stół, ale nie łoże. Są w ciele, ale nie według ciała żyją. Na ziemi żyją, lecz w niebie swe stałe mieszkanie mają. Są posłuszni prawom, lecz swym sposobem życia przewyższają wymogi prawa. Miłują wszystkich, a wszyscy ich prześladują. Nie znają ich, a skazują na śmierć; śmiercią są karani, a przecież mimo to żyją. Są ubogimi, a bogacą wielu: brak im wszystkiego, a wszystko posiadają. Są haňbieni, a wśród hańby spotyka ich chwała; cześć ich bywa szarpana, a oddają (poganie) świadectwo ich sprawiedliwości. Są krzywdzeni, a błogosławią; obelgi na nich miotają, a oni żyją we czci. Gdy dobrze czynią, są karani jako niegodziwi; gdy są karani śmiercią, cieszą się jakby do życia byli wskrzeszeni. Żydzi przeciw nim jako obcym walczą i poganie ich prześladują, ale wrogowie nie umieją podać przyczyny swej nienawiści“ (ad Diogn. V.). „Krótko mówiąc, **czem jest dusza w ciele, tem są chrześcijanie w świecie.** Dusza rozciąga się do wszystkich członków ciała i chrześcijanie są rozproszeni po wszystkich krajach świata. Mieszka wprawdzie dusza w ciele, lecz nie jest z ciała i chrześcijanie w świecie mieszkają, lecz nie są ze świata... Nienawiścią i walką prześladuje ciało duszę, nie doznawszy od niej żadnej krzywdy, lecz że mu zakazuje używać rozkoszy zmysłowej; nienawidzi i chrześcijan świat, żadnej nie doznawszy od nich krzywdy, lecz że jego namiętnościom się sprzeciwiają. Dusza miłuje ciało, które ją nienawidzi i chrześcijanie miłują swych wrogów... Nieśmiertelna dusza w śmiertelnym namiocie mieszka i chrześcijanie pielgrzymują wśród rzeczy podlegających zepsuciu, oczekując niebieskiej nieskazitelności. Postawił ich Bóg na takiem stanowisku, z którego nie wolno im uciekać“ (ib. VI.).

3. W rzeczy samej **stan duchowy chrześcijan** wszystkich parafij, o których Ojcowie Ap. piszą, z małemi, chwilowo trwającemi, wyjątkami, jest bardzo dobry. Oto jak przedstawia św. Klemens stan Kościoła Korynckiego przed wybuchem tam buntu przeciw kapłanom: „Któż, bawiąc u was, mówi św. Klemens, nie chwalił waszej silnej i stałej wiary, nie podziwiał waszej rzetelnej pobożności, nie głosił waszej gościnności, nie podnosił waszej doskonałej i pewnej wiedzy religijnej?

Wszystko czyniliście, nie oglądając się na osoby, chodziliście w prawie bożem, byliście ulegli waszym przełożonym, okazywaliście należną cześć starszym; młodzieży nakazywaliście, by szła za tem, co umiarkowane i szlachetne, niewiastom zalecaliście, by wszystko w sumieniu uczciwem i czystem spełniały, by mężów swych miłowały i uczyliście je, by posłuszne, poważnie sprawy domowe administrowały i prowadziły się uczciwie“ (I. Cor. 1). Dalej podnosi pokorę Koryntjan, przestawanie na swojem. Z ufnością wznosili ręce do Boga, by był miłosierny ich mimowolnym uchybieniom. Krzywdy przebaczali. Opłakiwali grzechy cudze jak swoje. Dobroczynni, wszystko w bojaźni bożej spełniali, przykazania boże głęboko w sercu mieli zapisane (ib. 2). Wielu, powiada św. Klemens, oddawało się w niewolę, by drugich z niewoli wykupić wielu znowu przyjmowało służbę niewolników, by za zyskane przez to pieniądze innych żywić (ib. 55, 2).

Również i św. Ignacy wychwala zbożne postępowanie tych gmin chrześcijańskich, do których pisze. Efezjanie ulegają zdaniu biskupa, ich kapłani są tak dostrojeni do biskupa, jak struna do cytry. Sam ich biskup Onesimos chwali ich, że wszyscy żyją w prawdzie; heretyków nie przyjęli u siebie, uszy sobie zatykali, by nie słuchać ich mów. (Ephes. IV. VI). Magnezjan przestrzega przed herezjami, ale zaraz dodaje, że to czyni nie jakoby oni byli dotknięci takiemi błędami, przeciwnie wie, że są „pełni Boga“ (Magn.14). Z podobnemi pochwałami zwraca się i do innych Kościołów.

Tu i ówdzie atoli zdarzają się chwilowo **poważne nieporządki i uchybienia.** Koryntjanie, których dawniejsze cnoty św. Klemens w tak barwnem przedstawiał świetle, dali się pociągnąć podburzającym namowom ludzi młodych, przewrotnych, ambitnych i usunęli z urzędu swych kapłanów. We Filippi kapłan Walens i jego żona dopuścili się wielkiego występku, zdaje się na tle chciwości, czem dali wiernym duże zgorszenie (ad Phil. QI). Także te kościoły, do których Hermas swe pisma skierowuje, uiejedno pozostawiają do

[1]) Martyr. Polyc. 20. 2; Did. 4. 2; Barn. 19. 10; Vis. I. 19. [2]) Vis. IV. 2. 5. [3]) Mand. V. 2. 1. [4]) Barn. 7. 1. [5]) Barn. IV, 9. [6]) ib. 21. 9.

[7]) ib. 1. 6.

ły zdecydowanego odparcia, tem bardziej nie brakło tych, którzy ją

przygotowywali pozytywnie,

t. j. dyskusją, badaniami, słowem, pismem i działaniem.

Jest rzeczą stwierdzoną, że Leon XIII redagował swoje encykliki sam; zarówno pomysł, jak treść i opracowanie najważniejszych jego pism są jego wyłącznem dziełem. Nie inaczej było z enc. „R. N.“. Świadczy o tem m. i. i to, że ostatni jego list pasterski do diecezjan perugijskich z r. 1877 (na rok więc przed wyborom na Papieża) poświęcony stosunkowi Kościoła do kultury ma jeden rozdział w sprawie robotniczej, mogący przy pobieżnem czytaniu ujść za streszczenie wydanej w kilkanaście lat potem encykliki „Rerum Novarum“.

Nie wynika z tego jednak, by Leon XIII, pisząc swoją encyklikę, nie korzystał z cudzych doświadczeń i nawet rad. Jeden z bliskich mu przyjaciół, hr. Kuefstein, pisze w swych wspomnieniach wydanych w r. 1916, że doradcami Leona XIII przy redagowaniu encykliki „R. N.“ byli: **kard. Zigliara**, Dominikanin i Jezuita **O. Liberatore**, słynny w swoim czasie moralista włoski. Doświadczeniami zaś służyło Leonowi XIII szereg pierwszorzędnych umysłów katolickich, które od połowy w. 19 zaprzęgły się do studjów nad kwestją społeczną, a dzięki wybitnym swoim kwalifikacjom stworzyły niezmiernie żywy umysłowy ruch katolicko-społeczny. Ruch ten ogniskował sie głównie w trzech stowarzyszeniach lub kółkach: w kółku rzymskiem, w kółku austrjacko-niemieckiem i w słynnej Unji fryburskiej. Najpierw w r. 1882 powstało

kółko społeczne w Rzymie.

Inicjatywa wyszła — zdaje się — od samego Leona XIII. Kółko nosiło nazwę: **„Circolo dei studi sociali ed economiche“**. Przewodniczył mu sekretarz Propagandy, arcyb. Dominik Jacobini (brat sekretarza stanu, Ludwika), a brali udział w jego pracach: Ks. Tabanso, tomista, — **O. Piotr Semeneńko i O. Stefan Pawlicki, Zmartwychwstańcy,** — O. Denifle, Dominikanin, — O. Liberatore i in. Z czasem kółko teologów zmieniło się na kółko mieszane. Przyciągnięto świeckich, jak bracia Boncompagni, Edward Soderini, Rossignani i in. Rezultatem obrad prowadzonych w tem kółku przez 2 lata (1882—1883) były „postanowienia“ złożone Leonowi XIII. Można je nazwać pierwszą próbą katolicką ustalenia głównych zasad etyki społecznej. Przeważają w nich momenty moralne i filozoficzne.

Inny nieco charakter przybrały prace
kółka austrjacko-niemieckiego

zorganizowanego w r. 1883 pod nazwą **„Freie Vereinigung deutscher und oesterreichischer Sozialpolitiker“**. Było kierowane naprzód przez Ks. Löwensteina, potem przez znakomitego socjologa katolickiego, bar. Vogelsanga (konwertytę z protestantyzmu). Należeli do niego m. in.: O. Albert Weiss, głęboki filozof, — Ks. Schindler, moralista O. Lehmkuhl T. J., O. Pawlicki i in. Zasługą tego kółka, którego **duszą był Vogelsang,** było pogłębienie gospodarczej strony zagadnienia społecznego, a w szczególności śmiała krytyka współczesnej polityki kredytowej (pożyczka, procent, lichwa i t. p.).

Wydane potem materjały z posiedzeń tego kółka obfitują w myśli bardzo cenne i śmiałe; dziś-by je uznano za niebezpieczne i za przeciwne „niezmiennym prawom gospodarczym“.

Największe jednak znaczenie z tych ognisk myśli katolicko-społecznych miała „Union d'etudes sociales et economiques“ zorganizowana w r. 1884 przez wielkiego biskupa Lozanny i Genewy, Mermillod, późniejszego kardynała, a zwana krótko

„Unją fryburską“

od miejsca zebrań, którem był dom biskupa Mermillod we Fryburgu. Było to kółko o charakterze międzynarodowym. Należeli do niego Francuzi i Belgowie (De Mun, La Tour du Pin, O. Pascal, tomista, O. Berthier, Dominikanin, Lorin, twórca francuskich „Tygodni społecznych“, Hellepute), Niemcy i Austrjacy (Książę Löwenstein, G. Blome, Kuefstein, Vogelsang, O. Weiss), Szwajcarzy (Decurtins, Ks. de la Rive), Hiszpanie (prof. Cepeda), Włosi (Soderini), — wszyscy ludzie bądź wielkiej nauki, bądź doświadczenia politycznego.

Prace „Unji fryburskiej“ trwały lat 7, do r. 1891. Ukazanie się encykliki „Rerum Novarum“ było uwieńczeniem dzieła i uczyniło zbędnem dalsze jej prace. Nie zmniejszyło jednak wartości referatów i rezolucyj z jej posiedzeń. Niektóre zaś z nich dopiero dziś nabierają specjalnego znaczenia i zdumiewają trafnością przewidywań.

Pozostanie na zawsze zasługą „Unji fryburskiej“, że podjęła

zasadniczą dyskusję nad samym ustrojem

gospodarczym, opanowanym wówczas niepodzielnie prawie przez kapitalizm i liberalizm gospodarczy, przez ideologję materjalistyczną, wrogą interwencji etyki w życiu gospodarczem.

„Źródłem zasadniczych wad w obecnym ustroju gospodarczym — czytamy w uchwałach „Unji fryburskiej“ przedstawionych w r. 1888 Leonowi XIII — jest fałszywy pogląd na człowieka, jego naturę i jego przeznaczenie. **Indywidualizm absolutny,** który żadnych nie uznaje obowiązków względem Boga i bliźniego, i który egoizm uważa za jedyny motor działalności gospodarczej, stanowi podstawę obecnego życia społecznego. Stąd wynikają dwie konsekwencje: ludzie nie mają pojęcia sprawiedliwości, która winna regulować ich wzajemne do siebie stosunki, — obecnym stanem życia ekonomicznego jest walka, w której rozstrzyga prawo silniejszego.

Konsekwencje te dają się odczuć w trzech dziedzinach gospodarstwa społecznego:

1) Prawa pracy są nieuznawane... Odmawia sie pracownikowi prawa do pozyskiwania przez pracę takiej ilości dóbr, któreby mu pozwoliły pokryć minimum zapotrzebowania.

2) Prawo własności nie jest uważane za dziedzinę przeznaczoną do powszechnego używania. Stało się prawem używania i nadużywania (do celów egoistycznych) zamiast według nauki św. Tomasza być prawem zarządzania poddanem woli Opatrzności, która chce, by każdy mógł opędzić swe potrzeby przez pracę.

3) Handel nie służy tylko związaniu produkcji ze spożyciem. Jest on często tylko spekulacją“.

Nie poprzestała „Unia fryburska“ na krytyce obecnego ustroju. Usiłowała ustalić zasady przyszłego,

lepszego, ustroju gospodarczo-społecznego.

W szczególności zajmowała się trzema kapitalnemi zagadnieniami nowego ustroju: pracy, własności i organizacji społeczeństwa. Odnośne jej uchwały pochodzą z lat 1886—1890. Aktualności nabiera jej pogląd na trzecią z tych spraw.

Stwierdziwszy, że zło czasów obecnych pochodzi z rozproszkowania społecznego (indywidualizmu) powstałego pod działaniem doktryn liberalnych, i że naturalnym porządkiem rzeczy jest współpraca ludzi między sobą złączonych wspólnota interesów moralnych i gospodarczych (solidaryzm), oświadczają członkowie „Unji“:

„Jest tylko jeden sposób dojścia do ustroju: **przywrócić ustrój korporacyjny...** Część tego ustroju stanowi organizacja zawodów“.

Dlatego wypowiada się „Unia“ zdecydowanie za tworzeniem i popieraniem związków robotniczych. Równocześnie jednak podnosi, że związki te nie mogą być oparte na ideologii klasowej która wcale nie rozwiązuje zagadnienia ustroju, ale na ideologji społecznej: obrony interesów i współpracy.

Kto zna treść encykliki „Rerum Novarum“ ten wie, ile myśli i wniosków zawdzięczał Leon XIII tym czterdziestu ludziom, którzy, zebrani z całej Europy, z całą bezstronnością badali wady i braki obecnego ustroju gospodarczego.

Nie bylibyśmy jednak sprawiedliwymi, gdybyśmy mówiąc o prekursorach Leona XIII pominęli postać wielką, samotną, potężną

biskupa Moguncji Kettelera.

Sam Leon XIII przyznawał, że jemu właśnie zawdzięczał swoje zainteresowania społeczne, i nazywał go swoim mistrzem.

Biskup Ketteler był **genjalnym krytykiem ustroju kapitalistycznego.** Odrzucał go ze względów głównie moralnych. Widział w nim „egoizm klas posiadających“, jak w socjaliźmie widział „egoizm klas ubogich“. „Jeśli — pisał — liberalizm gospodarczy ma rację, to ma ją także socjalizm“. Walka między nimi rozgrywa się na tle moralnem; chodzi o sprawiedliwy podział dóbr materjalnych, przeznaczonych przez Boga, według św. Tomasza, — którego Ketteler wydobywał z pyłów zapomnienia — dla wszystkich. Od niego pochodzi zdanie, nierozumiane w kołach katolickich, że — kwestja społeczna jest „kwestją żołądka“, Magenfrage. Objawia się bowiem niesprawiedliwym podziałem wartości gospodarczych, a korzeniami swoimi tkwi w pojęciach moralnych, w podeptaniu moralnych praw chrześcijaństwa.

Znaczenie wystąpienia Kettelera zrozumiemy w pełni dopiero wtedy, kiedy sobie przypomnimy, że wielki biskup moguncki działał w okresie zupełnej prawie bierności katolików na polu społecznem, i w okresie, kiedy socjalizm t. zw. „naukowy“ zaledwie pierwsze stawiał kroki. Słynne kazania Kettelera w katedrze mogunckiej zeszły się z „Manifestem komunistycznym“ Marksa (r. 1847)... Nie doczekał się już Ketteler wstąpienia kard. Pecci na tron papieski. Umarł w r. 1877, wracając z Rzymu, gdzie usiłował wpływowe koła kościelne pobudzić do zajęcia się sprawami społecznemi.

Wielbiciele jednak tego znakomitego Biskupa, działacza i pisarza, mają te pociechę, że jego idee nie zginęły, ale że w kilkanaście lat po jego śmierci zostały z najwyższego w Kościele miejsca zaaprobowane.

W. Z.

O nowej kodyfikacji procesu cywilnego.

Kodeks procedury cywilnej sprawił nam niemałą niespodziankę. Prawników z b. zaboru austrjackiego uderza szereg radykalnych odstępstw od procedury austrjackiej. Z drugiej strony prawników z innych dzielnic musi jednak zastanowić wielkie podobieństwo obydwu ustaw. Kodyfikatorzy wychowani w wielkiej części na prawie austrjackiem, dążyli do przejęcia masywu postanowień z ustawy austrjackiej do nowej ustawy polskiej i trzeba przyznać, że budowa ich w kręgosłupie jest identyczna.

Ustawie polskiej, mającej wejść w życie z dniem 1. stycznia 1933 r. musi to wyjść na dobro, gdyż ustawa austrjacka odznaczała się niewątpliwie znakomitem uszeregowaniem postanowień oraz czyniła zadość wymogom nowoczesnej kultury procesowej. Niemniej szereg odstępstw od niej musi gros prawników powitać ze zadowoleniem, a to mimo pewnej niesłusznej zresztą niechęci wielu teoretyków.

W samej technice kodyfikacyjnej ustawy widzimy w stosunku do b. procedury austrjackiej zmianę tego rodzaju, że wciągnięto do samej ustawy przepisy jurysdykcyjne, które były w prawie austrjackiem ujęte w osobnej ustawie, t. zwanej normie jurysdykcyjnej. Przepisy te dotycza właściwości sądów oraz wypadków wyłączenia sędziów. Odmiennie od ustawy austrjackiej traktowano w Kodeksie procedury ł ą c z n i e interwencję główną i uboczną, czyli zapozwanie stron procesujących się przez osobę trzecią, względnie przystąpienie osoby trzeciej do jednej ze stron procesowych i popieranie razem z nią sporu przeciwko stronie przeciwnej. Niefortunnie zmieniono w ustawie polskiej nazwy oznajmienie sporu na przypozwanie. Nie chodzi przecież o przypozwanie, ale o wezwanie trzeciej osoby do wzięcia udziału w procesie w charakterze interwenjenta.

Jeżeli powyżej przykładowo wspomniane zmiany odnoszące się do ujęcia przepisów prawnych posiadają charakter drugorzędny, to niesłychanej doniosłości są zmiany, dotyczące treści przepisów prawnych. W tym kierunku kapitalne są zmiany, dążące do osłabienia niepotrzebnych rygorów zaoczności z proc. austrjackiej. — Rygory te były zresztą w praktyce naogół pozbawione znaczenia, gdyż stronie dotkniętej ujemną stroną zaoczności przysługiwała restytucja, której sądy zwykle nie odmawiały. Do wyroku zaocznego dopuszczała zwykle tylko strona, która nie miała celu w prowadzeniu sporu. Obecnie wyrok ten zapada tylko wówczas, gdy strona nie stająca na termin nie składała w samej sprawie przedtem pisemnych wyjaśnień. O ile zaś wyrok zaoczny zapadnie, przysługuje pozwanemu sprzeciw. Przeciw powodowi zaś niema wogóle wyroku zaocznego. Zupełna nowością jest t. zw. natychmiastowa wykonalność wyroków w tych wypadkach, w których okoliczności (art. 362) przemawiają za szybszem udzieleniem stronie tytułu wykonawczego. Radykalną zmianę wprowadził Kodeks procedury w kwestji środków prawnych. Apelacja otrzymuje całkiem inny charakter. Nie ogranicza się bowiem do nadzorczego zbadania wyroku I. instancji bez dopuszczenia nowości, ale wprowadza możliwość nowej zupełnie rozprawy z uwzględnieniem wykluczonych dawniej nowości. W miejsce rewizji wchodzi kasacja, a sama skarga kasacyjna może się opierać tylko na fakcie naruszenia prawa materjalnego i na pogwałceniu istotnych przepisów postępowania. Widzimy tu zwężenie w stosunku do przepisów § 503 procedury austrjackiej, znającej większą ilość przyczyn rewizyjnych.

W miejsce rekursu wchodzi zażalenie — nadzwyczaj użyteczną zmianę stanowi tu wprowadzenie odpowiedzi na zażalenie nieznanej prawu austrjackiemu, a której brak stanowił niewątpliwie znaczne utrudnienie wymiaru sprawiedliwości, bo pogwałcenie zasady: audiatur et altera pars. Wśród odstępstw od proc. austr., w których widzimy wpływ innych ustaw dzielnicowych (pozaaustr.), możnaby jeszcze szereg korzystnych zmian zanotować, których jednak nie podobna omówić w ogólnym rzucie oka na kod. proc. (choćby n. p. przepisy o zawieszeniu i umorzeniu postępowania i t. d.).

Zwraca uwagę fakt, że wśród odrębnych postępowań (jak nakazowe i upominawcze), nie ma wzmianki o postępowaniu w sprawach małżeńskich, które kod. proc. eliminuje ze składu swych postanowień, poświęcając mu uwagę w ustawie wprowadzczej do kodeksu. Zasadniczo zachowuje Kod. proc. w tej mierze postanowienia ustaw zaborczych, uzupełniając je jedynie art. X. ust. wprow. Znalazły tam wyraz zasady postępowania z urzędu w sprawach małżeńskich, wykluczenie procesu adwokackiego w Sądzie okręgowym oraz wyroków zaocznych, wszystko w przeciwieństwie do zwyczajnego procesu cywilnego. Proces ten w Nowym Kodeksie proc. doczekał się z jednej strony uproszczenia, z drugiej zaś strony wzbogacony został szeregiem nowoczesnych pociągnięć kodyfikacyjnych.

K. W.

poprawienia. Kościół żali się na nich, że „nie chcą porzucić swych nieprawości“ (Vis I. 8. 9). Brak zgody między nimi, brak miłosierdzia dla biednych (Vis. III). Także i kler nie jest bez zarzutu. Niezgody panują między jego członkami tak, że jest obawa, iż życie wieczne mogą utracić (Vis. III. 9. 7). Gdy mówi o dawnych biskupach, doktorach i djakonach podnosi, jako szczególną ich zaletę, że „zawsze między sobą żyli w zgodzie i pokoju i jeden drugiego zdania słuchał“ (ib. 5. 1); widocznie teraz jest inaczej. Atoli mimo tych niedomagań, pisma Ojców Apostolskich robią wrażenie, iż stan duchowy wiernych w kościele na ogół jest dobry. Nawet ci, którym Ojcowie nie szczędzą wymówek, napomnieni, wracają na drogę dawnych cnót.

4. Chrześcijanie uważają się tylko za pielgrzymów na tej ziemi; niebo dopiero będzie ich stałą ojczyzną. W nagłówku listu Rzymian do Koryntjan jest powiedziane, że kościół, który w Rzymie **pielgrzymuje** pisze do kościoła, który w Korynceie pielgrzymuje. Dlatego Hermas napomina wiernych, by nie zagospodarowywali się na tej ziemi, jakby wiecznie mieli na niej mieszkać, lecz niech nabywają tylko to, co niezbędne, mając ustawicznie wzrok utkwiony w życie przyszłe. „Czemu tu, mówi, kupujecie role i sprzęty wspaniałe i domy i mieszkania zbyteczne? Kto takie rzeczy nabywa w tem państwie (na ziemi), nie myśli o powrocie do swego państwa (do nieba). Głupi i nędzny człowiecze, czy nie rozumiesz, że to wszystko jest cudze i pozostaje pod mocą drugiego?“ (Sim. I. 1—3). Dlatego jako przechodzień tu zamieszkujący „niczego nie nabywaj, tylko co konieczne i wystarczające i bądź gotów, gdyby cię pan tego świata (szatan) chciał wygnać, jako sprzeciwiającego się jego prawom, wyjść z jego państwa i wrócić do twojego“ (ib. 6).

Z zagadnień politycznych obecnej doby.

DYKTATURY.

Zjawisko dyktatury interesuje snać mocno hiszpańskiego pisarza, F. Camebo, skoro poświęca mu znowu najnowsze swe dzieło. Już poprzednio w studjum: **Autour du fascisme italien** zajmował się tem zjawiskiem. Obecnie w niedużej ale bardzo ciekawej książeczce powraca do niego*), ujmując tym razem dany problem znacznie szerzej.

Na wstępie stara się on odnaleźć i określić przyczyny tak obficie pojawiających się rządów dyktatorskich w dobie powojennej — pomimo, że konstytucje państw czy to przeobrażonych, czy też powstałych na nowo po wielkiej wojnie — rodziły się na zasadach bardzo szeroko uwzględnionego liberalizmu i demokratyzmu. Lecz właśnie ten liberalizm i ten demokratyzm nie zawsze umiały dotrzymać swych przyrzeczeń. To wywołało rozczarowanie do instytucyj, powstałych pod ich hasłem. Stąd niepokój, zniechęcenie, szukanie dróg nowych i — prawem kontrastu, po namiętnem proklamowaniu swobód obywatelskich jednostki — ugięcie karku przed władzą absolutną.

Stwierdziwszy jednak, że dyktatura bywa logicznym wynikiem poprzedzających ją wydarzeń, nie uważa jej pisarz za objaw zdrowy i normalny. Zdaniem jego, jest ona budynkiem, do którego wchodzi się przez okno, a z którego wychodzi się dziurą w dachu. Rządy dyktatorskie zostały dziś w niektórych krajach uznane za lek uniwersalny na niedomagania państwowe. Z tego nie wynika bynajmniej, by uważać je za wzór, by je bezmyślnie kopjować, by zazdrościć ich sąsiadom.

Pytając, jakie podłoże społeczne może sprzyjać powstaniu rządów dyktatorskich, ustala Cambo, iż idą one w parze z niskim stopniem oświaty, a więc — z brakiem kultury politycznej danego narodu. Miarodajnemi są dla niego w tym względzie następujące dane: 1) odsetek analfabetów. 2) stan śmiertelności (który jest wyrazem niższej lub wyższej kultury higienistycznej). 3) ilość wysyłanej korespondencji pocztowej. 4) natężenie pracy na polu handlu międzynarodowego. Uporządkowawszy swe badania w szeregu tablic statystycznych, wykazuje autor jaknajściślej, że tam jedynie powstały rządy dyktatorskie, gdzie zebrane dane mówiły o upośledzeniu kulturalnem narodu we wszystkich wyliczonych powyżej działach.

Spokojny, beznamiętny obiektywizm pisarza pozwala mu, po przeprowadzeniu wspomnianych powyżej badań statystycznych, na sumienny, szczegółowy przegląd dalszych przyczyn, które spowodowały podkreślone powyżej załamanie się wiary w instytucje demokratyczne. Najważniejszą z nich widzi w tem, iż niejednokrotnie uznawano tylko **prawa**, jakie demokratyzm doby obecnej przynosi za sobą, zapominając o **obowiązkach**, jakie nakłada na obywateli. Tam, gdzie obowiązki te były i są należycie pojmowane, nie powstał i nie powstanie prawdopodobnie nigdy rząd dyktatorski. Tam, gdzie niema poszanowania i zrozumienia tych obowiązków — może się on z łatwością ustalić. Tak często z tak bezmyślnym uporem proklamowana **apolityczność**, w której się nieraz widzi dowód wyższości duchowej, z natury rzeczy kopie grób instytucjom demokratycznym. Tam, gdzie instytucje te istnieją, każdy obywatel ma nietylko prawo, ale i obowiązek wypowiadania swobodnie i głośno swych poglądów na sprawy państwowe. Przedewszystkiem więc musi dążyć do wyrobienia ich w sobie. Potem, poza głoszeniem ich w żywem słowie, niech dopomaga temu odłamowi prasy, który je wyznaje, by mogła prasa ta egzystować życiem normalnem, nie szukając pobocznych źródeł zarobku. Wymienione powyżej zobowiązania ciążą na wszystkich warstwach społecznych bez wyjątku. I czytelnik, i wydawca, i pisarz, zasilający dane pismo swemi pracami, mają tu do spełnienia zadanie ideowej, solidarnej, a przez to skutecznej współpracy.

Pozatem nie wolno obywatelom, w krajach o ustroju demokratycznym, usuwać się od pracy w samorządach, w urzędach miejskich czy też gminnych, w sądownictwie. Unikanie tej pracy — wyłączne zasklepienie się w sprawach osobistych czy zawodowych — to poprostu, według Cambo, czyn anarchji społecznej.

Trzema dyktaturami zajmuje się autor dłużej: rosyjską, turecką i włoską, widząc w każdej z nich nie przejściowy zamach stanu, ale rewolucję trwałą i płodną w następstwa.

Dyktatura proletarjatu w Rosji była zdaniem jego wynikiem zadawnionych zawiści klasowych. Lenin zwyciężył nie przez marksizm, lecz dzięki temu, iż z mętnej ideologji jaką był przekarmiony, zdołał wyłowić trzy postulaty zasadnicze, odpowiadające pragnieniom ludu rosyjskiego: a więc żądanie pokoju za jakąkolwiek cenę, ziemi dla ludu i władzy dla sowietów. Dzięki wysunięciu haseł tak bardzo popularnych, zbolszewizowanie kraju przeprowadzono prędko i łatwo. Wywłaszczono większą własność ziemską i ziemię rozdrobniono pomiędzy lud wiejski. Pozatem zetatyzowano handel, zsocjalizowano przemysł. Przewrót społeczny przeprowadzono w zakresie dotąd nigdzie nie spotykanym. A jednak po drodze pogubiono do dnia dzisiejszego wiele z ważnych, pierwotnie zasadniczych wskazań. Antymilitaryzm pacyfistyczny przestał istnieć. Przestały też istnieć hasła internacjonalistycznego braterstwa. Koncesje, jakie rząd sowietów pragnie, zdaniem Cambo, czynić kapitałom zagranicznym, świadczą, że rząd ten chciałby zawrócić z drogi etatyzacji w dziedzinie życia ekonomicznego. Ten stan według autora przejściowy, nie pozwala sformułować ostatecznych wniosków w ocenie republiki sowietów, którą uważa on jednak za próbę bardzo ciekawą w dziejach ludzkości.

Mustafa Kemal zdobył dyktaturę dzięki temu, że udało mu się stworzyć nową Turcję, wyzwolić ją z pod supremacji innych państw Europy. Przeprowadził on śmiałą reformę w ustroju państwowym i religijnym, zerwał z tradycją w dziedzinie obyczajów. Czy wszystkie reformy, przez niego zaprowadzone, przetrwają zgon reformatora? Na to pytanie nie daje Cambo odpowiedzi.

Przechodząc do rządów **Mussoliniego**, dzieli je pisarz na dwie epoki. Właściwa dyktatura istnieje, zdaniem jego, od stycznia 1925 r. Po zabójstwie Mateottiego „Dux" pragnął zbliżyć się do przeciwników. Ich postawa, zbyt bezwzględna, uniemożliwiła to zbliżenie. Mussolini postanowił więc zgnieść opozycję i przeprowadził to konsekwentnie. Pozostał jedynie wrogiem etatyzmu w dziedzinie ekonomicznej. Włochy nie znają monopoli, państwo nie próbuje tam rywalizować z inicjatywą prywatną.

Do najciekawszych należą rozdziały końcowe książki, w których autor zajmuje się sprawą **trwałości rządów dyktatorskich**. Według niego są one rządami bez jutra. Dyktator nie miewa następcy. Rząd absolutny, ustępując, gotuje prawie zawsze nieuniknioną katastrofę danemu państwu, a trwać długo nie powinien, gdyż demoralizuje społeczeństwo. Uczy je tchórzostwa, bezmyślnej uległości, ułatwia karjerowiczostwo, zabija cnoty obywatelskie, które w pierwszym rzędzie opierają się na odwadze cywilnej. Cambo nie przeczy bynajmniej temu, że bywają komplikacje ustrojowe, zawikłania natury ekonomicznej, z których szybciej i sprawniej zdoła wyprowadzić wola pojedyńczego człowieka niż skomplikowane, opieszalej działające prace i uchwały parlamentarne. Ale niech ta wola umie zahamować się w porę, niech nie odbiera ogółowi poczucia odpowiedzialności ze życia narodu całego, za losy państwa. O ile tego warunku nie spełni, lek, którego się szukało w dyktaturze, może się okazać gorszym od choroby. A wreszcie pamiętać należy, że w polityce nie można zalecać zbyt radykalnych zabiegów chirurgicznych. Tam, gdzie instytucje demokratyczne, a z niemi razem i parlamentaryzm, są chore należy je leczyć. Amputować ich nie wolno.

Dla dobitniejszego zilustrowania swych wywodów, przypomina nam autor **dzieje Meksyku**, który przez lat trzydzieści cieszył się iście ojcowską dyktaturą Diaza. Nie brakło dyktatorowi inteligencji, nie brakło i patrjotyzmu. Kochany przez lud, uznawany przez wyższe sfery społeczne rządził łagodnie, ale nie dopuszczał nikogo do współudziału w rządach. Jego pomocnicy pracowali pod ścisłą dyrektywą rozkazów dyktatora. Jedyną siłą polityczną kraju, była jego wola. Ani jeden mocny indywidualizm polityczny i obywatelski nie przejawił się, bo się przejawić nie mógł, za jego czasów. Nic więc dziwnego, że gdy skończyły się rządy Diaza, kraj, pozbawiony sił, któreby umiały nim kierować, stoczył się w odmęty anarchji.

Kończąc swe studjum, powraca autor raz jeszcze do dyktatur: rosyjskiej, tureckiej i włoskiej. Uważa on, że dla pełniejszej nauki, jaką światu przynieść mogą, winny potrwać jeszcze czas jakiś i dojść do ostatecznego kresu swego rozwoju, czy też swej ewolucji. Wszelkim innym dyktaturom życzy on, by zechciały ustąpić jak najprędzej, a to w interesie nietylko tych krajów, w których panują, lecz i całej Europy.

M. D.

*) F. Cambo. Les dictatures. Paris. Felix Alcan 1930.

KS. L. KASPRZYK:

Z galerji katolickich pracowników społecznych.

Fryderyk Ozanam — wielki Apostoł chrześcijańskiego miłosierdzia i chrześcijański demokrata w pierwszej połowie XIX stulecia.

W galerji wielkich katolickich działaczy, reformatorów i pracowników społecznych jaśnieje niezagasłem światłem jedna z największych postaci XIX stulecia, Fryderyk Ozanam.

Prześliczną książkę o jego życiu i jego dziele napisał przed kilku laty słynny katolicki pisarz francuski Jerzy Goyau i wystawił w niej Ozanamowi wspaniały pomnik. Fryderyk Ozanam ur. w Medjolanie w 1813 umarł w r. 1853 8 września w Marsylji. Ojciec Fryderyka był cenionym lekarzem w Ljonie, znanym szczególnie z opieki nad ubogimi, matka była znana pod przydomkiem „anioła ubogich". Studja uniwersyteckie odbywał Ozanam na Sorbonie paryskiej, gdzie znajdował troskliwą opiekę ze strony słynnego fizyka Andrzeja Ampere. W r. 1836 uzyskał Ozanam doktorat prawa, w r. 1839 doktorat filozofji. W tym samym roku objął obowiązki profesora międzynarodowego prawa handlowego w Ljonie, ale tylko na krótki czas, gdyż już w r. 1840 przenosi się do Sorbony w Paryżu, gdzie objął katedrę literatur zagranicznych.

Kim był ten człowiek? Musiał być człowiekiem wielkiego ducha i wielkiej nauki, jeżeli imię jego przeszło do potomności. Musiał być mężem wielkiej świętości, gdy wszczęte zostały kroki w sprawie jego beatyfikacji. Był Ozanam jeszcze czemś więcej. Zapisał się na kartach historji Kościoła, jako Apostoł chrześcijańskiego miłosierdzia i jako szermierz reformy socjalnej w oparciu o katolicyzm. Był założycielem pierwszej nowoczesnej świeckiej organizacji dla celów dobroczynności chrześcijańskiej pod nazwą **„Konferencyj św. Wincentego à Paulo"**, organizacji, która zapuściła silne korzenie we wszystkich krajach świata. A ponieważ dzisiaj na inny sposób i nowych metodach przeprowadza się organizację katolickiej dobroczynności, to „Konferencje", dzieło Fryderyka Ozanama, zachowają na zawsze wartość i błogosławioną działalnością będą rozsławiały imię założyciela.

Był Ozanam jeszcze **demokratą chrześcijańskim**, do czego otwarcie się przyznawał. Żył myślą, iż przyjdzie nowy ustrój i nowy porządek społeczny w świecie. W życiu Ozanama stwierdzoną została prawda, iż działalność dobroczynna i działalność społeczna zawsze się stykają i idą ręka w rękę.

Oczywiście, ktoby chciał wejrzeć w duszę Ozanama, musiałby przeczytać jego dzieła i listy (których wyszło 11 tomów), musiałby przeczytać książkę Jerzego Goyau, a dopiero wówczas zrozumiałby, że jego duszą była — miłość.

Miłość natchnęła go do stworzenia jednego z najpiękniejszych dzieł. Jako student oglądał nowoczesną nędzę ludzką wielkiego miasta i złączony z siedmiu przyjaciółmi zawiązał w r. 1833 pierwszą „Konferencję". Celem Konferencji było wyszukiwanie ubogich po dzielnicach miast, niesienie im pomocy i pociechy. Z tem wiązał Ozanam cel socjalny tj. zainteresowanie ludzi z warstw inteligentnych nowoczesną biedą socjalną. Ozanam chciał rozpalić ogień socjalnej miłości nad ziemią, bo zrozumiał, iż to będzie pierwszym krokiem na drodze reformy socjalnej. Zaraz w pierwszym dniu założenia Konferencji, Ozanam zaniósł chorej kobiecie na poddasze wiązkę drzewa i nieco żywności. Od tego dnia rozpoczęła się owa praca miłosierdzia chrześcijańskiego przez Konferencję, która ogarnęła wszystkie kraje i stało się, iż dzień w dzień setki tysięcy członków Konferencji wchodzą do suteren i na poddasze, tam rozpytują o potrzeby na wzór Chrystusa Pana: „co chcesz, abym ci uczynił" — rozdzielają chleb, karty na żywność i niosą dobre słowo pociechy religijnej. Praca ta nie ustaje nigdy, nawet w czasie wakacji, bo powtarzał Ozanam: bieda nie zna wakacji.

Liczba Konferencji przy śmierci założyciela przewyższała cyfrę 1500 a dzisiaj dochodzi do liczby 8 tys. konferencyj i ponad 300 tys. członków. Sam założyciel Konferencji do końca życia był czynnym; gdy bawił w Londynie, nawiedzał dzielnice zamieszkałe przez ubogich; to samo czynił będąc w Madrycie, czy we Włoszech. Z upodobaniem prowadził Ozanam liczną korespondencję z konferencjami, rozsianemi po krajach Europy, uważał bowiem taki kontakt za bardzo pożyteczny.

Fryderyk Ozanam od wczesnej młodości oddany dziełu chrześcijańskiego miłosierdzia interesował się nie mniej sprawami społecznemi, przeczuwał nowoczesne zagadnienia socjalne i straszne walki społeczne, które w przyszłości przyjść miały. Przewidywał trafnie Ozanam, co przyjść miało, długo przedtem, zanim został ogłoszony manifest komunistyczny z r. 1848, zanim jeszcze biskup Ketteler wygłosił swoje kazania społeczne w katedrze Mogunckiej w r. 1848. Kwestję społeczną pojmował Ozanam, jako pośredniczenie w usunięciu przeciwieństw, dzielących bogactwo i ubóstwo. „W walce tych, którzy nie posiadają z tymi, którzy za wiele posiadają, należy stanąć pośrodku i tak oddziaływać, by jedni, to jest posiadający, dozwolili się dobrowolnie częściowo obrabować, drudzy zaś, nie posiadający, by przyjęli rezygnację posiadających z części dóbr, jako chęć zbliżenia i wyrównania. W ten sposób możnaby dojść do rozwiązania konfliktu, by jedni zaprzestali nieustannie żądać, a drudzy ciągle odmawiać; komunizm dobrowolny przyjąłby się w społeczeństwie, miasto gwałtownego, a miłość dopełniałaby tego, czego sprawiedliwość sama nie może dopełnić".

„Kwestja socjalna, która rozdziela ludzi — pisał Ozanam w jednym liście — obraca się koło pytania, kto weźmie górę, czy duch ofiary, wyrzeczenia się dobrowolnego, czy społeczeństwo stanie się łupem na korzyść silniejszych, czy też siłą ofiary i wyrzeczenia się dla dobra słabszych, dojdzie do rozwiązania sprawy społecznej?" — „Tylu jest ludzi, pisze Ozanam do przyjaciela Lallier — którzy za wiele posiadają i jeszcze więcej chcą posiadać, a jeszcze więcej tych, którzy zamało mają, a nawet nic nie mają i gwałtem chcieliby zabrać co się spokojowo nie da. **Walka zapowiada się straszna, bo po jednej stronie jest siła kapitału, po drugiej rozpacz.** Między dwa obozy walczące powinna koniecznie wejść nowa siła: tą siłą ma być katolicyzm społeczny, który może spełnić wielkie zadanie i posłannictwo. A gdyby

nawet katolicyzmowi społecznemu nie dało się wstrzymać starcia, może go przynajmniej złagodzić, do tego zaś pośredniczenia zobowiązuje katolików tytuł zaszczytny, który posiadają, to jest, iż są chrześcijanami“.

Po rewolucji z r. 1848. Ozanam wspólnie z O. Lacordairem nie wahał się wstąpić na arenę polityczną i z myślą o dobru Kościoła założył i współpracował z O. Lacordairem w dzienniku „Ere Nouvelle“. W programowym artykule „Ere Nouvelle“ znajdujemy słowa: „Znowu przyszła chwila. iż odnaleźliśmy związki ze starem chrześcijaństwem. **Rok 1848 był konieczny“.** A do przyjaciela Foissetta: „Wierzę, iż papież (Pius IX) dokończy tego, o co prosiliśmy w naszych modlitwach od lat 20. Czyńmy tak, jak on, zajmijmy się ludem, który ma tyle potrzeb, a za mało praw, który słusznie domaga się większego udziału w sprawach publicznych, zabezpieczenia w sprawach pracy i płacy, zapobieżenia nędzy. Ludowi temu brak tylko dobrych przywódców bo złych mu nie brakuje. Jeżeli nie nawrócimy przywódców ludu, Atyli i Genzerika, to przy pomocy Bożej pozyskamy dla Kościoła Hunnów i Wandalów“. Już w r. 1832 19-letni Ozanam pisał do przyjaciela Foissetta: „Okażmy, że można być katolikiem, i równocześnie katolikiem społecznym, że można kochać religję i lud“. Cała szlachetna dusza Ozanama wyłania się żywo w tych słowach przed nami.

Krótko przed śmiercią, która nastąpiła w r. 1853, Ozanam napisał list do „Konferencji“ we Florencji, który jasne światło rzuca na sposób ujmowania zadań Kościoła katolickiego w stosunku do spraw społecznych i religijnych. Ozanam pisze: „W czasie studjów uniwersyteckich mieliśmy kolegów, z których jedni byli materjaliści, drudzy Simoniści, inni Fourjeriści, inni jeszcze deiści. Gdy my katolicy zadawaliśmy sobie dużo trudu, by tych kolegów przekonać o prawdzie chrześcijańskiej, to co mówili: „to prawda — w przeszłości chrześcijaństwo działało cuda, było żywe, ale dziś jest martwe, cóż wy czynicie, którzy się szczycicie waszym katolicyzmem? gdzie dzieła, które dowodzą waszej wiary, czyny które by mogły skłonić nas do poszanowania i przyjęcia wiary. „I mieli dużo słuszności nasi koledzy, dodaje Ozanam, bo nasze czyny powinny zostawać w harmonji z naszą wiarą“.

W r. 1839. Ozanam objął katedrę międzynarodowego prawa handlowego na uniwersytecie w Ljonie i przez kilka miesięcy wygłaszał prelekcje o prawie prywatnem, prawie publicznem i międzynarodowem prawie handlowem. Rozpoczęty kurs nie został skończony. gdyż Ozanam niebawem przeniósł się do Paryża na katedrę literatur zagranicznych w Sorbonie. W 24 prelekcjach mówił Ozanam o kwestji robotniczej i doszedł do wniosku, który w ośm lat później poruszył w słynnych kazaniach o kwestji społecznej w Moguncji biskup Ketteler. Ozanam wykładał: „zapłata za pracę musi wynagrodzić robotnika, zapłata musi wystarczyć na wychowanie dzieci i wystarczyć na dni odpoczynku. Gdy praca jest niebezpieczna i uciążliwa, winno to być uwzględnione przy wypłacie, również gdy praca wymaga większej zręczności i dłuższego przygotowania. Miłosierdzie samo nie wystarczy w rozwiązaniu zagadnienia socjalnego“, „Miłosierdzie chrześcijańskie, to Samarytanin, który wlewa oliwę w rany napadniętego i na śmierć zranionego wędrowca, ale rzeczą sprawiedliwości jest, by do takiej ostateczności nie dochodziło, by pracownik był zabezpieczony przed niesprawiedliwym napadem“. Ozanam potępił surowo szkołę liberalną, która myśli tylko o zyskach i pomnożeniu produkcji, nie godził się również z nową nauką socjalizmu, która wprawdzie widzi zło; ale fałszywe środki zaradcze proponuje. Ozanam mówił: **„Niewiadomo kogo bardziej należy się obawiać, czy tych, którzy z robotnika czynią towar rynkowego zapotrzebowania, czy też, którzy prowadzą do strasznej rewolucji i zniszczenia wszystkiego“.**

Pragnie Ozanam, jak najszerszego kształcenia warstw ludowych pod względem religijnym, oświatowym i społecznym — domaga się Ozanam, by wszędzie powstawały szkoły wieczorowe dla robotników, dla dorastających i dorosłych. Ideą Ozanama było, by wszędzie zakładano uniwersytety ludowe, „Sorbonnes populaires“, gdzie robotnicy uzupełnialiby swe wykształcenie. Zupełnie nowoczesnym był postulat Ozanama, by duchowieństwo poświęciło się wyższym stopniu studjom kwestji społecznej i zwróciło szczególną uwakę na socjalne potrzeby ludu.

Nazwaliśmy Ozanama demokratą chrześcijańskim w pierwszej połowie XIX stulecia. Ozanam był demokratą z przekonania. W liście z 11 marca 1849 pisał do przyjaciela: „wiem z historji i to daje mi prawo wierzyć, iż demokracja **jest naturalnym celem politycznego postępu, a Bóg wiedzie świat do demokracji“.** W komentarzu do XVI pieśni Boskiej Komedji „Czyśca“ Dantego, napisał Ozanam słowa, które chętnie cytuje nowoczesny myśliciel niemiecki W. Förster: „Cała Europa idzie ku demokracji; — demokracja może żyć tylko z ofiary, z chrześcijańskiego natchnienia. 60 lat już pracujemy nad dokończeniem posągu wolności, dajmy posągowi wolności duszę, a posąg ożyje“! W „Ere Nouvelle“ Ozanam napisał szereg artykułów o chrześcijańskiej demokracji.

Oto w streszczeniu obraz wielkiego człowieka, chrześcijanina w każdym calu, który nawet wówczas gdy dawał jałmużnę biedakowi, czynił to z największym szacunkiem, ze słowami „votre humble serviteur“. Łączył Ozanam w swojej osobie czyn proroka w pełnem tego słowa znaczeniu, proroka natchnionego nowych czasów z kontemplacją średniowiecznego mistyka i zakonnika. Życie Ozanama samo było największą nauką. Był Ozanam mężem, którego można nazwać w całem tego słowa znaczeniu „przyjacielem ludu“.

W 40 rocznicę encykliki „Rerum novarum“ warto przypomnieć wielką postać Apostoła chrześcijańskiego miłosierdzia i wyznawcy reform socjalnych, który objawił światu katolicyzm społeczny i wskazał drogę do odrodzenia. Życie Ozanama uczy: „niewolno zapominać, iż reformy społeczne i nowy ustrój społeczny w świecie będzie możliwy pod warunkiem, gdy miłość chrześcijańska będzie kierowniczką. Wtedy mniej będzie nienawiści i niezadowolenia, gdy ludzie zmienią się od wewnątrz. Bo tylko ludzie prawdziwie katoliccy będą odnowicielami świata i twórcami nowego świata i twórcami nowego ustroju“. Myśli te same, któremi kończy encyklikę „Rerum novarum“ Leon XIII.

18.000 ludzi bez połączenia telefonicznego.



Niedawno wybuchł pożar w paryskiej centrali telefonicznej i zniszczył część budynku z technicznemi urządzeniami. Wskutek pożaru 18 tysięcy abonentów telefonicznych znajduje się narazie bez połączenia

KS. J. MAZUREK.
proh. w Mogilanach, pow. Kraków.

Msza święta wieczorna.

(Z okazji resurekcji).

W ostatnich kilku latach zaczęły się pojawiać w różnych pismach religijnych za granicą i u nas artykuły, w których poważni autorowie przedstawiali wielkie korzyści duchowe, jakieby odnieśli wierni, gdyby Msza św. odprawiała się nietylko przed południem — jak to jest w powszechnej praktyce Kościoła katolickiego — lecz również popołudniu. — Autorzy ci, dowodzą, że na Mszę św. popołudniową uczęszczaliby chętnie ci wszyscy, którzy przed południem z powodu różnych zajęć nie mogą absolutnie udać się do kościoła. Ich zdaniem Msza święta po południu byłaby pożądana, zwłaszcza w większych miastach.

Ale nie myślę tutaj powtarzać argumentów, które przytaczają autorowie przemawiający za wprowadzeniem Mszy św. popołudniowej. Interesujących się tą sprawą odsyłam do pism kościelnych. — Zmierzam do konkretnego celu, a mianowicie pragnę mówić o Mszy św. wieczornej, jaka mogłaby się odprawiać w połączeniu z wieczorną rezurekcją w Wielką Sobotę.

Przepiękne ceremonje w Wielką Sobotę odprawiają się powszechnie rano. Lecz mówią niektórzy: „Jak pięknie i majestatycznie wyglądałaby ta sama ceremonja, np. święcenia ognia, gdyby odbywała się wieczorem, a nie rano.

Podczas porannych ceremonij w Wielką Sobotę odprawia się przy samym końcu uroczysta Msza św. z radosnem Alleluja i wśród bicia we wszystkie dzwony. Lecz doświadczenie nas uczy, że tylko mała liczba wiernych może przed południem uczestniczyć w tej radosnej Mszy św. Przygotowania przedświąteczne nie pozwalają ludziom pozostawać dłużej w kościele.

A jakże radośnie i przepięknie wyglądałaby ta sama Msza św., odprawiana wieczorem w Wielką Sobotę, t. j. po rezurekcji i procesji. Z pewnością tłumy wiernych (zwłaszcza po miastach) brałyby w niej udział.

Że tak byłoby istotnie, to na dowód może służyć Msza św., zwana powszechnie „pasterką“, która odprawia się w nocy przed uroczystością Bożego Narodzenia. Tłumy wiernych napełniają świątynie podczas „pasterki“.

Tak samo największej uroczystości Kościoła katolickiego Świętom Wielkanocnym przybyłoby wiele blasku i okazałości, gdyby we Wielką Sobotę odprawiała się Msza św. wieczorem, w połączeniu z rezurekcją. — Już nie tęskne i rzewne melodje kolendowe, ale potężne i triumfalne okrzyki Alleluja rozbrzmiewałyby i odbijałyby się o sklepienia naszych świątyń.

Nie da się wprost opisać, jak piękny i majestatyczny wygląd posiada resurekcja odprawiana po naszych wiejskich parafjach przy wschodzie słońca w Wielką Niedzielę. Lecz z tą resurekcją poranną łączy się zawsze uroczysta Msza św..

A przeciwnie, odnosi się wrażenie, że wieczornej resurekcji w Wielką Sobotę czegoś brakuje. A dopiero Msza św. łącząca się w jedną całość z wieczorną resurekcją nada niezwykłej okazałości i powagi temu wieczornemu nabożeństwu.

Będzie to zresztą tylko powróceniem do pierwotnej praktyki Kościoła katolickiego z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Dzienniki doniosły, że Episkopat polski rozpoczął już przygotowania do generalnego Synodu polskiego. Oto skromne życzenie pod adresem przyszłego Synodu polskiego: Niech sprawa Mszy św. wieczornej wejdzie pod obrady generalnego Synodu polskiego, a następnie niech Episkopat polski wyjedna u Stolicy Apostolskiej zezwolenie na odprawianie Mszy św. wieczornej w Wielką Sobotę.

Obyśmy co rychlej tego doczekali.

Remarque-Słowacji.

MILO URBAN: „ŽIVY BICZ“ I „MLHY NA USVIŁE“.

Dwie powieści, 360 i 636 stronic, tworzące całość akcji z lat 14, a bohaterem jest zbiorowość ludzi i wszelkiej przyrody pod wysokiem Plskiem w pobliżu granicy polskiej. **Żywy bicz** już ma 3 wydania, przygotowuje się przekłady francuski i niemiecki, świadczy to o jego poczytności.

Widzimy, słyszymy i czujemy, jak do górskich Ráztok wpadła światowa wojna. Przyjęli ją tu zrazu jako coś naturalnego. co się samo przez się zrozumieć powinno. Zmieniło się usposobienie ludzi wobec wojny, gdy zjawili się pierwsi z placu boju ranni, gdy Andrzej **Koreń** wrócił do wsi bez ręki i ogłuchły i z głęboką raną przez oblicze.

Są i inne tragedje: pobożna matka Stefana **Ilczika** boi się kary za krzywoprzysięstwo gdyby syn nie poszedł w szeregi, skoro cesarzowi-królowi przysiągł wojskowe posłuszeństwo, ale Stefan instynktownie czuje odrazę do walki za niemiecko-węgierskie cele, ginie od ołowiu „buntownikom“ przeznaczonego.

Notar Okolicki użył przemocy nad Ewą **Hlavajową**, sprowadził na świat nieprawe dziecię a Ewa zadaje sobie śmierć raczej niżby doczekać się miała powrotu męża, który wojuje na froncie galicyjskim.

I Hlavaj jest postacią tragiczną: uciekł z frontu, wrócił do wsi, a tu lękać mu się trzeba zemsty notarowej i żandarmów chowa się więc przed nimi po gajach lub kryjówkach u dobrych ludzi, a przy każdej sposobności podnieca krajan otwarcie do rewolty. Po 4 latach przyszli i inni samowolnie z okopów. Gromada niezadowolonych rośnie i rzuca się na posterunek żandarmski. Zaczyna się „nieboska komedja“: obrachunki i porachunki z notarem i pijawką-żydem, a po rabunku bachanalje.

W pierwszej powieści korzystał Urban z własnych doświadczeń wojennych. Tworzywo wojenne modne było i dla tylu innych pisarzy. Nowością jednak. jemu właściwą było nastawienie w drugiej powieści krzywego zwierciadła do wydarzeń powojennych na tej samej scenie. na której dramat poprzedni się odegrał. Była w tem i odwaga. gdy zważymy, że żywe wzory jego obrazów jeszcze żyją i jeszcze są czynne.

Utrwalił w „Mgłach na świtaniu“ starcie się pewnych stronnictw politycznych na dziewiczej politycznie ziemi słowackiej i widać tu destrukcyjne moralnie kupowanie dusz dla partji, przesuwają się wyrazy nienawiści między Czechami a Słowakami. zaciemniające czułe zbratanie początkowe, jego aktorzy dochodzą do smutnych żalów. że i za republiki cierpieć ludzie muszą. Smutne być musiały dni. kiedy „viera lila sa do sklamania a sklamanie do viery“ kiedy nikomu nie mogąc zaufać, wieśniak słowacki wyzbywał się ostatniego zagonu i gonił za szczęściem aż za ocean. Ale i w obcym świecie nie znajduje serca czułego. Jeszcze jedno drogo kupione doświadczenie, że nigdzie na świecie dzisiaj nie jest lepiej. Stara generacja trzepoce się w powojennych stosunkach jak ćma i nie może odzyskać słońca dla życia. W pokoleniu starem jeden tylko Hlavaj wyróżnia się mądrością. Gdyby jego byli słuchali, nie byłaby powódź zniszczyła Raztok.

Hlavaj. wspólny obu powieściom bohater. jest postacią jasną i reprezentuje już nowe pokolenie. to. które z wojny się zrodziło i lepszą przyszłość zapowiada. Dał mu twórca też symboliczne znaczenie. skoro jego jednego osiedlił na przeciwnym brzegu potoka.

Galerja postaci jest ciekawa i barwna: „komunista“ Jur Sedmik z kochanką w Pradze zaznali słynnej katastrofy zawalenia wielkiego domu na Porziczu 1928 r., poseł Czemowichy, rozpolitykowany proboszcz Sojkowa. zadowolony z losu wikary Ileczek. spokojny dziekan Mrza.. Są i epizody epickie np. wesele Hanki Belanowej z Czechem Berankiem. ucztowanie Raztoczan przez kilka dni i nocy za 10.000 kor., któremi chciał Horovic przekupić Hlavaja opis wylewu w licznych szczegółach...

Karol Sidor w ocenie dzieł Urbana powiada. że widoczne są w zwierciadle jego polityczne postacie: Andrej Hlinka (Andrej Cesnerosk). Hodza (zubor). ministrowie dr. Gazik i dr. Tiso. wyrzuceni posłowie dr. Juriga i Tomanek nawet dr. Tuka (Zilka) Myśli autorowe reprezentują trzy osoby: **rolnik** Hlavaj, **robotnik** Sedmik i **ksiądz Ilecko:**

Hlavaj rozumny i pracowity. owdowiały. kiedy żona mu się utopiła. wyrozumiały, nie od czuwa i nie uznaje nienawiści do Czechów, zdolen nawet usprawiedliwić husytę-nauczyciela, ale nie ścierpi, gdyby ktoś poniżał jego ród i jego religję.

Sedmik przyniósł z Rosji naciek bolszewicki. nienawidzi panów i księży, wszędze czuje niesprawiedliwość. Znaczenia ani miru we wsi nie zdobył. za robotą wędruje aż do Pragi, pod gruzami betonowemi broni życia przeciw śmierci, on niewierzący czuje tu bliskość Boga. widzi nawet Jezusa idącego z Nazaretu. Ocalał i nawrócił się. Wraca do Raztok i bierze kościelny ślub z dotychczasową wolną miłością swą i staje się wzorowym obywatelem.

We wsi życie coraz niespokojniejsze. Owieczki szemrzą przeciw pasterzowi. Farar Sykova pozbył się wikarego Ileczka, bo ten trzymał z Hlavajem i Sedmikiem. Ale dobro i uczciwość bierze górę. Hlavaj został wójtem. Farer jedzie do spiskiego biskupa. prosi o translokatę. Wtedy wysłannicy proszą o wrócenie im Ileczka i powierzenie mu parafji. Stało się jak chcieli. Były komunista z wielkim szacunkiem wiezie nowego proboszcza i jego matkę. radośnie płaczącą. Kochany proboszcz, mądry rychtar, wzorowy obywatel — nowe słońce nad Raztokami, do jego jasności wracają i ci, co poszli do Pragi i tamci z Francji. nawet i z Kanady. Nowi ludzie — nowe wartości — wszyscy pełni ufności i radości z życia.

Idea słowackiego stronnictwa ludowego zwyciężyła nad nauką komunistyczną. Inteligent złączył rolnika z robotnikiem. proletarjuszem, marksistę pokonał chrześcijańsko społeczny solidarysta. A więc Galilaee vicisti! **Pol.**

O czem piszą inni?...

Pożyczka czy koncesja?

„Kurjer Poznański“ omawia sprawę francuskiej pożyczki. Twierdzi, że decydujące tu są momenty „techniczne“, a nie „finansowe“. A techniczne momenty są tu takie, że

„niewiadomo wogóle, czy termin: „pożyczka“ jest tu właściwie użyty. Albowiem Francuzi mają nietylko dać pieniądze, nietylko dokończyć rozpoczętą budowę, ale także eksploatować nową kolej na uprzywilejowanych warunkach. Ma być mianowicie utworzona spółka akcyjna, do której rząd polski wniesie swój dotychczasowy wkład na budowę kolei śląsko-morskiej w sumie około 150 miljonów zł., a grupa francuska resztę kosztów“.

„Sprawa pożyczki jest zagadnieniem drugorzędnem, ograniczonem do tego, że po pewnym czasie państwo wykupi udziały grupy francuskiej przy określonej cenie i oprocentowaniu. Tak ujęta sprawa nie różni się zasadniczo od słynnej koncesji Harrimana. I tu i tam szło o monopoliczne uprawnienie — i tu i tam państwo miało prawo odkupu po pewnym czasie. Zachodzi także pewna analogja ze znanemi a niefortunnemi pożyczkami ullenowskiemi, zaciągniętemi przez szereg nieoględnych miast“.

Dlaczego rząd daje tę „koncesję“ Francuzom?

„Gdyby — odpowiada „Kurjer Poznański“ — w latach 1927—1929 nie wydano na gwałt miljarda nadwyżek budżetowych, gdyby nie rozdęto budżetu nad miarę i możność finansową, to nie trzeba byłoby zabiegać zagranicą o pieniądze teraz, kiedy warunki są tak niesprzyjające. A gdyby nawet — co nie zawadzi — starano się o obce kapitały, to pp. Zaleski, Koc i Czapski przemawailiby w Paryżu trochę pewniejszym tonem. I z nimi by też inaczej mówiono“.

Żydzi i sanacja.

„Iskra“ sanacyjna podaje głosy polityków z BB. w sprawie prac rządu i sejmu. Zabiera m. in. głos i p. Wiślicki jako reprezentant żydów. Wita z entuzjazmem zapowiedź p. Holówki, że spoczynek niedzielny będzie „złagodzony“. Słowa p. Holówki — oświadcza p. Wiślicki —

„wzbudziły otuchę w sercach miljonowych mas, że w bliskim czasie ta **krzywda ludności żydowskiej** w Polsce zostanie złagodzona“.

Wielkie nadzieje pokładają żydzi także w zapowiadanej reformie podatkowej. — W związku z tem pisze „Gazeta Warszawska“:

„Żydzi systematycznie i z powodzeniem szantażują sanację. Dawniej jeszcze od parady ubierali swoje interesy w rozmaite hasła demokratyczne. Dzisiaj i to uznają za zbędne, występując z brutalną otwartością. W każdej sprawie, czy idzie o podatki, czy o etatyzm, czy o autonomję uniwersytetów, deklarują zupełnie otwarcie, że zasady nic ich nie obchodzą i że zgodzą się na wszystko, co tylko im — żydom — przyniesie doraźną korzyść.

Czas najwyższy, aby społeczeństwo polskie zainteresowało się bliżej tym handlem politycznym, który jego kosztem prowadzi sanacja z żydami. Cynizm, z jakim występują od pewnego czasu pisma i działacze żydowscy, powinien otworzyć oczy nawet najbardziej ospałym i gnuśnym. Sanacja minie, ale to, co żydzi od niej wytargują, trudno będzie potem odebrać. Dzisiejszy „sanator polski“ p. Wiślicki, będzie wtedy prezesem syjonistycznego klubu żydowskiego i ultrademokratą. Było handel szedł!“

P. P. S. za „Anschlussem“.

Pos. Miecz. Niedziałkowski oświadcza się w „Robotniku“ za poparciem „Anschlussu“. Albowiem — pisze — Anschluss daje dwa „pozytywne“ rezultaty:

„1) kolosalny wzrost sił Socjalizmu ogólno-niemieckiego i demokracji ogólno-niemieckiej na niekorzyść prądów faszystowskich, odwetowych, nacjonalistycznych;

2) znaczne — w najgorszym razie przejściowe, jednak zawsze znaczne — odciążenie parcia niemieckiego na Wschód; i owa „przejściowość“ nawet — to byłby bądź co bądź okres dziejowy“.

Co zaś do gospodarczych skutków „Anschlussu“, to p. Niedziałkowski jeszcze się waha.

„Niepodobna — pisze — rozpatrywać tej sprawy samej w sobie; stanowi ona część składową ogólno-europejskiego problemu gospodarczego; wszak tow. Karol Renner mówi o unji celnej czterech demokracyj Europy: Francji, Niemiec, Czechosłowacji i Austrji, jako o bliskiem zadaniu, jako o sposobie obrony przeciwko fali dyktatur...“.

P. Studnickiemu i p. Mackiewiczowi przybyła zatem pomoc. Ta sama, co oni, i p. Niedziałkowski ma naiwną nadzieję, że „Anschluss“ odwróci uwagę Niemiec od Pomorza.

P. Niedziałkowski wysuwa ponadto argument, że się przez „Anschluss“ socjalizm wzmocni na siłach. Dziwna rzecz, że ten argument nie robi wrażenia na czeskiej S. D., która wypowiada się przeciw „Anschlussowi“... W każdym razie powiększa się grono zwolenników **ekspanzji niemieckiej w Polsce.**

Dwa ciosy dla partji Hitlera.

UPADEK MIN. FRICKA I BUNT BOJÓWEK W BERLINIE.

Prawie równocześnie spadły na partję Hitlera dwa dotkliwe ciosy. W Weimarze obalono narodowo-socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych dr. Frick, w Berlinie zbuntowały się bojówki.

Dr. Frick był obok Hitlera i Goebbelsa najbardziej znanym działaczem narodowo-socjalistycznym. Niegdyś urzędnik policyjny w Bawarji szedł od słynego „putschu“ w Monachjum stale za Hitlerem i jemu zawdzięczał swą karjerę. Już w porzedniu Reichstagu zasiadał jako poseł i zdobył sobie rozgłos bojowemi mowami, nacechowanemi bezwzględnym, fanatycznym radykalizmem. Z początkiem ub. roku objął dr. Frick stanowisko ministra spraw wewnętrznych w Turyngji. Rząd, w którym zasiadał, nie był czysto hitlerowskim, ale hitlerowcy dzierżąc sprawy wewnętrzne i oświatę nadawali mu ton. Dr. Frick był jako minister przedewszystkiem agitatorem partyjnym. Dzięki niemu stworzono na uniwersytecie w Jenie katedrę dla teorji ras i odanno ją jednemu z hitlerowców. Szkołom i zakładom wychowawczym usiłował min. Frick narzucić modlitwy, przepojone duchem hitlerowskim. Teatr w Weimarze oddał w ręce narodowych socjalistów. Policji używał do ochrony bojówek swej partji, co oczywiście spowodowało szybki wzrost terroryzmu w Turyngji.

Rządy te trwały czternaście miesięcy. Całe demokratyczne i umiarkowane Niemcy patrzyły z oburzeniem i bólem na to, co się dzieje w mieście Goethego i Schillera, w mieście w którem uchwalono dzisiejszą republikańską konstytucję. Ale partja ludowa, która była w „Landtagu“ języczkiem u wagi podtrzymywała Fricka, bo obawiała się powrotu rządów socjalistyczno-komunistycznych, które pozostawiły po sobie smutną pamięć. Wreszcie jednak i partji ludowej sprzykrzyła się gospodarka hitlerowców i w dniu 1 kwietnia dopomogła lewicy do obalenia ich. Obaj hitlerowcy oraz jeden przedstawiciel partji niemiecko-narodowej podali się do dymisji.

Czy to niepowodzenie zmniejszy wpływy Hitlera na masy, trudno przewidzieć. Takby być powinno, bo pierwsi ministrowie hitlerowscy skompromitowali swój obóz. Ale szerokie masy społeczeństwa niemieckiego są tak podatne na demagogję, w której hitlerowcy są mistrzami, że mimo upadku i kompromitacji Fricka jeszcze długo Hitler będzie miał miljony zwolenników.

Groźniejszym może się okazać bunt bojówek (t. zw. „Sturmabteilungen“) w Berlinie. Naczelny komendant bojówek, których centrala znajduje się w Monachjum, wydał rozkaz, na mocy którego b. kapitan Stennes, dowódca bojówek w Berlinie usunięty został ze stanowiska i otrzymał urlop. Jego miejsce miał zająć nadporucznik Schulz.

Stennes nie uznał rozkazu, a berlińskie „oddziały szturmowe“, w których cieszył się wielką popularnością, zsolidaryzowały się z nim. Zebranie delegatów grup uchwaliło ostrą rezolucję przeciw Hitlerowi. Zarzucono mu brak poczucia odpowiedzialności, demagogję, bizantynizm i — co najdziwniejsze — chęć zniszczenia „oddziałów szturmowych“ pod pozorem dostosowania się do dekretu Hindenburga o ograniczeniu swobód konstytucyjnych. Wynikałoby z tego, że Hitler chce iść do władzy tylko legalną drogą.

Konflikt zaostrzył się do tego stopnia, że zwolennicy Stennesa obsadzili kwaterę bojówek w Berlinie, by jej nie zajął wyznaczony przez Hitlera Schulz.

Wydaje się nieprawdopodobnem, by ten spór mógł się jeszcze pokojowo zakończyć, a za tym buntem mogą pójść dalsze. One zaś są dla ruchów takich, jak hitlerowski, najgroźniejsze.

S. S.

Kampanja za upaństwowieniem „Strzelca“

Agencja „Iskra“ ogłosiła uchwałę zjazdu przedstawicieli B. B. w Grodnie w sprawie „Strzelca“. Zjazd ten uznał za „niecelowe“ rozbijanie pracy nad przygotowaniem narodu do obrony granic państwa na liczne związki i organizacje. Działacze B. B. sądzą, że powinno nastąpić „skoordynowanie“ wszystkich wysiłków w Związku Strzeleckim i dlatego głoszą:

„Upaństwowienie Związku Strzeleckiego z wyżej podanych motywów będzie najwłaściwszem ujęciem racjonalnej koordynacji stosunku społeczeństwa do prac nad przysposobieniem wojskowem i wychowaniem obywatelskiem“.

Rezolucję tę uchwalono w obecności wybitnych posłów sanacyjnych, mianowicie p. sen. Romana i pułk. Perkowicza, a „Iskra“ zaznacza, że rezolucje podobne uchwala się coraz częściej.

Mamy więc do czynienia z wyraźną kampanią na rzecz upaństwowienia „Strzelca“. Miałby on się stać czemś w rodzaju „milicji“ faszystowskiej, a wszystkie organizacje tego rodzaju, jak „Sokół“, Zw. Harcerstwa lub Związek Hallerczyków, zostałyby może zupełnie zniesione. Niebezpieczeństwo zagraża również katolickim Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej, bo i one pracują na terenie przysposobienia wojskowego. Czas rozpocząć kontrakcję i uchwalać na zjazdach rezolucję przeciwko tym niebezpiecznym dla narodu planom zachłannej sanacji.

Parcelacja grybowskiego powiatu!

Otrzymaliśmy z Grybowa następujące pismo: Rozeszły się z Województwa via miejscowe czynniki, wieści o rozparcelowaniu powiatu grybowskiego, które do głębi wstrząsnęły opinją publiczną. By je sprawdzić, wybrała się specjalna delegacja do Krakowa, złożona z samych przywódców B. B. — Województwo delegację uspokoiło i o swych sympatjach zapewniło. — Tymczasem przyciśnięci do muru delegaci zdradzają zaniepokojenie o losy powiatu.

Więc powiat sięgający XVI w. ma być skreślony jako przeżytek. Czy nie ma innej kombinacji? Owszem jest: Jure caduco odebraną Krynicę Grybowowi wrócić, wraz z Tyliczem i Zarządem Dóbr państwowych w Śnietnicy stworzyć jeden ośrodek gospodarczy! Wszak Krynica bliżej Grybowa niż Sącza, — połączona szosą państwową, na której prywatny kapitał chce poprowadzić kolej skracającą drogę z Warszawy do Krynicy o 70 km.

Przyłączyć dalej, bez szkody dla Gorlic, położone gminy od Ropy po Wysową, — geograficznie i gospodarczo ciążące do Grybowa. Przebić przez Jastrzębię ku Zakliczynowi wspaniałą turystyczną drogę, kierując ruch automobilowy nową szosą z Krakowa ku Krynicy! Stworzy się w ten sposób jednostkę powiatową o przeszło 100 gminach gospodarczo silną. Stworzy się wspaniałe zagłębie klimatyczne. Trzeba tylko nad tem pomyśleć.

X.

Na ziemiach Rzplitej

Apel kresowego proboszcza.

Jedną z najbardziej upośledzonych miejscowości w Polsce jest bezwątpienia Powursk na Wołyniu, którego ludność katolicka odczuwa dotkliwy brak świątyni.

Proboszcz powurski ks. Bolesław Żyliński, który należy do szeregu ofiarnych kapłanów, więzionych i męczonych przez bolszewików, zmuszony jest do odprawiania Mszy św. w drewnianej szopie, w warunkach wprost opłakanych.

Ks. Żyliński zwraca się tą drogą do społeczeństwa z gorącym apelem, by pośpieszyli z pomocą i chociaż drobnemi datkami przyczynili się do wzniesienia kościoła w Powursku, który byłby jednocześnie kościołem parafjalnym i garnizonowym.

Niewątpliwie wezwanie ks. Żylińskiego odbije się w społeczeństwem głośnem echem. Ofiarodawcy proszeni są o nadsyłanie darów na ręce ks. proboszcza Żylińskiego w Powursku na Wołyniu, (pow. kowelski).

Zmierzch marjawityzmu w Wilnie.

Pisma wileńskie donoszą, że zarząd gminy marjawickiej w Wilnie przystąpił do jej likwidacji. Mimo poważnych subwencyj z Płocka, sekciarze nie mogą zdobyć odpowiedniego gruntu w Wilnie. W ciągu ubiegłego roku z 360 wyznawców „Kozlowitów“ odpadło 270 osób, którzy powrócili na łono Kościoła Katolickiego. Pozostała garstka „wiernych“ również czuje się nieswojo i należy przypuszczać, że pójdzie śladem swoich poprzedników. „Duchowni“ marjawiccy po zlikwidowaniu gminy wileńskiej powrócą do Płocka.

Cederbaum w roli Kostka-Biernackiego

Schwytanie „króla niebieskich ptaków“.

W Białymstoku wpadł w ręce policji niejaki Cederbaum, żyd łódzki, b. sudent wydz. prawa uniw. warszawskiego. Aresztowanie tego aferzysty zwanego „królem niebieskich ptaków“ jest znacznym sukcesem policji, ponieważ miał on niezwykłą zdolność wymykania się z rąk sprawiedliwości. Już kilkakrotnie chwytano go, jednak zawsze zdołał zbiec. Raz nawet zdołał umknąć eskortującemu policjantowi, usypiając go wódką, zaprawioną środkiem nasennym. Innym razem — jak podaje łódzki „Głos Poranny“ — jako więzień, osadzony w twierdzy brzeskiej, wykradł się pewnej nocy i przebrany w mundur wojskowy przyjechał do tego samego więzienia na inspekcję jako płk. Kostek-Biernacki.

Po lustracji więzienia i po dokonaniu odprawy, odjechał niepoznany przez nikogo.

W roku 1922 odsiedział rok więzienia za to, iż udawał urzędnika ubezpieczeniowego. Następnie dokonał fałszerstw w Tomaszowie (1923), w Toruniu (1924) i Poznaniu (1926).

Ostatnio objeżdżał wraz z kochanką teren Rzplitej polskiej podając się wszędzie za specjalnego delegata ministerstwa spraw wewnętrznych do kontroli kabaretów i teatrzyków. Jedną taką wizytę złożył również w Łodzi. Podczas tych lustracyj w kabaretach jadł i pił na rachunek artystów.

Wyrafinowanego przestępcę przewieziono z Białegostoku do Łodzi, gdzie w więzieniu pod zdwojoną strażą oczekuje wyroku za swe niecne sprawki.

16 rodów książęcych w Polsce.

123 rody hrabiowskie i 16 baronowskich.

Żyjemy w czasach demokratycznych. A mimo to zdarza się jeszcze i to dość często, że tęskniący do arystokratycznego tytułu, osobnicy przywłaszczają sobie tytuły książęce, hrabiowskie i baronowskie, które bynajmniej im się nie należą. Aby zapobiec temu, Instytut heraldyczny w Warszawie wydał spis rodzin, którym przysługują tytuły. Okazuje się, że w Polsce mamy 16 rodów książęcych, 123 rody hrabiowskie i 16 rodów baronowskich.

Krwawa walka na dzwonnicy.

Z Częstochowy donoszą: Podczas pogrzebu zmarłego śmiercią samobójczą 20-letniego niejakiego Berga, koledzy nieboszczyka bez pozwolenia władz parafjalnych weszli na dzwonnicę kapliczki przy Rynku Wieluńskim i pragnąc uczcić pamięć zmarłego poczęli bić we dzwony. Słysząc to kościelny, niejaki Pacholec pobiegł na dzwonnicę i wezwał obecnych do zaprzestania dzwonienia. Wywiązała się walka, w czasie której Pacholec popchnięty przez nieprawnie dzwoniących, spadł z rusztowania i poniósł śmierć na miejscu.

—o—

WYROK NA KOMORNIKA-DEFRAUDANTA.

Sąd okręgowy w Poznaniu skazał komornika sądowego, Stanisława Rutkowskiego, za sprzeniewierzenie 75.000 zł. z pieniędzy urzędowych, oraz 15.000 zł. kaucji, na trzy lata i 2 miesiące ciężkiego więzienia, oraz na pozbawienie praw obywatelskich w ciągu 5-ciu lat.

Ameryka środkowa zniknie

Z POWIERZCHNI ZIEMI, ZALANA PRZEZ OCEAN?

Prof. dr. Schaffer zamieszcza w „Neue Freie Presse“ następujące uwagi o ostatniem trzęsieniu ziemi w Nikaragui:

Cała Ameryka środkowa jest osłabiono z powodu wybuchów wulkanicznych. Połączenie między Ameryką północną było zawsze, a w każdym razie już w czasach dawnych epok geologicznych między obydwoma kontynentami częściowo, lub zupełnie przerwane. Dziś łączy je młody geologicznie łańcuch górski, który na wielu miejscach ciągle się załamuje. Podobne zjawiska obserwowane są także i w Kalifornji, gdzie wzdłuż wybrzeża ciągnie się łańcuch górski. Także i w tych górach były wielkie trzęsienia ziemi np. w r. 1906, które doprowadziło do zburzenia San Francisco. Jeden z największych złomów świata znajduje się między południowemi wyspami kalifornijskiemi a Meksykiem. Strefa zaburzeń idzie dalej wzdłuż zachodnich wybrzeży Ameryki środkowej i obejmuje także zachodnią część Nikaraguy. Zniszczone obecnie miasto Managua znajduje się w dolinie podłużnej, zajętej przez jeziora Managua i Nikaragua. Dolina ta powstała przez to, że wulkaniczny łańcuch górski na południu i północy zatamował wodę i z tego powodu wytworzyło się jezioro. Okolica jest bardzo żyzna i przyciąga przez to do siebie osadników. Atoli prędzej, czy później okolica zostanie zalana morzem i utworzona będzie tam wielka zatoka.

—ooo—

Prawdziwa wiosna w modzie.

Niezależnie od tego, czy Wielkanoc jest wczesna czy późna i czy przypomina raczej Boże Narodzenie, jak w tym roku, czy też odkrywa pąkami drzewa — w sferze mody po Wielkiejnocy, sezon wiosenny jest w całej pełni. Codzienne wełniane suknie, wynoszone przez całą zimę do biura, czy też w domu, wydają się ciężkie i zakurzone, pomimo codziennego czyszczenia. Trzeba pomyśleć o jakiemś lżejszem odzieniu.

Moda wiosenna i letnia tego roku **jest pod znakiem kostjumów.** I to nietylko zwykłego normalnego kostjumu na ulicę, z angielskiej czy bielskiej wełny, to już jest niemal koniecznością — ale i na noszenie w domu. Prawie wszystkie sukienki, nie wyłączając jedwabnych, mają w tym roku **fasony kostjumowe.** Cieniuchne, lekkie, półwełnianki, gładkie, lub w ledwie dostrzegalną krateczkę, skrojone są tak, że tworzą imitację kostjumu, choć nim nie są. **Żakiecik bowiem jest przytwierdzony do spódniczki,** ukazując biały gors — już nie z piki, która znudziła się powodzeniem ubiegłego sezonu — lecz z jedwabiu, bardzo często plisowanego. Pozatem też równie modne są **kostjumy klasyczne ze spódniczką angielską,** układaną w fałdy, krótkim żakiecikiem, który się nosi rozpięty, ukazując białą lub kremową bluzeczkę, wyrzuconą na spódniczkę.

Modne są również — ale to już nie do kostjumu, lecz jako oddzielna całość — **bluzki z baskinkami,** które w pierwszej chwili wydają się strasznie staroświeckie i dosłownie przedwojenne, dla tych, co pamiętają modę z 1912/13 roku. Baskinka rozchodzi się z przodu półokrągło na biodra, zostawiając przód spdniczki odkryty, a pokrywa z tyłu spódniczkę do linji bioder. Często bywa obszyta falbanką, co jeszcze potęguje jej nienowoczesny wygląd. Jest to jednak pierwsze wrażenie, jak zwykle każdej nowej mody. Czyż nie wydawały nam się staroświeckie wysokie stany i długie do ziemi suknie dwa lata temu? Dziś są ultra-nowoczesne. Tak samo będzie i z baskinkami.

W lecie nosić będziemy lekkie kotjumy jedwabne. Jest to praktyczne o tyle, że **każda suknia może być i z długiemi i z krótkiemi rękawami.** Różni się zaś tem od królujących od paru lat sukien z bolerkami, że w tym roku krój tych sukien jest przeważnie angielski. Żakiecik nie jest fantazyjnem kloszowem bolerkiem, lecz krojony jest tak, jak do kostjumu na ulicę. Fason ten pasuje raczej do materjałów gładkich, nie deseniowych i doskonale nadaje się na noszenie do biura.

Co do kapeluszy, to **wyszliśmy już z szablonu małych mycek,** zsuniętych z czoła do połowy czaski. Obok nich zjawiło się **dużo kapeluszy z rondami,** obramowującemi twarz w sposób korzystny. Panuje przedewszystkiem **słomka,** lecz dla osób pracujących i zmuszonych wychodzić z domu bez względu na pogodę, nieodzowny jest choć jeden filc w „repertuarze“, filc z szerokiemi rondami, angielskiego fasonu.

H. N.

Bohaterski czyn 14-letniego chłopca.

W pobliżu Wilna zdarzył się onegdaj nast. wypadek: **14-letni chłopiec Zygmunt Kuczyński,** przechodząc brzegiem Wilji ujrzał tonącą kobietę. Na brzegu zgromadził się większy tłum ludzi, **nikt jednak nie odważył się przyjść z pomocą nieszczęśliwej.** Kuczyński bez namysłu rzucił się w lodowe nurty rzeki i mimo przejmującego zimna **zdołał uratować nieprzytomną już kobietę.** Bohaterskiemu chłopcu zebrani na brzegu urządzili spontaniczną owację.

SKAZANIE TRZECH UKRAIŃCÓW-SABOTAŻYSTÓW.

We Lwowie zakończył się przed sądem przysięgłych **proces przeciw pięciu Ukraińcom,** oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej. Trybunał wydał wyrok, **skazujący trzech oskarżonych na karę po 1 roku więzienia,** dwóch zaś uwolnił.

Z całego świata.

Uczennice gimnazjum Warszawy u Ojca Świętego.

Ojciec św. przyjął w tych dniach wycieczkę gimnazjum im. Zyberk Plater w Warszawie z dyrektorką Jadwigą Reutt. Audjencja odbyła się w sali konsystorjalnej. Biało ubrane dziewczęta ustawiły się w półkole przed tronem, mając w pośrodku swój sztandar szkolny. Papież podał każdej z nich rękę do ucałowania, poczem wszedłszy na tron, **wygłosił krótkie przemówienie po francusku,** witając swe ukochane — jak zaznaczył — **córki, specjalnie drogie jego sercu, ponieważ przybyły z Polski, której pamięć jest zawsze dla Niego najdroższa,** i ponieważ należą do instytutu, znanego z pięknej tradycji i pięknego imienia. Papież życzył następnie dziewczętom, by wycieczka przyniosła im największe pociechy duchowe i by pobyt w Rzymie wzmocnił przywiązanie ich serc do wielkiej, świętej Matki Kościoła rzymskiego, Matki i Głowy wszystkich kościołów, do wspólnego Ojca, Wikarjusza Chrystusowego, a przez niego do samego Jezusa Chrystusa.

Na zakończenie audjencji Ojciec św. **udzielił zebranym swego błogosławieństwa apostolskiego.** Wycieczka pozostanie we Włoszech w ciągu trzech tygodni i zwiedzi Wenecję, Florencję, Bolonję, Padwę, Assyż i Neapol. (KAP).

Demonstracje Niemców przeciwko filmowi „Cjankali“.

Dnia 27 ub. m. publiczność domonstrowała w Porzheim przeciwko wyświetlaniu tam filmowi „Cjankali“. Setki osób stały pod kinem i wznosiły głośne okrzyki, wołając m. in.: **„Chleba zamiast „Cjankali“.** Policja usiłowała rozpędzić demonstrantów, ci jednak stale powracali przed kino i manifestowali swoje oburzenie przez cały czas trwania seansu. **Policjanci aresztowali 17 osób, które jednak wkrótce zostały zwolnione.** Ze względu na zbliżający się Wielki Tydzień Dyrekcja policji zabroniła wyświetlania „Cjankali“, począwszy od 28 marca.

Jak wiadomo, i u nas, w Polsce, trupa artystów objeżdża poszczególne miasta i daje przedstawienia tej pornograficznej „sztuki“, wywołując energiczny protest ze strony społeczeństwa, któremu drogie są zasady katolickie. W imię moralnego zdrowia ludności i nasze **władze powinny również zabronić wyświelania filmu,** oraz wystawiania zbrodniczej sztuki, obrażającej uczucia i przekonania olbrzymiej większości narodu. (KAP).

SKONFISKOWANO TONNĘ NARKOTYKÓW.

Na skutek dłuższych poszukiwań policaj nowojorska odkryła tajny skład opium, zawierający około **1 tonnę narkotyków na przedstawiający wartość przeszło 400.000 dolarów.**

POLACY BYLI NA PAROWCU „FLORIDA“.

Jak donoszą z Malagi, w katastrofie parowca „Florida“ zginęło 4 pasażerów, 17 odniosło ciężkie obrażenia. Liczba emigrantów, których uważano za zmarłych, a którzy — jak się okazało — **ukryci byli pod pokładem, wynosi 32, w tej liczbie 4 Polaków.**

5 tysięcy ofiar w Managua.

Istnieją obecnie poważne obawy, że **liczba zabitych w trzęsieniu ziemi przekracza 5.000 osób.** Na rynku poniosło śmierć przeszło 1000 osób, a 700 straciło życie, gdy zawalił się szpital i więzienie, grzebiąc pod gruzami wszystkich obecnych. **Jest niemożliwe usunięcie większości trupów.** Zniszczenia są tak wielkie, że trzeba będzie kilku lat dla odbudowania miasta i dla niektórych zadanie to wydaje się beznadziejne i mówi się **o przeniesieniu stolicy, przynajmniej czasowo do Grenady.**

Akcja ratunkowa nad wydobywaniem trupów po katastrofie trwa bez przerwy. W czasie akcji ratunkowej dały się odczuć **nowe wstrząsy ziemi.** Zawalenie się domów, pełnych trupów, wywołało panikę pośród tysięcy przebywających pod gołem niebem mieszkańców. O świcie setki mieszkańców zburzonego miasta wróciło, starając się uratować co było można ze zniszczonego mienia i wywożąc swój dobytek na okoliczne wzgórza.

Manewry powietrzne z udziałem 400 samolotów.

Minister lotnictwa Balbo przedstawił Mussoliniemu projekt **pierwszych włoskich manewrów powietrznych,** które odbyć się mają w sierpniu rb. na północy i południu półwyspu apenińskiego. W manewrach tych ma wziąć udział **400 samolotów.** Na ćwiczenia te ma być powołana również milicja faszystowska, przeznaczona do walki powietrznej. Powołana będzie też na jeden miesiąc większość oficerów rezerwy lotnictwa. Manewrami kierować będzie osobiście minister Balbo.

Smierć Arnolda Bennetta.

Jak telegramy doniosły, umarł po krótkiej chorobie jeden z najwybitniejszych pisarzy współczesnej Anglji, Arnold Benett. Urodzony w r. 1867, porzucił prawo dla dziennikarstwa i mając lat 21 wydał swą pierwszą powieść „Człowiek z północy“ (Theman fron the north). Wkrótce zdobywa sobie niebywałą w Anglji popularność szeregiem powieści z przemysłowych prowincji angielskich. Pisarz niezwykle płodny, opatrzony sporą dozą humoru, satyryk bez goryczy i zgryźliwści, umie także sięgnąć głębiej i poruszyć tematy tragiczne. Niestety autor ten nie jest znanym w Polsce, a jest to talent wszechstronny, oryginalny i zaprawiony najlepszym rodzajem humoru.

NAGRODA POKOJU IM. WATELER'A PRZYZNANA DRUMONDOWI.

Donoszą z Hagi: Fundacja Carneggie'go w Hadze przyznała sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów sir Ericowi Drumondowi, nagrodę pokojową Wateler'a **w wysokości 25.000 guldenów hol.** Drumond sumę tę przekazał **z powrotem do dyspozycji Fundacji.** Wobec tego zarząd Fundacji Carnegiego przyznał wspomnianą kwotę Unji Międzynarodowej Stowarzyszeń Ligi Narodów w Brukseli. Nagroda powyższa pochodzi ze spadku finansisty holenderskiego Wateler'a, który majątek swój zapisał Fundacji Carnegi'ego ażeby z procentów rokrocznie udzielała ona nagrodę pokoju jego imienia. Nagroda w roku bieżącym została przyznana po raz pierwszy.

Pociągają nas szczyty nie stopnie ani szczeble.

Goethe.

DR. FR. BIELAK.

Promieniowanie Krakowa.

Niedawno w pięknym odczycie przypomniał geograf prof. M. Limanowski związki Wilna z Krakowem. Stanęły przed oczyma słuchaczy te wielkie chwile historji, gdy na tradycji ostatniego Piasta kształceni panowie małopolscy doprowadzili do wielkiego dzieła, które skrystalizowało się w haśle bitwy Grunwaldzkiej „Kraków i Wilno“. Podobnie znowu historycy nasi przypomnieli, że granica biskupstwa krakowskiego przebiegająca przez długie wieki na zachód od granicy politycznej przyczyniła się w dużej mierze do utrzymania w tej ziemi polskości i umożliwiła odzyskanie jej dla państwa polskiego.

Naturalnie jednak Kraków promieniował także na północ; dziś po krótkim okresie, w którym utrzymywano dawną linję kordonu jesteśmy świadkami, jak poszliśmy najpierw w administracji szkolnej, a teraz prawdopodobnie także w politycznej pójdziemy za naturalnemi związkami ziem starej, prawdziwej Małopolski.

Naturalną tendencję ciążenia dzisiejszego województwa kieleckiego po rzekę Kamienną ku Krakowowi widzimy w różnych dziedzinach. Podobnoś nawet czynniki miarodajne, uznając te fakty oczywiste, budowę kolei Kraków—Miechów postawiły na pierwszym planie robót. Gdy kiedyś ta linja kolejowa będzie zbudowana, gdy droga do Kielc skróci się o 70 klm., może wtedy częściej zajrzy ciekawy turysta z Krakowa do gór Świętokrzykich, zwiedzi ojczyste strony Wespazjana Kochowskiego czy Stefana Żeromskiego, czy znów trochę bliżej Wisły, Stanisława Konarskiego, czy Adolfa Dygasińskiego.

Bo Kielce i ich okolice zasługują na bliższe poznanie; co prawda, leżąc na boku od głównych dróg polskich, nie wchodzą dotychczas w program wycieczek, zwłaszcza zagranicznych, bo zresztą góry Świętokrzyskie nie wytrzymują zestawienia z Tatrami, podobnie jak dawny pałac biskupów krakowskich w Kielcach nie mierzy się z Wawelem.

Tymczasem objektywnie biorąc w hierarchji rzeczy godnych widzenia, nawet same Kielce na niepośledniem stoją miejscu, a dla Krakowianina mają szczególny urok. Na tylu miejscach spotyka go tu tradycja krakowska, podobnie jak i krakowscy ludzie.

Sam pałac zbudowany przez biskupa Jakóba Zadzika, który po trudach kanclerstwa za Zygmunta III i Władysława IV tu odpoczywał, stanowi, zwłaszcza po odnowieniu, cacko architektury. Coś z powagi Wawelu połączonego z proporcjami i swojskością wielkiego dworu polskiego ziemianina nadaje budowli urok rzadko spotykany i przypomina swą harmonją i pogodą sławny ratusz w Lewoczy. Wnętrze przemawia do nas wspomnieniami życia politycznego biskupa-fundatora. Wielkie obrazy na plafonach uzmysławiają ważne chwile z tych czasów, gdy Polska po pokoju Polanowskim osiągnęła największą ekspanzję terytorjalną. Stary strop modrzewiowy wielkiej sali I p. utwierdza nas w pierwszem wrażeniu, że dużo pierwiastków rodzimej sztuki wniknęło w tę pańską budowlę.

Gdy miniemy katedrę zmienioną mocno przez restauracje, to znów przy dzisiejszem gimnazjum państwowem im. M. Reja, do którego uczęszczał Dygasiński, a później Żeromski, tablica erekcyjna opowie nam o Felicjanie Szaniawskim, biskupie krakowskim za czasów saskich, fundatorze seminarjum duchownego.

Z pięknej loggji ogrodowej biskupiego pałacu wzrok nasz mimowoli skierowuje się ku przepięknej górze Karczówce, w której sylwecie uderza nas hełm wieży, przypominający nam wawelską wieżę zegarową. Jeśli zaś ulegniemy pokusie obejrzenia z bliska tej uroczej pustelni, na wstępie do niej zatrzyma nas znowu uderzające podobieństwo balustrady tarasu przedklasztornego do znanego nam dobrze konturu balustrady na Skałce. Nie są to tylko subjektywne wrażenia; ks. dr. Zdanowski w swej monografji o Karczówce potwierdza ich prawdziwość i wskazuje nawet drogi, któremi te artystyczne wpływy szły z Krakowa jeszcze w XVIII wieku.

Założycielem klasztoru bernardyńskiego na Karczówce był poprzednik Zadzika na katedrze biskupiej, Marcin Szyszkowski, fundator kaplicy Męki Pańskiej u krakowskich franciszkanów. „Vir ecclesiasticus“, osobisty ongiś znajomy św. Karola Boromeusza, pod bokiem swej letniej rezydencji chciał mieć pustelnię synów św. Franciszka z Assyżu. Przetrwali oni tam prawie trzy wieki w swym charakterze pustelników — dziś mieszczą się w szczupłych murach klasztornych instytucje nowoczesne: drukarnia i szkoła.

W Kielcach i pod Kielcami przychodzi nam nieraz na myśl autor „Syzyfowych prac“: zwłaszcza w swej „Puszczy jodłowej“ zbliżył nam ogromnie i historję i krajobraz swego ojczystego regjonu. Wiedziony serdecznem umiłowaniem, wyczarował dawne obrazy łowów i zmagań się z przyrodą wielkich panów i prostego ludu, który tu walczył z puszczą.

O dawnej ekspanzji krakowskiej świadczą nam piękne pomniki sztuki stawione przez najmożniejszych wśród senatorów Królestwa, biskupów krakowskich. Gdy czasy i stosunki uległy poważnym zmianom, już nie potężna wola jednostek, ale szara gromada samodzielnych pracowników kulturalnych znaczy i umacnia dziś węzły zadzierżgnięte przed wiekami. I miło jest patrzeć na tę ciągłość duchowych związków wtedy, gdy na świecie toczy się walka o „przyszłość przeszłości“, gdy antyhistorycyzm, którego niebezpieczeństwa tak głęboko ujął B. Croce, szerzy się z buńczuczną pewnością siebie. Ale równocześnie budzi się gorące pragnienie, by te związki uświadamiać i umacniać, by stary Kraków umiał odmłodzić i używotnić swe rzetelne siły kulturalne, by nie spoczywał na laurach przeszłości, lecz umiał zająć swe miejsce w teraźniejszości, by ambicjom zawsze odpowiadały wynikające z nich obowiązki.

Węgierscy piłkarze w Krakowie

GRAJĄ Z WISŁĄ I CRACOVIĄ.

Podczas świąt Wielkanocnych gościć będzie w Krakowie znana drużyna węgierskich piłkarzy zawodowych **„III Kerületi Budapest Football Club“** i rozegra dwa spotkania: **z Wisłą w niedzielę, a z Cracovią** w poniedziałek. Obydwa mecze odbędą się **na boisku Wisły** i rozpoczną się każdorazowo o godz. 4.15 po południu.

„III Ker.“ należy obecnie do **elity piłkarstwa węgierskiego** i stale znajduje się w rzędzie takich zespołów, jak: Hungaria FTC lub Ujpesti. Obecnie **w mistrzowskiej tabeli Węgier zajmuje trzecie miejsce.** Zespół ten liczy w swojem gronie szereg pierwszorzędnych graczy, którzy niejednokrotnie bronili już barw państwa w zawodach międzynarodowych.

Na pierwsze miejsce z drużyny tej wybija się bramkarz **Feher**, który reprezentował barwy Węgier w wielu meczach międzypaństwowych, m. in. z Czechosłowacją i Holandją. Para obrońców: **Biro—Werner** ma ustaloną markę w całych Węgrzech. Szczególnie znany jest **Werner**, kilkakrotny internacjonał na pozycji prawego obrońcy. Linja pomocy opiera się na doskonałym środkowym pomocniku — **Beretvas** (b. gracz Ujpesti). Wśród pięciu bardzo dobrych napastników, prym wodzi „nadzieja“ piłkarstwa węgierskiego, wyborny strzelec, lewy łącznik **Lengyel**, co „nomen omen“ oznacza w języku węgierskim „Polak“.

W ogólności zespół ten reprezentuje stylowe piłkarstwo Węgier i zapewne będzie godnym reprezentantem swego kraju, a gra jego nie zawiedzie oczekiwań sportowej publiczności Krakowa.

—X—

Nasza ekipa hippiczna wyjechała do Nicei

Ubiegłej nocy wyjechała z **Grudziądza** ekipa jeźdźców polskich na międzynarodowe zawody hippiczne do Nicei, w składzie: mjr. Antoniewicz, rtm. Kapuściński, rtm. Korytkowski, rtm. Starnawski.

Ekipa nasza wyjechała niespodziewanie na rozkaz telefoniczny. Pierwotnie istniała tendencja, aby jeźdźcy nasi nie brali w tym roku udziału w zawodach Nicejskich, a to ze względu na ogólny kryzys gospodarczy i konieczność daleko posuniętej oszczędności.

Przeważyła jednak opinja — konieczności dokonywania propagandy polskiej zagranicą.

W tym roku **ekipa nasza walczyć będzie o pierwsze miejsca głównie z Włochami,** gdyż chodzi tu o zdobycie po raz trzeci „Puharu narodów“, tym razem już na własność.

Czesi dziękują za przyjęcie w Krynicy.

Czechosłowacki Klub Sportowy w **Koszycach** nadesłał do Polskiego Konsulatu w Koszycach pismo, w którem czytamy między innemi:

„Kierownik naszej wycieczki hokejowej do Krynicy w dniach 7—8 marca b. r. stwierdził, **że nasza drużyna hokejowa ze strony tamtejszego Towarzystwa Hokejowego i Zarządu Kąpieli — była nadzwyczaj przychylnie przyjęta i ugoszczona**, tak, że poczuwamy się do obowiązku donieść o tem tamt. Urzędowi. Tą drogą **składamy podziękowania Kryniczanom.** Jednocześnie pozwalamy sobie złożyć tamt. Urzędowi najserdeczniejsze podziękowania za przychylne stanowisko tamt. Urzędu i pp. urzędników, od których **otrzymaliśmy rzeczywistą pomoc pod każdym względem** przy zaopatrywaniu się w przepustki i wizy. Prosimy tamt. Urząd **o łaskawą dalszą pomoc,** abyśmy mogli bez przeszkód utrzymywać łączność ze sportowcami polskimi“.

—ooo—

RAJMUND BERGEL.

Przegląd polskiej literatury marynistycznej.

Powieści i opowiadania morskie M. Jarosławskiego, St. Balickiego, J. Szareckiego, A. Marczyńskiego.

Rok 1930 wzbogacił dość znacznie literaturę morską nowemi pracami zarówno belletrystycznemi, jak i naukowemi (względnie popularno-naukowemi). Przechodząc do zwięzłego przeglądu najważniejszych z pośród tych wydawnictw, zaczniemy od literatury pięknej, z tem, że interesujący zbiór baśni morskich p. t. „Sosenka z wydm“ polskiego marynisty Jerzego Bandrowskiego zostanie tu pominięty, jako omówiony przez nas już uprzednio na łamach „Głosu Narodu“.

Za najważniejszą pozycję w tym dziale i wogóle za najciekawszą z dotychczasowych polskich powieści morskich uważamy, niestety niewydaną dotąd w książkowej edycji, a drukowaną w ubiegłym roku w „Kurjerze Poznańskim“ powieść **Mieczysława Jarosławskiego** p. t. **„Andrzej Soplica“**. Bohaterem powieści jest bogaty Polak z Ameryki, który przybywa na wybrzeże polskie, by na własne oczy przekonać się, że rzeczywistość polska lepiej się jednak przedstawia, niżby to się można było spodziewać po informacjach rodzimych i zagranicznych pesymistów. Rozporządzając dość znacznym zasobem dolarów, jak niemniej i energji, zabiera się Soplica z iście amerykańskim rozmachem do pracy. Zebrane kapitały lokuje w rozmaitych robotach inwestycyjnych na wybrzeżu, a szczególnie w rozbudowie Gdyni, przyczem musi walczyć nietylko z intrygami zazdrosnych o swe wpływy Gdańszczan i wogóle Niemców, nie myślących się wyrzec panowania na Pomorzu, lecz także z biernym oporem własnych rodaków, dalekich od zrozumienia jego śmiałych poczynań. W związku z takiem ujęciem treści pozostaje propagandowe znaczenie powieści, która w sposób zajmujący a rzeczowy porusza szereg najważniejszych problemów, tyczących się morza i Pomorza (kampanja Niemców przeciw kurytarzowi pol., budowa własnego portu, konkurencyjna walka Gdańska z Gdynią, gospodarka polska na wybrzeżu i t. p.), przemycając je do świadomości czytelników i rozbudzając żywsze niemi zainteresowanie. Za przykład z jaką siłą argumentacji ujmuje autor podobne tematy, może posłużyć choćby rozdział VIII. przedstawiający rozmowę potentatów finansowych w Danzigerhofie. Gospodarczo-polityczna polemika, będąca właściwie zmierzeniem się kapitału niem. intrygującego przeciw Polsce z polską racją posiadania nabiera tu wręcz dramatycznego napięcia. Poza grą słów, poza szermierką djalektyczną wyczuwa się głębokie antagonizmy ideowe i narodowe.

Umiejętność przetwarzania materjału publicystycznego na materjał powieściowy w połączeniu z niepośledniemi zdolnościami narratorskiemi, przejawiającemi się w płynnym toku opowiadania, w żywości dialogu i zmienności obrazów czyni powieść Jarosławskiego lekturą, budzącą w czytelniku stale rosnące zajęcie. Przytem powieść Jarosławskiego jest zajmująca nietylko przez sam rodzaj treści, lecz również przez sposób jej ujęcia, przez śmiałe podchodzenie do pewnych spraw i oryginalne ich naświetlenie. Przedstawiając stosunki na wybrzeżu polskiem, a przedewszystkiem charakterystykę tamtejszej kaszubskiej ludności, autor „Andrzeja Soplicy“ pierwszy odważa się na zerwanie z tradycyjnym szablonem i taniemi sentymentami dla powiedzenia bezwzględnej choćby nieprzyjemnej prawdy. Ta charakterystyka Kaszubów, w której Jarosławski zaznacza takie ujemne cechy, jak brak patrjotyzmu, sympatje dla Gdańska, a nawet Niemców, w których powrót nierzadko jeszcze w skrytości serca się wierzy, separatyzm dzielnicowy itp. — jest istotnie b. surowa, ale niestety oparta na autentycznych obserwacjach. Jednak nie cofając się przed uwydatnieniem wad i braków, przed obnażeniem wstydliwie dotąd zakrywanych bolączek, umie Jarosławski zdobyć się również na objektywne wniknięcie w przyczyny takiego stanu rzeczy. Zresztą w nielepszem świetle występuje tutaj element napływowy, rozmaici warszawscy dygnitarze i sezonowi goście, których karykaturalne konterfekty na tle satyrycznych scen plażowych odkrywają nam w autorze „Andrzeja Soplicy“ świetnego obserwatora-satyryka. Dla tych wszystkich walorów powieść Jarosławskiego powinna być jak najprędzej uprzystępniona szerokim kołom czytelników przez osobne wydanie w książce, tembardziej, że obok licznych cieniów przedstawia również i światła, a w gruncie rzeczy jest książką mocną i krzepiącą.

Cała polemika, tocząca się koło „Dziewiątej fali“ **Stefana Balickiego** (Poznań 1930. Nakład księgarni św. Wojciecha) polega na nieporozumieniu powstałem z tego powodu, że — jak się zdaje — bez wiedzy autora opatrzono jego książkę zgoła nieodpowiednią etykietą „powieść morska“. Jak z oświadczenia St. Balickiego (w odpowiedzi Jerzemu Bandrowskiemu — „Tęcza“ — 1931) wynika, nie miał on zamiaru pisania powieści morskiej. Morze nie odgrywa tu żadnej ważniejszej, aktywnej roli. Jest tylko tłem i to ukazanem fragmentarycznie, w stosunkowo dość dalekiej perspektywie. Z właściwą akcją powieści wiąże się tylko pośrednio. Oto w czasie srogiego, zimowego sztormu rozbija się u brzegów polskich statek pasażerski, a zdradliwa „dziewiąta fala“ wyrzuca na ląd rozbitka, cudzoziemskiego marynarza, którego obecność plącze się tragicznie z losami mieszkańców latarni morskiej koło Rozewia: starego Kublika i jego córki Anny. Głównym zrębem powieści jest problem psychologiczny, rozprowadzany w akcję o silnem dramatycznem napięciu, szczególnie w części II. („W latarni“). Część I. („We wsi“), obrazująca codzienne życie nadmorskiej wsi Chłapowa ma charakter raczej obyczajowo-rodzajowy. Mimo niezaprzeczonej znajomości nadmorskiego terenu i zamieszkującej go ludności, autor nie wyzyskuje świadomie materjału lokalnego, bowiem nie chodzi mu o rozwinięcie motywów regjonalnych, lecz o ujęcie rzeczy z ogólno-ludzkiego punktu widzenia.

Znaczne walory narracyjne przy pewnem propagandowem znaczeniu wykazuje opowiadanie **Jerzego Szareckiego** o przeżyciach **„Na**

Co słychać w Krakowie.

Sobota 4: św. Izydora.
Niedziela 5: Wielkanoc, św. Wincentego Fer.
Poniedziałek 6: Poniedz. Wielkanocny, św. Celestyna.
Wtorek 7: św. Epifanjusza.
Wtorek 7: wschód słońca o godzinie 5.26, zachód o 18.39.

———ooo———

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Współpracownikom, Korespondentom, Prenumeratorom, Czytelnikom i wszystkim Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia.

Następny numer „Głosu Narodu“ z powodu uroczystych Świąt Wielkanocnych, przypadających na 5 i 6 kwietnia, ukaże się dopiero we środę 8-go o zwykłej porze z datą tegoż dnia.

O ileby zaszły wydarzenia szczególniejszej wagi, wydamy nadzwyczajny numer we wtorek dnia 7-go.

——o——

ŚLUB. We wtorek 7 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele OO. Dominikanów ślub p. Wandy Łasińskiej z p. Feliksem Kowalewskim, synem Edmunda Kowalewskiego i p. Felicji Kowalewskiej, znanej działaczki społecznej.

ULGI KOLEJOWE DLA TURYSTÓW. W związku z naszym artykułem na powyższy temat, zamieszczonym w dniu 2 b. m., należy dodać, że do korzystania z ulg kolejowych jest upoważniony także Polski Związek Turystyczny.

RUCH AUTOBUSOWY W WIELKĄ NIEDZIELĘ WSTRZYMANY. W Niedzielę Wielkanocną nastąpi zastanowienie komunikacji autobusowej na wszystkich linjach autobusowych, pozostających w organizacji Polskiego Związku Turystycznego.

BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE LOTNICZE KRAKOWA Z WARSZAWĄ. Z dniem 1-go kwietnia b. r. Linje lotnicze LOT podjęły bezpośrednią komunikację lotniczą Krakowa z Warszawą. Samoloty odlatują z Krakowa o godz. 13.10, natomiast z Warszawy do Krakowa o godz. 10 rano.

———ooo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku, odbędzie się 5 b. m. w Wielką Niedzielę od godz. 3—4 po południu.

DZIECI INWALIDÓW DO RABKI. Członkowie Powiat. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie, którzyby chcieli wysłać swe dzieci na kolonję leczniczą do Rabki, winni złożyć podania w Sekretarjacie Koła w Rynku gł. L. 17 I-sze piętro do dnia 7 b. m. Z kolonji rabczańskiej będą mogły korzystać tylko dzieci rodziców niezamożnych, w wieku od 7-miu do 12-tu lat.

——X——

KRAJOWY ROWER ZDOBYWCĄ POLSKIEGO RYNKU.

Mamy do zanotowania prawdziwy sukces produkcji polskiej, który zdobyła największa w Polsce fabryka rowerów, produkująca rowery marki „Łucznik“.

Wyprodukowana dotąd przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia imponująca ilość, przekraczająca 20 tysięcy sztuk, została całkowicie rozsprzedana na rynku wewnętrznym zyskując uznanie, zarówno przedstawicieli sportu kolarskiego, jak i ludzi pracy, dla których rower stanowi środek lokomocji. Rowery te są idealnie zastosowane do dróg i warunków polskich, trwałością i wytrzymałością przewyższające wszystko, co zdołano dotąd osiągnąć w tej branży.

Masowa produkcja rowerów obejmuje nietylko rowery normalne, ale i turystyczne, półwyścigowe, wyścigowe, szosowe i torowe, a nawet rowery damskie i dziecinne zarówno dla chłopców jak i dziewcząt.

Nie wątpimy, że dzięki intensywnej produkcji, a również i dostosowanym do warunków odbiorcy cenom i warunkom sprzedaży, uda się rowerom polskim zdobyć całkowicie rynek polski, co należy życzyć wytwórni rowerów „Łucznik“ w interesie ogólno-gospodarczym.

——X——

pokładzie Lwowa“ (Warszawa 1930 — „Rój“). Mamy tu przedstawione w formie pamiętnika ciekawe przygody chłopca, który naczytawszy się rozmaitych historyj morskich, porzucił nudną naukę i dom rodzinny, by po ukończeniu Szkoły Morskiej na pokładzie statku szkolnego „Lwowa“ odbyć pierwszą prawdziwą podróż morską przez Ocean Atlantycki do brzegów Brazylji, wdrażając się po drodze w arkana marynarskiej służby. Gwarne życie na statku, ciekawe zwyczaje żeglarskie, barwne wrażenia z podróży składają się na zajmującą treść tej książki, godnej polecenia jako lektura dla młodzieży. Świeżo ten sam autor wydał tom interesujących opowiadań morskich p. t. „Czapka topielca“ (Warszawa 1931 „Rój“).

Pośredni tylko, przez swoje tło, związek z morzem ma powieść **Antoniego Marczyńskiego** p. t. „Straszna noc“ (Warszawa 1930 — „Rój“), znana z fejletonu zeszłorocznym czytelnikom „Głosu Narodu“, a wydana obecnie w kwietniowej edycji. Autor przedstawia nam tutaj dramatyczne koleje życia córki bogatego przemysłowca z Warszawy, która jako małe dziecko w czasie rozbicia statku traci matkę i dostaje się do rodziny rybackiej na wybrzeżu polskiem, gdzie ją po latach wreszcie ojciec odnajduje. Związanie jej losów z osobą dzielnego marynarza polskiego nastręcza autorowi sposobność do wystąpienia z propagandą na rzecz silnej floty wojennej i handlowej, jako **gwarantki samodzielnego bytu odrodzonej Polski.**

Już tylko tydzień dzieli nas od Kongresu Marjańskiego.

Zaledwie tydzień dzieli nas od otwarcia Kongresu Marjańskiego. Przypominamy, że odbędzie się on **11 i 12 kwietnia b. r.** pod protektoratem Episkopatu całej Polski. Prace przygotowawcze Komitetu Organizacyjnego są już na ukończeniu. Szczegółowy program uroczystości został już ustalony i jest w druku. W najbliższych dniach podany zostanie do publicznej wiadomości.

Wielka ta uroczystość katolicka zapowiada się imponująco. Wobec licznych zgłoszeń i ograniczonej liczby miejsc, ilość wolnych kart jest już niewielka. Osoby zatem, które chciałyby wziąć udział w Kongresie, a nie zamówiły jeszcze karty uczestnictwa, zechcą jaknajszybciej zgłosić się **do Biura Komitetu Organizacyjnego Kongresu przy pl. Marjackim L. 6a I. p. Tel. Nr. 166—69 w godzinach od 10—13 i 16—19.** Upraszamy wszystkie katolickie polskie pisma o zamieszczenie niniejszego komunikatu.

Kinoteatr katolicki w Krakowie.

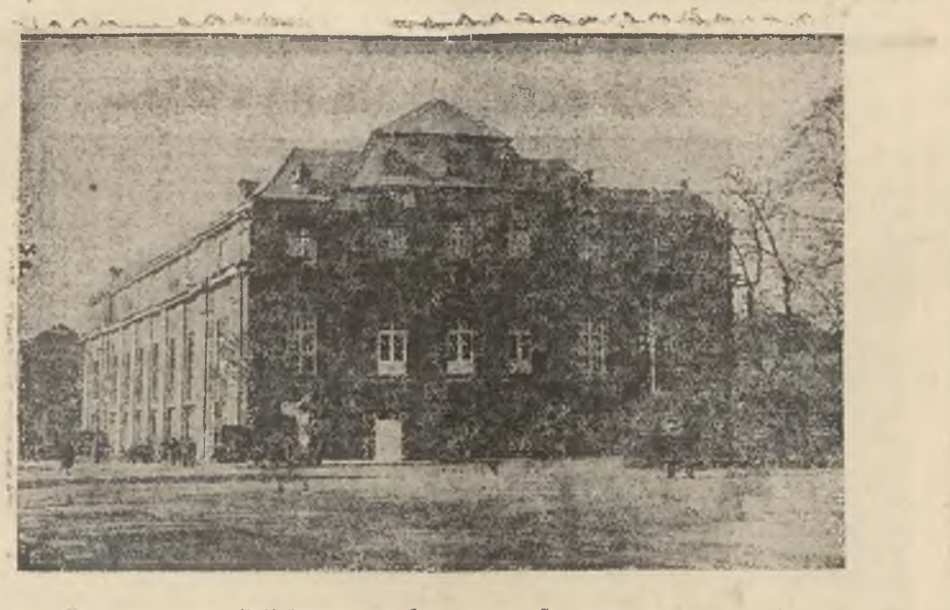
Staraniem kierownictwa Akcji katolickiej w Krakowie powstał w naszem mieście nowy kinoteatr pod firmą „Świt“ — powołany do wyświetlania filmów, których poziom i tendencje odpowiadać będą wymogom zdrowego etycznie widowiska, dającego przytem istotną rozrywkę. Nowy kinoteatr został urządzony w Domu Katolickim przy ul. Straszewskiego.

Dyrektor Domu **Ks. Edward Lubowiecki,** sekretarz diecezjalny Akcji katolickiej w rozmowie ze mną w ten sposób scharakteryzował cele nowej imprezy kulturalnej Akcji katolickiej. Wobec wielkich poczynań organizacyj katolickich w dziedzinie kinematografji zagranicą, jak we Francji, Belgji, Holandji, Hiszpanji, we Włoszech i w Niemczech, otwarcie kinoteatru katolickiego w Krakowie należy uważać za **pierwszy krok w dziedzinie organizacji kinematografji katolickiej w Polsce.** Wprawdzie dzisiejsze zmanierowane gusta publiczności stworzyły produkcję filmową o przejaskrawionej i mocno pornografją nacechowanej treści, niemniej jednak mamy jeszcze filmy, które potrafią skutecznie przeciwstawić się niezdrowej propagandzie, sensacyjno-erotycznych i kryminalnych filmów. Dziś na stworzenie katolickiej wytwórni filmowej nie mamy środków. Mimo to ściągnięcie przynajmniej części publiczności do kina wyświetlającego obrazy moralnie zdrowe, może odnieść w przyszłości ten skutek, że **wytwórnie filmowe licząc się z potrzebami zdrowego i pięknego widowiska filmowego, zaczną produkować obrazy odpowiadające tym hasłom.**

Nowy kinoteatr „Świt“ został wyposażony w pierwszorzędną aparaturę. Jako pierwszy program idzie film francuski **„Cuda w Górach Massabielskich“ — osnuty na tle życia dzieweczki Bernadetty z Lourdes** (w roli głównej gwiazda Komedji Francuskiej Constantine Aleksandra). Przedstawienia będą się odbywały w dnie powszednie od godz. 5 po południu, a w niedziele i święta od godz. 3-ciej. Ostatni seans o godz. 9-tej wieczór. Drugim z rzędu programem będzie **„Biała Noc“, przepiękny obraz, niewidziany dotąd w Krakowie, ilustrujący świat słonecznej zimy i sportu narciarskiego.** Dalsze programy będą poruszały bądź to **tematy religijne, bądź to przyrodnicze, czy też czysto świeckie treści umoralniającej.**

Umiarkowane ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. udostępnią oglądanie filmów w imprezie Akcji katolickiej najszerszym sferom ludności Krakowa. Katolickie społeczeństwo naszego miasta niewątpliwie poprze usilnie szlachetną inicjatywę i umożliwi jej szybki i niezawodny rozwój.

sl.



Ilustracja przedstawia Dom Katolicki w Krakowie, w którym urządzono kinoteatr „Świt“, obliczony zgórą na 1000 miejsc.

ŚWIĘTA W TEATRZE M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W niedzielę wielkanocną gra teatr tylko raz wieczorem, ostatnią sensacyjną nowość repertuaru „Mayerling“ („Rudolf i Vetséra“). Po południe drugiego święta poświęcone będzie wielkiej poezji, w przedziwnym arcydziele Wyspiańskiego-Corneille'a: „Cyd“. Wieczorem, amerykańska komedja „Roxy“, której niespożyty sukces niema równego w tym sezonie. Resztę tygodnia poświątecznego wypełni przeważnie, tak gorąco przyjęty „Mayerling“ z wyjątkiem środy, w który to dzień ukaże się pełna djabolicznego humoru satyryczna komedja M. Pagnola „Pan Topaz“.

SILVIO RANIERI, światowej sławy mandolinista-wirtuoz, budzący swą grą nieopisany zachwyt wśród publiczności w wielkich centrach muzycznych, wystąpi z jedynym koncertem przy akompanjamencie fortepianu w niedzielę 12 b. m. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 zł. są do nabycia w kasie Starego Teatru od wtorku, t. j. 7 b. m.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: Z powodu Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.
Niedziela: „Mayerling“ (nowość).
Poniedziałek po południu: „Cyd“ (ceny zniżone).
Poniedziałek wieczór: „Roxy“.
Wtorek: „Mayerling“ (nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Anna Christie“ (w gł. roli Greta Garbo).
ŚWIT: „Cuda w górach Massabielskich“.
SZTUKA: „C. k. Feldmarszałek“ (w gł. roli Vlasta Burian).
CORSO: „Miłość w kajdanach“ (w gł. rolach Anita Doris, Maly Delschaft).
APOLLO: „Kawiarenka“ (w gł. roli Mauricie Chevalier).
WARSZAWA: „Sztabskapitan“ (w gł. rolach Lili Lyana, Adolf Dymsza, Paweł Owerło). trich).
UCIECHA: „Anna Christie“ (w gł. roli Greta Garbo).

Kurs pilotażu sportowego.

Aeroklub Akademicki w Krakowie uruchomi w pierwszych dniach maja b. r. kurs pilotażu sportowego lotniczego dla pilotów sportowych. Zgodnie z rozporządzeniem ministra komunikacji, na kurs mogą być przyjęci członkowie A. A. krakowskiego, którzy zostaną uznani za zdolnych przez C. B. L. L. w Warszawie i wpłacą kwotę 2.000 zł., ewentualnie obniżenie opłaty przy zamówieniu awionetki. — Termin zgłoszeń do A. A. K. **upływa z dniem 10 kwietnia b. r.,** poczem kandydaci zostaną zbadani przedwstępnie przez nacz. lekarza 2-go p. lotniczego, a po zakwalifikowaniu wyjadą na badania do C. B. L. L. z końcem kwietnia b. r.

——o——

ŚWIĄTECZNY NUMER „GŁOSU NARODU“. W świątecznym numerze „Głosu Narodu“ znajdą czytelnicy m. in. następujące artykuły: **Ks. Dr M. Sieniatyckiego,** prof. Uniw. Jag.: „Kilka rysów z życia pierwszych chrześcijan“, **Ks. L. Kasprzyk:** O Fryd. Ozanamie, — **B. Greenwooda:** Wywiad z Gandhim, — **W. Z.:** o tych, którzy przygotowywali encyklikę „Rerum Novarum“, — **K. W.** o nowym kodeksie procesu cywilnego, — **Dr Ad. Heydla,** prof. Uniw. Jag.: „Siedm krów tłustych i siedm chudych“, — **Prof. Dr. Fr. Bielaka:** „Promieniowanie Krakowa“, — **Dr J. Warchałowskiego** „O reformę ustroju“. W dziale literackim m. in. **R. Bergla** przegląd powieści morskich i wiersz **Antoniego Waśkowskiego** „Quo vadis“.

——o——

NEKROLOGJA.

† Edmund Makowski

emerytowany dyrektor Banku Polskiego w Krakowie, zmarł wieczorem 1 kwietnia b. r.

Zmarły odznaczał się niepospolitymi zaletami umysłu i serca. Te to sprawiły, że zajął wysokie i odpowiedzialne stanowisko w Banku Polskim i przyczynił się do wybudowania nowego domu tej Instytucji. Chociaż przeszedł na emeryturę, nie zapomniał o ulubionej przez siebie od lat młodzieńczych dziedzinie akcji katolicko-społecznej, a zwłaszcza o akcji charytatywnej. Jako długoletni członek czynny Konferencji św. Wincentego a Paulo, został wybrany **prezesem Rady Wyższej tego Towarzystwa na całą południową Małopolskę.** Był nadto prezesem Tow. Dobroczynności w Krakowie, gdzie gorliwie zajął się biednymi starcami, oraz podniesieniem ekonomicznem tej Instytucji. Od pięciu lat należał do Rady Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, gdzie udział jego, jako obeznanego ze skarbowością, był wielce ceniony. Zajął się też dolą biednych głuchoniemych starszych i dzieci w Krakowie. Chętnie spieszył, jako członek Komisji rewizyjnej do Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. — Nie odmawiał nigdy pomocy w pracy przygotowawczej dla urządzania „Tygodnia Ubogich“ przez Sekcję Charytatywną Sodalicji akademików U. J.

Zmarły odznaczał się niepospolitemi zaletami przywiązaniem do Kościoła katolickiego. Był czynny w „Akcji katolickiej“, pracował w Sodalicji panów, z którymi razem — zaledwie przed kilku dniami — odprawił ostatnie rekolekcje.

Dla kolegów i młodszych członków Instytucyj Charytatywnych był **wzorem pracy rzetelnej i poświęcenia.** Stąd szczery żal przejmuje serca wszystkich członków tych Instytucyj, w których ś. p. Zmarły pracował, oraz proszą Wszechmocnego Zbawiciela, aby On — który przyrzekł: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ — duszę wiernego sługi przyjął do wiecznej chwały. R. i. p.

POGRZEB Ś. P. EDMUNDA MAKOWSKIEGO. Archidiec. sekretarjat „Akcji Katolickiej“ prosi katolickie organizacje miasta Krakowa, by wzięły udział w pogrzebie ś. p. Edmunda Makowskiego, członka Rady diecezjalnej „A. K.“, który odbędzie się w Wielką Sobotę o godzinie 2.30 po południu z kaplicy cmentarnej.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr, zbierane 20—25 gr, śmietana 1.60—2 zł, ser zwyczajny 1 kg. 1.60—1.80 zł, masło zwyczajne 5—5.20 zł, jaja świeże 1 szt. 12—13 gr, ziemniaki 1 kg. 12 gr, buraki ćwikł. 14—16 gr, marchew 35—45 zł, pietruszka 0.80—1 zł, kury 5—7 zł, gęsi 8—12 zł, indyki 16—26 zł.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj nad ranem usiłował powiesić się na drzewie w Rynku głównym 14-letni Rudolf Danielenin, praktykant masarski. Rozpaczliwy czyn desperata zauważyli w porę przechodnie i wezwali do niego lekarza Pogotowia ratunkowego. — Apolonja Siwińska (lat 22), wyrobnica, zabawiała się w towarzystwie w szynku Birka przy ulicy Salinarnej. W pewnym momencie wyszła na podworzec i tam wypiła większą ilość jodyny. Lekarz Pogotowia przepłukał żołądek desperatce, poczem przewiózł ją do szpitala.

PRZYDAŁOBY SIĘ I U NAS. Prefekt policji paryskiej Chappe wydał — według wiadomości dzienników francuskich — zakaz kolportażu publicznego, tj. wywieszania w kioskach znanego tygodnika „Le Detective“. — W uzasadnieniu tego przepisu powiedziano, że chodzi o uzdrowienie niemoralnych przejawów życia publicznego, a wzmiankowany tygodnik jest dla wielu prawdziwą szkołą zbrodni. Jeszcze niedawno przychwycono młodocianego zabójcę z tym właśnie tygodnikiem w kieszeni. Przydałoby się to zarządzenie i u nas!

KINO MUZEUM wyświetla w niedzielę dnia 5 i poniedziałek dnia 6 b. m.: „Płonąca granica“, „Emaus—Rękawka“ i „Marzenia Chaplina“.

Zaćmienie księżyca obserwowane w Krakowie i na górze Łysicy.

Całkowite zaćmienie księżyca w dniu 2-go kwietnia udało się zaobserwować w Krakowie i w obserwatorjum astronomicznem na Gorze Łysicy w całym przebiegu **od godz. 19.23 do godz. 22.52**, przyczem na jakiś czas przed początkiem i po końcu księżyc był widocznie przyćmiony. Niebo było czyste i obserwowanie udało się wspaniale. **Księżyc był widoczny przez cały czas zaćmienia: w środkowych fazach w kolorze ciemno-miedzianym, w początkowych i końcowych z jednej strony lśnił, różowy z drugiej blado perłowy sierp.**

W Krakowie i na Łysicy głównym punktem obserwacji były widziane przez lunetę uprzednio obliczone zakrycia słabych gwiazdek przez tarczę zaćmionego księżyca. Podczas zaćmienia obserwatorjum krakowskie dawało umówione sygnały świetlne na Łysicę.

MOSKIEWSKI TEATR ARTYSTYCZNY STANISŁAWSKIEGO W KRAKOWIE.

Światowej sławy zespół Moskiew. Teatru artystycznego Stanisławskiego, którego występy w Krakowie przed dwoma laty cieszyły się ogromnem powodzeniem, przybywa do Krakowa, w przejeździe do Warszawy, tylko na 3 występy i wystąpi w teatrze „Bagatela“, a to w piątek dnia 10 b. m. dając: „Rewizora“, pełną humoru komedję Gogola, w sobotę dnia 11 b. m. Dickensa „Świerszcza za kominem“ i w niedzielę 12 b. m. „Białą Gwardję“, ostatnią nowość, która zagranicą graną była przez ten zespół przeszło 500 razy. Przyjazd tak głośnego teatru do naszego miasta wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie.

Bilety są już do nabycia w Kasie Teatru „Bagatela“.

Rezurekcja i Sumy Pontyfikalne w Niedzielę Wielkanocną.

Wczoraj w Wielki Piątek rozpoczęły się pobożne wędrówki wiernych do Bożych Grobów, urządzonych z wielkim pietyzmem i starannością we wszystkich kościołach krakowskich. W kościele Marjackim i w kościele garnizonowym św. Piotra stoją przy Grobach wojskowe warty, zaś w kościele św. Florjana pełnią wartę strażacy z miejskiej straży ogniowej. Dziś w Wielką Sobotę odbędzie się po kościołach **święcenie ognia, paschału i wody, poczem zostaną odprawione uroczyste Msze św.**

W czasie „Gloria“ rozlegną się pierwszy raz dzwony, zawiązane w Wielki Czwartek. W kościele Marjackim rozpoczną się te obrzędy o godzinie 8 rano, zaś w Bazylice katedralnej na Wawelu o godz. 7.30, a Msze św. o godz. 9-ej rano.

Rezurekcja na Wawelu odbędzie się o godzinie 6-tej wieczorem. Procesję rezurekcyjną wśród dźwięku Zygmunta poprowadzi Książę Metropolita Sapieha. W kościele Marjackim odbędzie się Rezurekcja o godz. 7.30 wieczór; procesję poprowadzi Ks. Inf. Kulinowski. Również o godz. 7.30 wieczór odbędzie się rezurekcja w kościele garnizonowym św. Piotra.

W Niedzielę Wielkanocną o godz. 10 rano Sumę Pontyfikalną na Wawelu będzie celebrował Książę Metropolita, a w kościele Marjackim o tej samej godzinie Ks. Inf. Kulinowski.

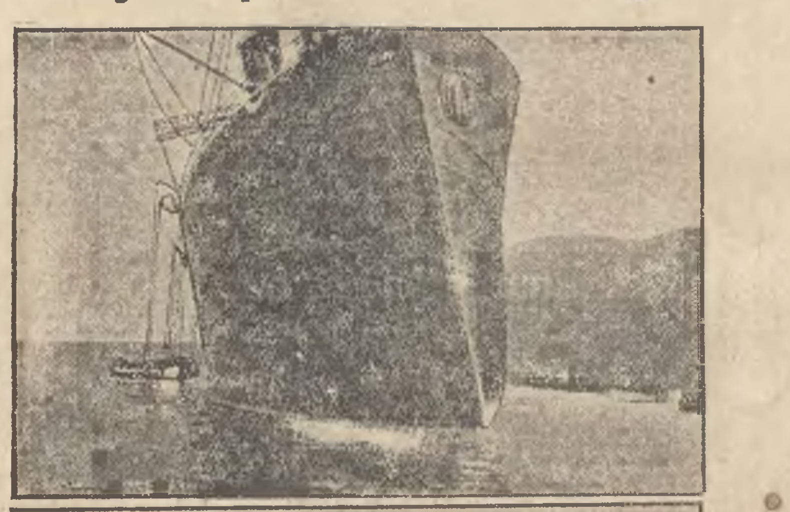
W drugi święto, tj. w poniedziałek tłumy Krakowian pospieszą na „Emaus“ na doroczny odpust w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, a we wtorek, w razie pogody, odbędzie się Rękawka na Krzemionkach.

W ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ.

Jak zwykle tak i w bieżącym roku rozgłośni krakowskiej przypada zadanie transmitowania na całą Polskę wspaniałej uroczystości Wielkanocnych w Katedrze na Wawelu. Uroczystość Rezurekcji nadana zostanie z Krakowa przez wszystkie stacje polskie w sobotę w czasie od 18 do 18.45. Na zakończenie odezwie się dzwon królewski „Zygmunt“.

Bezpośrednio przed Rezurekcją o godz. 17.40 nadany będzie odczyt (na wszystkie stacje) p. t. „Dzwon królewski Zygmunt“, który wygłosi dr. Helena d'Abancourt. — W pierwsze święto wielkanocne o godz. 17.30 w studjo krakowskiem wykonane zostanie nowe słuchowisko dla młodzieży „Cud Wielkiej Nocy“ pióra utalentowanego radjo-poety art. teatr. Bronisława Dąbrowskiego.

Gdy okręt utknie na skale...





Angielski parowiec „Montclare“ (16.000 tonn) wpadł na skalę w Firth of Clyde w Szkocji wskutek gęstej mgły. Na szczęście wszystkich 300 pasażerów zdołano uratować. — Na górnej rycinie widzimy „Montclare“, pochylony na bok na miejscu wypadku. — Na dolnej części pasażerów, osadzonych na nadbrzeżnych skałach.

W Konstantynopolu odnaleziono serwis

ofiarowany przez króla Stanisława Augusta sułtanowi tureckiemu.

Historyk sztuki dr. Tadeusz Mańkowski ze Lwowa natrafił w materjałach archiwalnych na wiadomość, iż **król Stanisław August darował w r. 1777 sułtanowi tureckiemu Achmetowi IV wspaniały serwis porcelanowy z królewskiej fabryki belwederskiej.** Na skutek inicjatywy dra Mańkowskiego zwróciła się Polska Akademja Umiejętności w Krakowie do Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stambule o zasięgnięcie informacyj w szczególności w Muzeum Sułtańskiem w Starym Seraju w Stambule.

Dzięki uprzejmości Konsula Generalnego p. Walerjana Łopatto, nietylko **stwierdzono istnienie tego serwisu, lecz Konsulat Generalny nadesłał do Polskiej Akademji Umiejętności fotografję i dokładny opis tego cennego i wyjątkowo pięknego zabytku.** Niestety nie cały serwis dotrwał do naszych czasów, **zachowało się tylko 13 typów poszczególnych części składowych w ogólnej liczbie 73 sztuk.** Braki w serwisie tłumaczy dyrektor Muzeum w Starym Seraju zwyczajem rozdawania przez sułtana po uczcie cenniejszych naczyń między znaczniejszych gości.

—o—

Półwysep Hel i jego mieszkańcy.

Życie i zwyczaje rybaków. — Charakterystyczne rysy etyczne. — Patrjarchalny komunizm. — Piękno śpiewu kościelnego.

„Słowo Pomorskie“ zamieściło obszerny wyjątek z mającej wyjść z druku monografji półwyspu Helskiego, p. t. **„Rybaki“**, napisanej przez p. A. Świerkosza, autora monografji „Puck“ i wioska „Hel“. Z opisu tego podajemy ciekawsze ustępy.

„Lud Jastarni na półwyspie Helskim światły i uprzejmy, niezbyt zamożny, lecz i niedostatku nie zna; zorganizowany w **„maszeporje“** (spółki rybackie) trudni się jedynie połowem ryb. **Jastarniacy są to ludzie przedziwnie dobrzy i szlachetni, a nadewszystko pracowici.**

Ulubioną barwą mieszkańców półwyspu jest kolor **granatowo-modry; ubiór** składa się z krótkiej, zapinanej po szyję kurtki, modrych spodni oraz butów z cholewami, t. zw. „skórzni“. Właściwie charakterystycznego ubioru ludowego kobiet tu niema. Nosi wprawdzie jeszcze wiele rybaczek t. zw. **„rembowane muce“**, to jest czapeczki koloru czarnego, nieraz jedwabne, naszywane rąbkami (koronkami), które tworzą szerokie spadające na ramiona fałdy, a do których na przodzie przypina się różnych kolorów (najchętniej modre) wstążki, **lecz i te nakrycia obecnie zanikają.**

Rybacy mają **szczególne nabożeństwo do św. Antoniego i św. Barbary** jako patronów szczęśliwej śmierci; będąc zaś głęboko religijnymi żyją gromadnie i zgodnie.

Poszanowanie cudzej własności jest u nich głęboko zakorzenione, **nie zdarzają się nigdy kradzieże, ani rozboje.** Domu swego rybak, gdy idzie na połów, nigdy nie zamyka, bo wie, że **nikt mu nic nie ruszy i nie weźmie.** Wierni są swemu odwiecznemu rzemiosłu rybackiemu, które daje im niezależność, choć nie zapewnia stałego zarobku. **Dumni ze swego zawodu** i ze słuszną dumą się o nim wyrażają, ceniąc bardzo wysoko swój stan.

W życiu jastarniaków i wogóle rybaków półwyspu panuje odwieczny, **dziwnie patrjarchalny komunizm.** Nie posiadając własności ruchomej, albo przynajmniej tyle, by się z uprawy roli wyżywić mogli, **uprawiają wszyscy jeden łan, koszą wszyscy jedną łąkę.** Taką łąką jest błękitne morze, tym plonem są różnego gatunku ryby, „qui perambulant semitas maris“; każdego gatunku ryba ma swój czas i porę połowu, wymaga dużego zachodu i różnych narzędzi, **zawsze jednak połów odbywa się wspólnie** (po 10—12 rybaków, lub całej osady).

Ulubionemi piosenkami rybaków są **pieśni pobożne, śpiewane często w czasie połowu na łodziach.** Śpiewane później w kościele, posiadają w swej melodji **dźwięk rytmiczno-rozlewny,** zamykający w sobie uderzenie i rozpływanie się fal i dają złudzenie słuchaczowi, jakoby cały kościół znajdował się na rozkołysanem morzu. Piękność melodji uwydatnia się z **całą** siłą i plastyką tylko wówczas, **gdy pieśń śpiewana jest chóralnie bez towarzyszenia organów.**

Niektóre pieśni pod względem treści są parafrazowe i tak: potężne i prześliczne suplikacje „Święty Boże, święty mocny“ zawierają słowa: „...abyś nam powietrza potrzebnego użyczyć raczył“, „ażebyś nas na naszych niewodach pobłogosławić raczył“ itd. W niedzielę i święta **rybacy śpiewają godzinki** i to na tę samą nutę, jakiej się ich praojcowie od OO. Cystersów nauczyli.

—o—

We wtorek dnia 7-go kwietnia 1931 r. jako w drugą niewymownie bolesną rocznicę śmierci najukochańszego Męża i Ojca ś. p.

Dr. Edwarda Nowaczyńskiego

emer. Inspektora Skarbu i Naczelnika Urzędu

odprawione zostanie o godz. 9 rano w kościele parafjalnym św. Marka

Nabożeństwo żałobne

na które Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych zapraszają w głębokim żalu pozostali

żona i synowie.

Życie gospodarcze.

Kto wygrał na loterji?

W dwudziestym pierwszym dniu ciągnienia 5-tej klasy 22-giej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25.000 zł. Nr. 34552.

Po 5.000 zł. Nr. 21525 112426 161349 163430

Po 3.000 zł. 29065 77960 79493.

Po 2.000 zł. Nr. 51609 61669 96270 144061 152788 173466 178968.

Po 1.000 zł. Nr. [illegible]514 15401 20512 29500 35624 40420 50192 [illegible]724 61714 67219 74571 75527 83434 108593 115142 118813 124412 127536 143075 144299 158376 164124 169589 175995 177645 180286 192022 198245 198464 201148.

Urzędowe notowania cen zboża.

Na ostatniem przed świętami zebraniu giełdy zbożowej w Krakowie w dniu 31 marca ustalono następujące ceny orjentacyjne zboża i mąki:

Pszenica dworska czerwona stand. 32—33, biała stand. 31—32. targowa stand. 30.56—31, żyto dworskie stand. 23—23.50, targowe stand. 22.50—23. owies dworski stand. 27—28. targowy stand. 26—27. jęczmień browarniany 28—29, na krupy stand. 24.50—26, kukurudza rumuńska 31—32, groch Wiktorja 38—42, półwiktorja małopolski 32—35, polny 28—30. polny do siewu 30—32, fasola, cukrowa biała (Jasiek) ręcznie wyb. 75—85. cukrowa biała (Jasiek) 65—70, cukrowa biała okrągła 38—42, biała długa 38—42. biała krótka 35—38, Wachtel 37—39, mięszana 29—31, bobik siewny 31—32. pastewny 30—31. wyka siewna ciemna 38—40, pastewna szara 35—36, łubin żółty 39—40. żółty do siewu 42—43, niebieski 24.50—25.50. niebieski do siewu 26.50—27.50, makuchy lniane 32—34, 25% słoneczne śrut extrahowany 24—25, siano słodkie 13—14, średnie 11—12, kwaśne 9—10. koniczyna pastewna 16—18, słoma długa 5.50—6, mierzwa luzem 4.50—5, prasowana 5—5.50. rzepak zimowy z workiem 41—42, mak niebieski z workiem 110—115, szary z workiem 95—105, kminek krajowy czysz zony 165—175, holenderski 185—190. koniczyna nasienna czerwona atest. 290—320, szwedzka 240—280. surowa czerwona 220—250, mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 60—61, grysikowa 57—59, 45% 54—55, 65% 48—49, mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 54—55, 0000 48—50, mąka żytnia okr. Krak. typowa 36.50—37, mąka żytnia okr. Poznań. typowa 36.75—37.25, razówka żytnia 32—33, graham pszenny 41—42. otręby żytnie 18—18.50. pszenne 18—18.50, mąka czerwona z workiem 20—21. pęcak fabryczny 36—37, chłopski 35—36, siekanka jęczmienna fabryczna 37—38, chłopska 36—37, kasza jaglana krajowa chłopska 52—54, fabryczna 60—65, polerowana 78—80, tatarczana cała 74—77 zł.

Siedem krów tłustych i siedem krów chudych.

Biblijny Józef wsławił się głównie dwoma rzeczami: swoją skromnością wobec zamierzeń Putyfary i umiejętnością tłubaczenia snów. Zajmijmy się tą drugą. Józef okazał się poprzednikiem dwóch gałęzi wiedzy. Jedną z nich jest psychoanaliza. Współcześni psychoanalitycy z pod znaku Freuda inaczejby coprawda wytłumaczyli sen Faraona. Próbowałem ustalić jak. Sięgnąłem do źródeł. Francuska broszura o psychoanalizie zawiera krótki wyciąg freudowskiego sennika. Niema tam nic i krowach. Ale są inne przykłady, z których można wnioskować per analogium: Sen o królach oznacza rodziców, zegarek, jak objaśnia autor: „instrument delik ny i funkcjonujący perjodycznie" — oznacza kobietę, drzewa i węże — płeć męską, pudełko, waza — płeć żeńską. kraj rodzinny — łono matki*).

Z tych próbek można się domyślić, jak wyjaśniłby freudysta sen Faraona.

A skoro krów było czternaście to zapewne Faraon myślał o całym haremie. Nauka o snach poszła więc inną drogą.

Ale z filozofji Józefa rozwinęła się druga wiedza należąca do ekonomji. Józef wstydliwy jest poprostu duchowym praojcem Prof. Edwarda Lipińskiego, Dyrektora Instytutu Badania Konjunktury w Warszawie. Podobnie jak ich biblijny patrjarcha, probują ekonomiści współcześni przewidywać lata tłuste i lata chude. Czasami im się to udaje.

Stwierdzili w każdym razie dosyć ściśle powtarzającą się perjodyczność (znowu perjodyczność) z jaką lata pomyślne gospodarczo i lata klęskowe po sobie następują. Nie trzeba Józefa łapać za słowo. Niekoniecznie wypada akurat 7 lat chudych i 7 lat tłustych. Ale kryzysy powtarzają się wcale regularnie. Od roku 1800 do 1900 przeżył świat 12 kryzysów, to znaczy przypadały one mniej więcej co osiem lat. Ostatnie były w latach 1900, 1907, 1913, 1920, 1929. Zwracam na początku uwagę że lata chude obejmują w przecięciu połowę okresu między jednym a drugim kryzysem, więc 3—5 lat. Poprzedzają je i następują po nich lata „tłuste" — lata szczególnie pomyślnego i bujnego rozwoju gospodarczego.

Podniesiona rentowność, ogromne obroty, rozszerzenie wytwórczości w tych latach doprowadzały wkońcu do zbytniej rozbudowy fabryk i urządzeń produkcyjnych. poczem okazywało się, że niema zbytu dla wytworzonych produktów. Wtedy to przychodził kryzys.

Lata chude zjadają lwią część dorobku lat tłustych i po pewnem wyrównaniu zaczyna się nanowo huśtawka.

W tej chwili jesteśmy na dole, ale nasi wróżbici przewidują. że już niezadługo zaczniemy jechać w górę.

Istotnie, jeżeli kryzys obecny nie ma innych przyczyn, prócz tych, jakie działały przy dotychczasowych załamaniach się życia gospodarczego, należy przewidywać, że za rok, może za pół roku — może, co wydaje mi się najdalszym terminem — za dwa lata da się odczuć wyraźna poprawa.

Jeżeli inne przyczyny nie działają — powiedziałem. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że życie gospodarcze całego świata przeżywa w okresie powojennym wyraźną ewolucję i jest w wielu punktach odmienne, niż przed wojną.

Zasadniczą różnicę stanowi rozrost etatyzmu i interwencji państwowej. Ten rozrost występuje niemal na całym świecie i charakterystyczne jest, że najbardziej zaznacza się w tych krajach, które szczególnie ciężko przechodzą kryzys obecny.

Największa do niedawna potęga ekonomiczna świata Anglja, ugina się, a może nawet łamie pod brzemieniem kryzysu. Budżet ma deficytowy, z Banku Angielskiego ucieka złoto. Niepewna jest przyszłość funta szterlinga!

Co to oznacza, mogą docenić tylko ci, którzy wiedzieli co znaczy w świecie finansowym powiedzenie „safe as the Bank of England" („pewny jak Bank Angielski). Ale też budżet angielski wynosił w r. 1913/14 303 miljony funtów, a w r. 1929/30 — 1095 miljonów. To znaczy wzrósł czterokrotnie. Świadczenia socjalne równały się w Anglji przed wojną 63 miljonom, a w r. 1929 wynosiły 396 miljonów wzrosły więc sześciokrotnie!

Cierpią na ostrym kryzysie Niemcy — ich budżet wzrósł prawie o 200%! Ciężki kryzys przechodzi Polska. Podatki w Polsce (przeciętnie) wzrosły od czasów przedwojennych o 100 procent. Wynosiły one

w r. 1924/5	na głowę ludności	71 złotych
w r. 1927/8	„ „	85 „
w r. 1928/9	„ „	93 „
w r. 1929/30	„ „	100 „

Nasze budżety podniosły się od roku 1926 o 60 procent.

w 1926	wydatki budżet. wynosiły	1.850 milj. zł.
w 1927/8	„ „ „	2.553 „
w 1928/9	„ „ „	2.808 „
w 1929/30	„ „ „	2.990 „

Budżety samorządów wynosiły

w r. 1926 — 485 miljonów złotych

w r. 1928/9 — 1170 „ „

Etatyzm nie jest ani jedyną. ani główną przyczyną współczesnego kryzysu. Nie chcę bynajmniej tworzyć „budżetowej teorji konjunktury", jak mi to ktoś mylnie zarzucił. Ale etatyzm niewątpliwie zaostrza kryzys na całym świecie, a w biednej wyczerpanej gospodarczo Polsce, w szczególności.

Radosna twórczość zjadła dużą część dorobku naszych tłustych lat 1926—1928. Chude krowy, to zwrot konjunktury. Ale czy to były same krowy?

Z punktu widzenia zoologji jest to mało prawdopodobne. Któż widział choćby najbardziej chudą krowę, któraby potrafiła zjeść swoją najtłuściejszą nawet koleżankę?

W ciągu lat 1929 i 1930 straciliśmy cały ten postęp gospodarczy, jaki zaznaczył się w Polsce w latach 1926—1928. Nasza produkcja przemysłowa przedstawia zaledwie 37% wartości produkcji z r. 1927. Produkcja rolnicza spadła do 50% wartości z tego czasu. A w tym samym okresie podatki wzrosły o 60%.

To już nie krowie, ale wilcze apetyty!

Adam Heydel.

*) La psychoanalise prof. A. Hesnard, str. 46.

Najdłuższy, największy i najdroższy.



W porcie Sydney kończą się roboty nad nadłuższym, największym i najdroższym mostem na kuli ziemskiej. Most ten łączy północną część miasta z południową. Jego łączna długość wynosi 1.260 metrów, największa wysokość łuku wynosi 112 metrów ponad powierzchnię wody. Oprócz szerokiej drogi jezdnej i dwóch bocznych dróg dla pieszych — przebiegają przez most cztery tory kolejowe.

Radio.

Niedziela 5 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 9 Nabożeństwo z Katowic; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.15 Transmisja ze Lwowa; 15 Audycja rolnicza: 16 Słuchowisko z Katowic; 16.30 Transmisja ze Lwowa: 17.30 Koncert popołudniowy — w programie recital fortepianowy p. L. Berkwitzówny; 18 Słuchowisko dla młodzieży: „Cud Wielkiej Nocy" pióra Br. Dąbrowskiego; 18.30 Transmisja z Wilna; 20 Koncert ze Lwowa; 21.30 Kwadrans literacki z Warszawy; 21.45 Koncert wieczorny. W programie arje i duety operowe w wykonaniu pp. Z. Żmigród-Fedyczkowskiej (sopran) i St. Roya, art. opery w Poznaniu, dyr. Wallek-Walewski (akomp.).

Lwów (380.7). G. 9 Nabożeństwo z Katowic; 11.58 Sygnał czasu; 12.15 Matinee kameralne. 1) Dworzak: Trio. Wykonawcy: pp. T. Seredyński, M. Rack, Schmar, 2) Evald: Kwintet na instrumenty dęte Wykonawcy: profesorowie Konserwatorjum Lwowskiego. Transmisja na wszystke stacje polskie; 16.30 Słuchowisko „Zygmunt August" Wyspiańskiego. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 20 Koncert wieczorny: I. Recital instrum. p. prof. H. Czaplińskiego (skrzypce). II. Chór Eryana.

Warszawa (1411.8). G. 9 Nabożeństwo z Katowic; 11.58 Sygnał czasu. hejnał krakowski: 12.15 Transmisja ze Lwowa: 13 Audycja rolnicza „Nasze święcone"; 16 Słuchowisko z Katowic: 16.30 Słuchowisko ze Lwowa; 17.30 Koncert z Krakowa; 18 Słuchowisko dla młodzieży z Krakowa: 18.30 Transmisja z Wilna: 20 Koncert ze Lwowa; 21.30 Kwadrans literacki. Wł. Reymont „Rezurekcja w Lipcach". Fragment z „Chłopów"; 21.45 Koncert z Krakowa.

Katowice (408.7). G. 9 Transmisja z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. Nabożeństwo pontyfikalne celebruje J. E. ks. biskup śląski dr St. Adamski. Kazanie wygłosi ks. infułat Kasperlik. Pienia religijne wykona Chór Katedralny pod kier. ks. prof. Gaidy; 14.50 Ks. dr B. Rosiński: „Na Zmartwychwstanie Pana"; 16 „...A trzeciego dnia Chrystus zmartwychwstał" — słuchowisko G. Morcinka w wykonaniu art. Teatru Polskiego w Katowicach.

Poniedziałek 6 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Poznania; 11.35 Odczyt misyjny; 11.58 Sygnał czasu. hejnał z Wieży Marjackiej: 12.15 Poranek z Filharmonji Warszawskiej; 14 Inż. Stec: „O potrzebie poprawy warunków wychowu trzody chlewnej"; 14.20 Muzyka: 15 Dr W. Płoski: „Kronika rolnicza"; 15.20 Muzyka: 15.40 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.10 Odczyt z Katowic; 16.30 Płyty gramofonowe: 16.40 Odczyt z Warszawy: 16.55 Płyty gramofonowe: 17.10 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.25 Kwadrans literacki; 17.40 Koncert: 19 Rozmaitości; 19.25 Felieton; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Komunikat „Z przed stu lat"; 19.50 Płyty gramofonowe: 20 Słuchowisko. felieton i operetka: 23.15 Komunikaty; 23.30 Muzyka taneczna.

Lwów (380.7). G. 15.20 Słuchowisko regjonalne „Bała" w opracowaniu prof. K. Królińskiego; 16.55 Programowa skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi dyr. programów, p. J. S. Petry; 17.40 Koncert orkiestry salonowej pod dyr. T. Seredyńskiego; 23.30 Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol" we Lwowie.

Warszawa (1411.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Poznania: 11.35 Odczyt misyjny; 11.58 Sygnał czasu; 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej; 14 „O przysposobieniu rolniczem"; 14.20 Muzyka w wykonaniu Orkiestry A. Furmańskiego; 14.30 „O naszych łykach, łyczkach i paśnikach"; 14.50 O. Fetras: Tyrolskie piosenki w wykonaniu orkiestry A. Furmańskiego; 15 „Dobór i selekcja trzody chlewnej na podstawie kontroli użytkowości"; 15.20 Muzyka w wykonaniu orkiestry Furmańskiego; 15.40 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.10 Odczyt z Katowic; 16.30 Płyty gramofonowe; 16.40 „Wielkanoc wśród ludu"; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.10 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne"; 17.25 Kwadrans literacki; 17.40 Koncert popularny. Wykonawcy: Reprezentacyjna Orkiestra Policji Państw.; 19 Rozmaitości; 19.25 Feljeton pt.: „O staropolskiem święconem"; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Komunikat „Z przed stu lat"; 19.50 Płyty gramofonowe; 20 Słuchowisko „Humoreska murzyńska"; 20.30 Feljeton pt.: „Blaski i cienie najstarszego parlamentu świata"; 20.45 Operetka „Dzwony kornewilskie"; 23.15 Komunikaty; 23.30 Muzyka taneczna.

Katowice (408.7). G. 14.30 Wł. Włosik: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski"; 16.10 M. Gładysz: Wierguły. (Pieniężnicy śląscy — poszukiwacze skarbów); 16.55 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski; 19 „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń).

Wtorek 7 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy: 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Płyty gramofonowe: 13.10 Komunikat meteorologiczny: 14.20 Komunikat gospodarczy; 14.40 Odczyty dla maturzystów: 15.35 Chwilka lotnicza; 15.56 Odczyt z Wilna; 16.10 Komunikat dla żeglugi: 16.15 Płyty gramofonowe: 17.15 Odczyt z Warszawy: 17.45 Koncert; 18.45 Rozmaitości; 19.10 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.25 Płyty gramofonowe: 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.50 Opera; 22.50 Komunikaty; 23 Retransmisja ze stacyj zagranicznych; 24 Hejnał.

Lwów (380.7). G. 15.35 Lwowska chwilka lotnicza, w opracowaniu inż. E. Rolanda; 22.30 „Jan Wiktor — laureat tegoroczny m. Krakowa" — wygłosi p. A. Woycicki.

Warszawa (1411.8). G. 11.46 Przegląd prasy: 11.58 Sygnał czasu. hejnał krakowski; 12.10 Płyty gramofonowe: 14.40 Odczyt dla maturzystów pt.: „Literatura polska w. XII.": 15 „Walka o Bałtyk": 15.35 „Chwilka lotnicza"; 15.50 Odczyt z Wilna; 16.10 Komunikat: 16.15 Kącik artystyczny L. S. G.: 16.30 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt pt.: „Podstawowe prawa naukowej organizacji": 17.45 Popularny koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej; 19.50 Opera z płyt gramofonowych: „Aida" G. Verdi'ego w wykonaniu artystów teatru „La Scala" w Medjolanie; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka lekka i taneczna z restauracji i Sali Malinowej hotelu „Bristol".

Katowice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Województwa Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego; 16.10 Posłuchajcie, dzieci, radja! Ciocia Hela przeczyta Wam opowiastki ciekawe; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 Olga Rogorowiczowa: „Humor życia codziennego w nowelach Prusa".

Środa 8 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 14.20 Komunikat gospodarczy; 14.40 Odczyty dla maturzystów; 15.50 Odczyt pt.: „Sportowiec — człowiek nowoczesny"; 16.10 Komunikat dla żeglugi; 16.15 Program dla dzieci; 16.45 Konkurs śpiewaczy Rozgłośni krakowskiej; 17 Kwadrans harcerski; 17.15 Odczyt z Katowic; 17.45 Koncert; 18.45 Rozmaitości; 19.10 „Skrzynka" i giełda rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 „Skrzynka pocztowa" — inż. St. Broniewski; 20.15 Pogadanka muzyczna; 20.30 Koncert z Konserwatorjum Warszawskiego; 21 Transmisja audycji parodystycznej ze Lwowa; 21.30 Koncert z Warszawy; 22 Feljeton z Warszawy; 22.15 Płyty gramofonowe; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka lekka i taneczna.

Lwów (380.7). G. 15.35 Lwowski kącik harcerski; 19.55 Pogadanka o detefonie; 20 Pogadanka literacka p. Idy Wieniewskiej; 21 „Gwiazdy parodji i parodje gwiazd". Transmisja na wszystkie stacje polskie; 23 Muzyka taneczna z teatru-variété „Bagatela" we Lwowie.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał krakowski; 12.10 Płyty gramofonowe; 14.40 Odczyt dla maturzystów pt.: „Wiek oświecenia w Polsce"; 15 „Napoleon"; 15.35 Komunikat harcerski; 15.50 Odczyt z Krakowa; 16.10 Komunikat dla żeglugi; 16.15 Program dla dzieci; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt z Katowic; 17.45 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 20 „Wśród książek"; 20.15 Pogadanka muzyczna z Konserwatorjum; 20.30 Koncert Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej; 21 Audycja parodystyczna ze Lwowa; 21.30 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R.; 22 Feljeton pt.: „Wiosna nie jest zielona".

Katwice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Województwa Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego; 17.15 Odczyt pt.: „Ze Śląska nad Bałtyk" — wygłosi prof. Wł. Dzięgiel; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 K. Nitschowa: Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska"; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim Część I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół P. R. zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Część II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji itd.) omówi dyr. programów Rozgłośni Katowickiej, St. Tymieniecki.

Kongres polsko-jugosłowiański.

Warszawa, 3. 4. (Telef. wł.). Obrady kongresu polsko-jugosłowiańskiego rozpoczną się w Poznaniu w dn. 26 kwietnia. W Poznaniu kongres obradować będzie nad sprawami gospodarczemi, następnie obrady przeniesione będą do Warszawy, gdzie będą omawiane sprawy zbliżenia kulturalnego polsko-jugosłowiańskiego. Zjazd zakończy się uroczystościami na Wawelu w dn. 2 maja. Goście jugosłowiańscy, którzy uczestniczyć będą w kongresie, pozostaną na 3 maja, aby wziąć udział w obchodzie. Na czele komitetu polskiego, przygotowującego kongres, stoi prof. Ossendowski.

P. Sheepshanks opiekunką Ukraińców.

Warszawa 3. 4. (Telef. wł.). W oficjalnym organie Unji Międzyparlamentarnej „Bulletin Parlamentaire“ z marca podano wiadomość, że Sekcja Ukraińska Międzynarodowej Ligi Kobiet dla spraw Pokoju i Wolności zwróciła uwagę Unji na wypadki, które miały miejsce w listopadzie w Małopolsce Wschodniej. Liga Kobiet w związku z temi wypadkami delegowała panią Openheimer i panią Sheepshanks do Lwowa. Obie panie po powrocie ogłosiły sprawozdanie. „Bulletin“ pisze o tem sprawozdaniu: Miss Sheepshanks wzbudziła w Londynie żywą sympatję dla Ukraińców, której skutkiem była petycja wniesiona przez niektórych członków Izby Gmin do Ligi Narodów. Akcja Międzynarodowej Ligi Kobiet nie pozostała bez wpływu na wyznaczenie w tej sprawie specjalnej komisji przez Radę Ligi Narodów.

Dwa wykolejenia w tem samem miejscu

Warszawa 3. 4. (Telef. wł.). Na szlaku Łyntupy—Królewszczyzna między stacjami Postawy—Woropajewo na 103-cim km. w ciągu ostatnich 24 godzin wykoleiły się dwa pociągi. Pierwsze wykolejenie nastąpiło o godz. 5.15 po południu, przyczem wykoleił się jeden wagon pociągu osobowego. Ruch przerwano na 6 godzin. W półtorej godziny po wznowieniu komunikacji, o g. 12.40 na tem samem miejscu spadły z szyn 3 wagony pociągu osobowego, skutkiem czego przerwa w ruchu trwała 7 godzin. Przyczyny wykolejeń nie ustalono.

Ulgi dla przedsiębiorstw autobusowych.

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). Z powodu wejścia w życie ustawy o państwowym funduszu drogowym podnoszą się liczne zastrzeżenia i skargi na nadmierne obciążenie świadczeniami materjalnemi właścicieli autobusów. Podnoszą się nawet głosy, według których obciążenia przedsiębiorców autobusowych są tak wielkie, że uniemożliwiają prowadzenie przedsiębiorstw. W kołach poinformowanych zwracają uwagę, że w najbliższym czasie będzie wprowadzonych szereg ulg dla tych przedsiębiorstw. Ustawa o komunikacji autobusowej uporządkuje stosunki w tej dziedzinie, przyczem położy przedewszystkiem kres rujnującej przedsiębiorstwa konkurencji, która pozwala na osiągnięcie godziwych zysków przy eksploatacji komunikacji autobusowej.

Zamiast sekcyj — oddziały drogowe

Zmiany w organizacji kolejnictwa.

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). Celem osiągnięcia oszczędności w administracji kolejowej ministerstwo komunikacji zniosło podział linij kolejowych na sekcje w trzech dyrekcjach Małopolski: krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej. W dyrekcjach tych linje kolejowe dzielić się będą na oddziały drogowe. Skutkiem nowego zarządzenia w dyrekcji krakowskiej zamiast dotychczasowych 10 sekcyj powstanie 7 oddziałów drogowych z siedzibami: Bielsko, Kraków, Sucha, Żywiec, Nowy Sącz, Tarnów, Jasło. W dyrekcji lwowskiej zamiast 14 sekcyj będzie 10 oddziałów, zaś w dyrekcji stanisławowskiej zamiast 6 sekcyj, będzie 6 oddziałów drogowych.

NAUCZYCIELE POLSCY W ALGIERZE.

Lille, 3. 4. (PAT). Dnia 1 kwietnia udała się do Algieru wycieczka związku nauczycielstwa polskiego we Francji, która w liczbie 15 osób z prezesem p. Wiąckiem na czele zwiedzi w dwutygodniowej podróży szereg ważniejszych miejscowości i niektóre szkoły, znajdujące się w tym okręgu.

Ministrowie rozjechali się na święta.

Warszawa, 3. 4. (Telef. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał na okres świąteczny do Spały. Marsz. Piłsudski spędzi święta prawdopodobnie w Sulejówku. Marszałek Senatu Raczkiewicz wyjechał do rodziny na Wileńszczyznę, marszałek Sejmu Świtalski przypuszczalnie spędzi święta w Warszawie, podobnie jak i premjer Sławek. Minister Składkowski wyjeżdża do Gdyni, a minister Boerner do Zakopanego.

JUŻ NIERAZ TAK ZAPRZECZALI!

Warszawa, 3. 4. (PAT). W związku z pogłoskami o zmianach, jakie rzekomo nastąpić mają w gabinecie premjera Sławka, „Gazeta Polska“ przynosi dzisiaj zaprzeczenie, pochodzące z kół miarodajnych, dementujące z całą stanowczością wszystkie te wiadomości.

Bankructwo Banku Handlowego w Łodzi.

POWODEM UPADŁOŚCI NIEMOŻNOŚĆ POKRYCIA ZOBOWIĄZAŃ AMERYKAŃSKICH.

Warszawa (Tel. wł.). Sensację w sferach finansowych wywołała wczoraj wiadomość o upadłości jednego z największych w okręgu łódzkim banków, a mianowicie Banku Handlowego w Łodzi.

Onegdaj wieczorem rada nadzorcza stwierdziła, że Bank jest niewypłacalny i postanowiła niezwłocznie zwrócić się do sądu o ogłoszenie bankowi temu upadłości.

Odpowiednie podanie zostało wniesione i sąd upadłość ogłosił, wyznaczając równocześnie komisarza i dwu kuratorów.

Jako motyw niewypłacalności podała rada nadzorcza niemożność pokrycia kredytów, zaciągniętych w Ameryce, czyli, jak dosłownie oświadcza „niemożności honorowania zobowiązań korespondenta amerykańskiego“.

Wysokość passywów nie jest narazie znana.

Bank Handlowy został założony w r. 1872, kapitał zakładowy wynosi 5 miljonów zł. Posiada on własne gmachy w Łodzi, w Warszawie, w Lublinie, w Radomiu i w Kielcach. We wszystkich tych miastach miał własne oddziały, a poza tem agencje w Chełmie, Ostrowcu i Zamościu. Jeszcze w r. 1927 wypłacono 5 proc. dywidendy, w następnych latach jednak nie wykazywał bank już zupełnie dochodów.

Do rady nadzorczej należeli najwybitniejsi przemysłowcy łódzcy, zaś generalnym dyrektorem był ostatnio p. Gordowski.

Na Wileńszczyźnie zlikwidowano 52 procent młynów.

Warszawa, (Telef. wł.). Według sprawozdania Izby przemysłowo - handlowej w Wilnie, w okresie trwania zniżkowych cen na zboże na terenie Izby, t. j. w województwach wileńskiem, nowogródzkiem i białostockiem uległo likwidacji 52 procent wszystkich, znajdujących się w tych województwach młynów handlowych. Obecnie właściciele pozostałych młynów wywożą wielkie ilości zboża do Warszawy, gdzie ceny zboża są wyższe.

—o—

Stennes przeciw Hitlerowi.

Bunt bojówek przeciw rzekomym tendencjom „liberalnym“.

Brlin. (PAT). Usunięcie Stennesa ze stanowiska komendanta oddziałów szturmowych hitlerowskich w Berlinie doprowadziło do jawnego rozłamu między hitlerowcami a oddziałami szturmowemi, skupiającemi skrajno radykalne żywioły narodowo-socjalistyczne. Kapitan Stennes, do którego przyłączyli się przywódcy bojówek hitlerowskich w Berlinie, Marchji wschodniej, Meklemburgji, Pomorza i Śląska, ogłosił deklarację, zarzucającą kierownictwu zdradę idaełów.

Kierownictwo partji hołduje ideałom liberalno-mieszczańskim, osłabiając bojowy charakter oddziałów szturmowych. Następstwem tego jest pod wpływem elementu aktywnego ucieczka hitlerowców do komunistów.

Hitler wystosował dziś pismo do posła Goebbelsa, udzielające mu pełnomocnictwa dla przeprowadzenia oczyszczenia oddziałów szturmowych i usunięcia niezadowolonych.

Próba zażegnania konfliktu między kierownictwem partji a oddziałami szturmowemi rozbiła się o stanowczy opór Hitlera, żądającego bezwzględnej subordynacji od kpt. Stennesa. Od wczoraj oddziały szturmowe obsadziły główne kwatery w Berlinie, oraz redakcję narodowo-socjalistycznego „Angriffu“. Wśród zwolenników Stennesa panuje wielkie wzburzenie przeciw Hitlerowi. Oświadczyli oni, że w żadnym wypadku nie zastosują się do wskazówek, wydanych przez centralę w Monachjum i że dobrowolnie kwatery berlińskiej nie wydadzą.

—o—

Szczegóły katastrofy „Floridy“.

Paryż, 3 kwietnia. Z Malagi donoszą dalsze szczegóły zderzenia się angielskiego okrętu lotniczego „Glorious“ z parowcem francuskim „Florida“, jakie wydarzyło się wczoraj w odległości 60 węzłów na wschód od Gibraltaru. Parowiec „Florida“, na którego pokładzie znajdowało się 550 podróżnych i 170 osób załogi, jechał z Buenos Aires do Barcelony. „Glorious“ uczestniczył w manewrach floty angielskiej i przyjmował na pokład lądujące samoloty. Jeden z samolotów spadł do wody i „Glorious“ spieszył mu z wielką szybkością na pomoc i w tej właśnie chwili zderzył się z „Floridą“. Zderzenie było tak gwałtowne, że lewy bok „Floridy“ został wgnieciony na wielkiej przestrzeni. Silnie uszkodzony został także „Glorious“, na którego pokładzie został zabity jeden z marynarzy a kilku innych odniosło rany. „Glorious“ przejął natychmiast wszystkich podróżnych z „Floridy“, między którymi 18 było ciężko rannych. Czterech z nich zmarło jeszcze w drodze do Malagi. Przyholowany do Malagi parowiec francuski musiał być natychmiast wyładowany, aby zapobiec wdzieraniu się do jego wnętrza wody. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana, wyniesie prawdopodobnie przeszło 30 osób. Rannych zostało 20 podróżnych i 14 marynarzy.

Parlament francuski walczy z korupcją

Paryż (PAT). W odbytem dziś popołudniu przygotowawczem posiedzeniu senatu, prezes senatu odczytał rezolucję, uchwaloną przez izbę deputowanych, w myśl której Raul Peret, Rene Besnard, Gaston Vidal i Albert Savre stanąć mają przed sądem najwyższym. Niezwłocznie senat ukonstytuował sąd i odbył pierwsze posiedzenie w obecności senatorów, prokuratora generalnego Scherdlina i 2 jego zastępców. Prezes senatu wręczył im „dossier“ sprawy, a na prośbę prokuratora sąd najwyższy odłożył posiedzenie do 19 maja, kiedy to zostanie zgłoszone oskarżenie, wprowadzające sprawę.

Samobójstwo czeskiego lekarza wojsk.

Praga, 3 kwietnia. Aresztowany w związku z wykryciem afery poborowej w Koszycach lekarz wojskowy pułkownik dr. Martinek popełnił wczoraj samobójstwo przez poderżnięcie sobie tętnic rozbitą szklanką i powieszenie się na kratach w oknie. Pozostawił on list, w którym wyjaśnia wszelkie nadużycia i przyznaje się do winy. Afera zatacza coraz szersze kręgi.

Konflikt japońsko-sowiecki.

Moskwa, 3. 4. (PAT) Ogłoszony został komunikat, że w dniu 23 marca ambasador ZSRR. w Japonji Trojanowski otrzymał od rządu sowieckiego polecenie wręczenia rządowi japońskiemu noty protestacyjnej z powodu zamachu na życie radcy handlowego ambasady sowieckiej w Japonji Anikiewa i zaniedbania zarządzeń dla jego ochrony ze strony władz japońskich. Nie otrzymawszy odpowiedzi na tę notę od rządu japońskiego Karachan w imieniu rządu sowieckiego poczynił w dniu 1 kwietnia ambasadorowi japońskiemu Hiroto przedstawienia, w których stwierdził z ubolewaniem, że rząd japoński nie odpowiedział dotychczas na notę rządu sowieckiego z 23 marca.

ECHA BUNTU W HISZPANJI.

Jaca, 3. 4. (PAT) Przed sądem wojennym odbyła się tu rozprawa przeciw wojskowym, oskarżonym o niedbalstwo w służbie w czasie powstania grudniowego. W wyniku rozprawy 2 oficerów skazanych zostało na 12 miesięcy więzienia, jeden na 8 miesięcy więzienia i 2 na 6 miesięcy. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Tłumy żegnają skazańców.

Tarragona (Hiszpanja). (PAT) Podoficerowie i żołnierze skazani na osiedlenie w Jaca za udział w buncie, odpłynęli dziś na mejsce przeznaczenia, żegnani owacyjnie przez tłumy, wznoszące okrzyki: „Niech żyje republika!“

Zmiany w Min. Spr. Wewn.

Warszawa, 3. 4. (PAT) P. Minister spraw wewnętrznych powierzył obowiązki dyrektora departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Aleksandrowi Hauke - Nowakowi. Jednocześnie p. Władysław Myśliwski został mianowany naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI.

Warszawa, 3. 4. (Telef. wł.) Na wracającego do domu sekretarza urzędu gminnego w Sołtysowie koło Tomaszowa Mazowieckiego dokonano w biały dzień zuchwałego napadu. Gdy sekretarz znalazł się zdala od zabudowań podbiegło do niego dwu zamaskowanych drabów, którzy skradli mu 5000 złotych pieniędzy gminnych.

Napad na pociąg węglowy pod Jaworznem

Krakowską Dyrekcję Kolejową zaalarmowano w piątek rano o napadzie na pociąg węglowy 6.371 pod Jaworznem na szlaku Byczyna—Kąty bandy złożonej z 60 osobników. Służba kolejowa nie dała się sterroryzować. Maszynista zwiększył szybkość pociągu, jednocześnie zaś od strony stróżówek węglarkowych padły strzały rewolwerowe, co zdezorjentowało rabusiów. Napastnicy uczuli się w potrzasku, gdyż pociąg podwoił szybkość, co sparaliżowało ich ruchy i groziło im dowiezieniem do najbliższej stacji. Zdołali jednak zeskakiwać w popłochu z węglarek, nie uczyniwszy większych szkód.

KASA CHORYCH W KRAKOWIE

Normalna ordynacja lekarska w Centrali oddziałach kończy się w Wielką Sobotę o godz. 12-tej; apteki kasowe czynne do godziny 14. Od soboty w południe do wtorku rano będzie przerwy czynni lekarze dyżurni. We wtorek normalna ordynacja lekarska.

STANISŁAW LIPECKI.

Na giełdzie arcydzieł i... falsyfikatów.

Właściciel jednego z najpoważniejszych w Polsce Antykwarjatów dzieł sztuki, p. Studziński z Krakowa, w rozmowie ze mną, w ten sposób scharakteryzował ogólną sytuację na światowej giełdzie antyków. Obroty dziełami sztuki na rynkach europejskich naogół znacznie się zmniejszyły. Dziś zagranicą znajdują zbyt i są poszukiwane

JEDYNIE PIERWSZORZĘDNE OBJEKTY

najwcześniejszych epok, możliwie najlepiej utrzymane, oraz zabytki francuskie i angielskie 18-to wieczne. Poważne zainteresowania kolekcjonerskie zagranicą kończą się na epoce Ludwika XVI. Naturalnie nie mówi się tu o obrazach, a tylko o przedmiotach przemysłu artystycznego. Empir jest uważany jako mebel użytkowy, a nie jako zabytkowy, prócz specjalnych okazów przez mistrzów robionych. W Muzeach europejskich zaznacza się tendencja, aby eksponaty, poza światowej klasy okazami, nie wchodzące w zakres regjonalnego zbioru danego Muzeum, eliminować ze zbiorów. Dylemat, co robić z zabytkami drugorzędnemi jest właśnie przedmiotem rozważań dyrektorów wielkich Muzeów. Jedni chcieliby je wymienić na eksponaty dotąd w ich Muzeach niereprezentowane. inni wysuwają koncepcję urządzania z dubletów i mniej wartościowych objektów wystaw prowincjonalnych, inni znowu myślą o umieszczeniu ich w magazynach, a nie brak też głosów, aby zabytki niepełnowartościowe. pochodzące z darów, a zajmujące miejsce w halach wystawowych poprostu sprzedać. Wogóle więc panuje tendencja gromadzenia w Muzeach materjału pierwszorzędnego, zarówno pod względem wartości zabytkowej i artystycznej, jak i stanu utrzymania.

Naturalnie w Polsce przedmiotów takich posiadamy bardzo niewiele. Ostatnio — informuje mnie p. Studziński — dowiedziałem się, że słynna National Galerie w Berlinie, odstąpiła w drodze sprzedaży prawdopodobnie jednemu ze zbieraczy amerykańskich. najwspanialszy obraz Maksymiljana Gierymskiego „Polowanie par fors“.

TRANZAKCJE DZIEŁAMI SZTUKI W POLSCE ZMNIEJSZYŁY SIĘ PRAWIE DO ZERA.

Sporty najrozmaitszego rodzaju i radjo zepchnęły zamiłowania artystyczne szerokich sfer społeczeństwa na plan drugi. Również dużą rolę w zaniku handlu antykami odgrywa brak funduszów. Dziś już niema w Polsce tych przedwojennych krezusów uganiających za zabytkami z kiesą pełną złotówek, podobnie jak wygaśli wielcy kolekcjonerzy-amatorzy kresowi. zwłaszcza na Wołyniu i Kijowszczyźnie. Wprawdzie są jeszcze w Polsce, a nawet w Krakowie bardzo poważni zbieracze, ale ich zapotrzebowania kolekcjonerskie, przy obecnej konjunkturze finansowej nie są tak wielkie, aby mogły ogarnąć cały pozostający do dyspozycji materjał artystyczny. Również i Muzea nasze mają tak szczupłe dotacje, że o pokaźniejszych zakupach nie mogą nawet marzyć.

Jakie ceny panują na światowych rynkach dzieł sztuki, przy pierwszorzędnych okazach, o tem mogły przekonać każdego wielkie aukcje Fiegdora w Wiedniu i Berlinie. (Informacje o tem użyczone nam przez p. Studzińskiego bezpośrednio po jego wykładzie na ten temat w Muzeum Narodowem podawaliśmy w swoim czasie w „Głosie Narodu“).

Nic też dziwnego, że mizerja finansowa i znaczne osłabienie się zainteresowań publiczności, wycisnęły swoje piętno na antykwarjatach artystycznych w Polsce, wobec braku tutaj okazów pierwszorzędnych w światowem tego słowa znaczeniu. A przecież rzadko kiedy nastręczyło się kolekcjonerowi-Polakowi tak wdzięczne pole do działania jak dziś. Najpiękniejszem zadaniem polskiego antykwarjusza w dzisiejszej dobie — mówi p. Studziński — to

WYKUPYWANIE ZAGRANICĄ PIERWSZORZĘDNYCH ZABYTKÓW POLSKICH,

które w okresie wojen i rozbiorów wywędrowały w świat. Jest ich spora liczba i to we wszystkich dziedzinach sztuki. Można je znaleźć w każdem niemal większem Muzeum, w każdych składach antykwarskich, na wszystkich znaczniejszych aukcjach. Szczęśliwa i wyjątkowa ta okazja winna pobudzić świat artystyczny Polski do skrupulatnego wyławiania naszych klejnotów za każdą cenę, zwłaszcza, gdy ta cena niejednokrotnie jest bez porównania niższa od istotnej wartości objektu. A może przyjść pora i to prędzej niż się spodziewamy, że zabytki polskiego pochodzenia znikną z rynków zagranicznych. albo osiągną ceny dla nas niedostępne.

Ja — informuje mnie p. Studziński — wyjeżdżam często zagranicę, stykam się z wybitnymi kolekcjonerami zagranicznymi i znam źródła oraz drogi wydobycia pamiątek polskich o nieprzeciętnych walorach artystycznych i zabytkowych. Udało mi się sprowadzić do Krakowa niebywałe rzadkości, istne cymelja artytsyczne. gdyby jednak pan wiedział z jakiemi trudnościami przychodzi mi się ich pozbywać to nie dał by pan wiary.

TRUDNOŚĆ W ZNALEZIENIU ODBIORCY

podcina człowiekowi nogi i ostudza jego najszlachetniejsze intencje. Najlepszym tego dowodem — mówi z żalem p. Studziński — to mój sukcesowy Horochów. Udało mi się nabyć ten polski 18-to wieczny gobelin. sygnowany, zagranicą i zdawałoby się, że Muzea nasze stoczą o niego formalny bój. Historja sztuki polskiej wiedziała, że Horochów, polska fabryka na Wołyniu, produkowała gobeliny. prof. Pagaczewski reprodukował nawet jeden z takich okazów, znany na Wołyniu przed wojną, po którym niestety tylko fotografja została. Orygiualu jednak żadnego dotychczas nie znaleźliśmy. Ściągnąłem do Polski najautentyczniejszy Horochów. po to. by do dziś dnia leżał na składzie. Mimo naprawdę niskiej ceny. pragnienia Muzeów polskich nabycia białego kruka. są jedynie platoniczne. Mam propozycję jednego z francuskich Muzeów gobelinowych na wymianę mego Horochowa na jakikolwiek inny gobelin flamandzki. czyż może jednak pozbywać się z takim trudem zdobytego zagranica unikatu polskiego gobelinu?

Rozglądam się po pokojach Antykwariatu artystycznego p. Studzińskiego i ze zdumieniem przekonuję się o

WIELKIM ZASOBIE NAPRAWDĘ PIĘKNYCH ZABYTKÓW.

Gdzie tylko okiem rzucić, tam przykuwa uwagę piękno starego obrazu czy sztychu, pełne subtelności, czasem zaś pedantycznego rysunku stara porcelana, przebogate rzeźby, stare zbroje i okazy broni, dostojno masywem budowy szafy gdańskie, tkaniny i t. d. i t. d. Widać, że p. Studziński z wielkiem znawstwem i przebieraniem swo zbiory gromadził.

Oto duży obraz pędzla Siemiradzkiego wydobyty z Rosji. zupełnie nieznany, przedstawiający dwoje dzieci łapiących motyla nad studnią. 3 wspaniałe sztychowane portrety hr. Zofii Zamojskiej, Czartoryskiej z domu, niesłychanie rzadkie nabyte przez mego rozmówcę w Londynie, przepiękny dywan (17 wiek), polskiej roboty z motywem koron królewskich. zdjętych jakby ze starego aksamitu (motyw ten, na posiadanych w Polsce okazach, zupełnie nieznany), dwie bardzo piękne wazy „Belweder“, olbrzymia wspaniała waza holenderska „Delft“, szereg waz japońskich i mniejszych delftów, wiele okazów porcelany koreckiej, saskiej, wiedeńskiej i berlińskiej, okazy serwisu królewskiego, szafa gdańka z pracowni mistrza Matejki. deponowana przez czas dłuższy w Muzeum Czapskich. później zaś przez Antykwarjat nabyta, przepiękna toaleta Ludwika XV, misternej roboty stoliczek, z róży i palisandru dekorowany bronzami, biurko i krzesło hiszpańskie hebanowo inkrustowane kością słoniową. (pocz. 18 w.), krzesło holenderskie (koniec 17 w.), dalej przepiękne makaty namiotowe (w typie makaty Sobieskiego) o bogatej kolorystyce, istne rzadkości, karabela polska z kompletem rapciów, klinga z tłoczoną w złocie Matką Boską i napisem. pochodzące jeszcze z 15 w., rękojeść nabijana rubinami i djamentami i t. d. i t. d. A dalej znowu obrazy, jak Siemiradzki (jeszcze dwie jego prace), Juljusz Kossak, Fałat i t. d. Przy oglądaniu eksponatów. rozmowa nasza schodzi na temat powszechnego dzisiaj zjawiska

FABRYKOWANIA FALSYFIKATÓW ZABYTKÓW.

P. Studziński informuje mnie. że pod Paryżem znajduje się olbrzymia fabryka Samsona, którą mój rozmówca miał sposobność dokładnie zwiedzić. Są w niej wyrabiane kopje (poza obrazami) wszystkich dzieł sztuki. Wyroby Samsona, opatrzone oryginalnemi znakami a nadto markami fabrycznemi Samsona. bardzo łatwo zresztą dającemi się usunąć, zasilają wiele zakładów antykwarskich, a w szczególności handelki antykwarskie za Sekwaną przy ul. Saint Pore i w okolicy. Jeśli dzisiaj ktoś mówi, że udało mu się „zdobyć“ w Paryżu. w którymś z niedużych sklepików „wspaniały“ zabytek, to w 99% jest pewne. że to wyrób Samsona. Podobnie i we Włoszech są fabryki, które wyrabiają stare tkaniny (już ze zniszczeniami), a w Polsce odlewnie starych świeczników, zwłaszcza żydowskich.

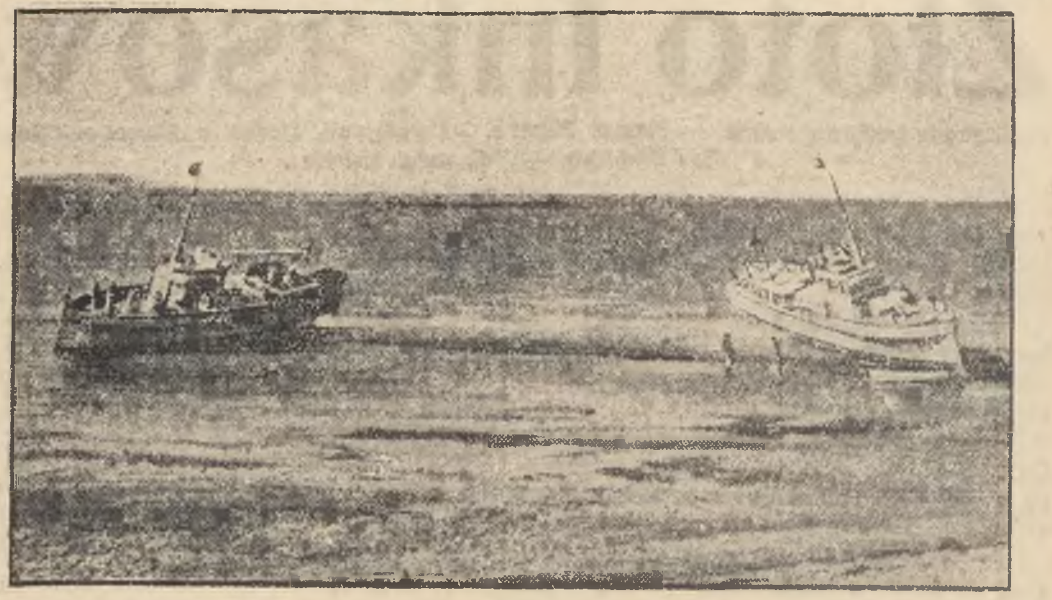
Uważam — oświadcza p. Studziński — ściśle okazyjne kupno pierwszorzędnego jakiegoś okazu zabytkowego przez prywatnego zbieracza, dorywczo trudniącego się zbieractwem, za wykluczone.

Wiedząc, że dzięki p. Studzińskiemu Zamek królewski na Wawelu otrzymał wiele cennych dzieł sztuki i zabytków historycznych nieprzeciętnej wartości, zagaduję go w tym kierunku, na co p. Studziński pokazuje mi album fotografij mebli, rzeźb i tkanin, które dostarczył na Wawel, oraz tych ciekawych zabytków, które przesunęły się przez jego Antykwarjat.

Są to m. in. obrazy Chełmońskiego, Maksa Gierymskiego, Brandta, Malczewskiego, Juljusza Kossaka, Michałowskiego, Grassiego, dalej „Jan III. pod Wiedniem“ Matejki, ofiarowany przez mistrza cesarzowi austrjackiemu (nabył go teraz jeden z magnatów wielkopolskich), szereg kilimów polskich 18-to wiecznych (których gros znajduje się obecnie w Muzeum śląskiem w Katowicach), wiele okazów srebra, ceramiki i t. d.

Świadczy to nietylko o wysokim poziomie artystycznym Antykwarjatu p. Studzińskiego, ale mówi chlubnie o jego zasługach jako kolekcjonera i wybitnego znawcy, dzięki któremu wiele pierwszorzędnych zabytków polskiego pochodzenia. zdawałoby się już na zawsze dla nas straconych, udało się z powrotem do Polski sprowadzić.

Ofiary wiosennych burz.



Podczas wielkiej burzy na brzegach Stanów Zjednoczonych w pobliżu Bostonu zostały wyrzucone na brzeg dwie łodzie strażnicze nadbrzeżne. Na rycinie widzimy je unieszkodliwione na brzegu.

Roboty inwestycyjne w Krakowie i województwie

przewidziane na najbliższe 10-lecie.

W programie państwowych robót inwestycyjnych na terenie województwa krakowskiego i miasta Krakowa, w okresie najbliższych 10-ciu lat znajdują się rozmaite budowle wodne, lądowe i rekonstrukcje drogowe.

Szereg odcinków drogowych pod Krakowem otrzyma bądźto cięższe nawierzchnie bądźto powierzchnie wzmocnienia.

Ze względu na bardzo rozwinięty ruch samochodowy, niektóre odcinki dróg bitych nie mogą być nadal utrzymywane jako zwykłe drogi bite, gdyż niszczący takie nawierzchnie ruch samochodowy powoduje zbyt wielkie koszty utrzymania. Aby odcinki dróg uchronić od nadmiernego zużycia, należy je zabezpieczyć przez smołowanie powierzchniowe. Dotychczas z powodu braku kredytów, smołowanie takie było wykonywano sporadycznie na bardzo niewielkich przestrzeniach. Ze względu na szczególniej silnie rozwinięty ruch samochodowy na linji Warszawa—Żakopane. **zostaną niebawem podjęte roboty około smołowania trasy: Warszawa — Radom — Kielce — Miechów — Kraków — Zakopane, wynoszącej 400 km. Koszt pierwszego wysmołowania 1 km. wyniesie około 10.000 zł., zatem ogólny koszt 4 miljony zł.**

Nowych mostów na terenie województwa krakowskiego ma stanąć 4 o ogólnej długości 230 m., kosztem 1,430.000 zł. Za najpotrzebniejsze należy uznać mosty na Wiśle. Z robót wodnych na pierwszym planie obwałowanie Wisły i górskich potoków. Rzeki te w obecnym stanie zamiast być błogosławieństwem, często powodują olbrzymie szkody, bądźto w czasie wezbrań, bądźto zabagniając całe obszary. Poza zabezpieczeniem rzek od powodzi chodzi o stworzenie z nich arteryj żeglowych. Obecnie żegluga towarowa odbywa się na Wiśle, Warcie, Noteci, Kanale Bydgoskim i na wschodzie, a regularna żegluga osobowa, względnie osobowo-towarowa na Wiśle od Krakowa do Korczyna i od Sandomierza do Gdańska, na dolnej Narwi, na Niemnie, Wilji, Pinie i Prypeci. **W związku z robotami regulacyjnemi prowadzona jest budowa portu pod Krakowem.**

Ochrona nizin nadbrzeżnych wymaga w dalszym ciągu budowy wałów powodziowych a to: na lewym brzegu Wisły od potoku Koscielnickiego do Zawiekostu kosztem 8.200.000 zł., na prawym brzegu od Dańkówki do Przemszy kosztem 1.400 000 zł., na lewym od Przemszy do Bielan 4.600.000. na prawym od Przemszy do Bodzowa 4.900.000. od Podgórza do Niepołomic 850.000. od Niepołomic do Raby 500.000. od Raby do Woli Rogowskiej 4.400 000 zł. **Duże znaczenie ma zabezpieczenie i uzupełnienie istniejących już budowli regulacyjnych.** wzniesionych swego czasu dla ochrony licznych osiedli i objektów komunikacyjnych, znajdujących się w wąskich stosunkowo dolinach. Rzeki te o silnych spadach płyną przeważnie po rumowiskach. zmieniają ustawicznie swój kierunek, niszcząc urodzajne pola i gęsto zaludnione osiedla przybrzeżne o charakterze letnisk.

Koszt odnośnych robót przewidzianych w 10-leciu przedstawia się następująco: Soła — 3.000.000 zł. Skawa — 2.000.000, Raba — 3.200.000 . Dunajec od Nowego Targu do Nowego Sącza — 5.500 000, Dunajec od N. Sącza do ujścia Łososiny — 700.000, Poprad — 1.800.000, Wisłoka powyżej Jasła — 1.400.000, Wisłoka od Jasła do Mielca — 2.700.000, dopływy Wisłoki: Ropa i Jasiółka — 4.000.000 zł. i t. d.

Z ochroną licznych osiedli i objektów komunikacyjnych łączą się **roboty około zabudowania górskich potoków dla ochrony ich brzegów przed zrywaniem a domostw i komunikacji przed zniszczeniem.** Koszty związane z temi robotami wynoszą: Mała Wisła od ujścia Białki śląskiej do Przemszy — 1,700.000 zł., Biała — 1.700.000, potoki: w dorzeczu Soły — 7.040.000, w dorzeczu Skawy — 2.930.000, w dorzeczu Skawinki 20.000, w dorzeczu Raby — 3.450.000, w dorzeczu Dunajca: 1) Biały Dunajec — 1,350.000, 2) Łososina — 6.900.000. Muszynka z Kryniczanką 1,160.000, inne potoki — 7,480.000 zł.

Z działu dróg wodnych do najpilniejszych robót w najbliższem 10-leciu należy m. in. **regulacja i użeglowienie Wisły oraz kanał żeglugi: Kraków — Zagłębie Węglowe.** Regulacja Wisły oraz dokończenie rozpoczętej w 1912 r. budowy kanału Kraków — Spytkowice, który jest częścią projektowanego kanału Kraków — Zagłębie Węglowe, przewidziane są w projekcie ustawy, przedłożonej poprzedniemu Sejmowi. Generalny kosztorys robót, obejmuje dodatkową regulację Wisły od ujścia Przemszy do Zawichostu. częściową regulację Wisły środkowej dla celów rolnictwa, regulację na małą wodę Wisły pomorskiej i budowę kanału Spytkowice — Kraków i obliczony jest na 364 milj. 300 tys.. przyczem na pierwszy okres budowy, ustalony na lat 5. (**w którym również ma się dokończyć kanał Spytkowice — Kraków kosztem 34,300.000 zł.**), wyniósłby 90.000.000 zł.

W dziale budowy gmachów państwowych projektowane są na najbliższy okres 10-ciu lat budowy: **Zakładu dla badania środków żywności** w Krakowie. **Szkoły zawodowej dla położnych** w Krakowie. **rozbudowa szpitalnictwa lokalnego** w całem województwie krakowskiem ze szczególnem uwzględnieniem szpitalnictwa psychjatrycznego. dalej budowa gmachów: **Kuratorium szkolnego i inspektoratu szkół powszechnych** w Krakowie. budowa gmachu **archiwalnego** w Krakowie. **Pałacu Sprawiedliwości, więzienia centralnego**, gmachu **Dyrekcji Dróg Wodnych**, gmachów **Zarządów Dróg Wodnych** w Krakowie. Tarnowie. Szczucinie. Żywcu. Wadowicach. Bochni. Nowym Sączu. N. Targu. Dębicy. wzgl. Jaśle i w Rzeszowie.

Z gmachów uniwersyteckich: Bibljoteki Jagiellońskiej. Obserwatorjum astronomicznego. nowych Klinik: II-ej chorób wewnętrznych. II-ej chirurgicznej. dermatologicznej. pedjatrycznej i stomatologicznej. Zakładów: chemji lekarskiej. zoologji. leśnictwa. hodowli i fizjologii zwierząt. rozbudowa Zakładu rolnictwa doświadczalnego. Zakładu weterynarji i Collegium Phisicum. oraz nowych Instytutów: geograficznego. farmaceutycznego i słowiańskiego. Naturalnie wszystkie powyższe budowle są w sferze projektów a zrealizowanie ich jest zależne od możliwości finansowych Państwa.

Złoto Inkasów

Najbogatsze państwo świata. — Najazd Pizarra. — Świątynia Słońca w Cuzco. — Kościół San Domingo. — Tak pędzi historja...

Stolicą południowo-amerykańskiej republiki Peru jest **Lima**. Ale kolebką i cmentarzem historji peruwiańskiej jest **Cuzco**, miasto Słońca.

Świątynia Słońca była sercem stolicy olbrzymiego **państwa Inkasów**. Niegdyś, przed wiekami, tutaj odbywały się wszystkie ważniejsze uroczystości i akty państwowe.

Pochód cywilizacji starodawnej państwa Inkasów — jak wiadomo — został wstrzymany i zgnieciony brutalnie przez hiszpańskiego najeźdźcę, **Pizarra**.

To najbogatsze podówczas na kuli ziemskiej państwo (w wieku 16-tym) obejmowało całe dzisiejsze Peru, część Chile, Boliwję, Kolumbję, Ekwador, część Wenezueli, Brazylji i Argentyny, a więc niemal całą Amerykę Południową.

Założycielem państwa Inkasów był **Inca Manco Capac** (o którym głosi legenda, że wraz z małżonką **Mama Oglu** wypłynął z wyspy **Titicaca**, „wyspy Słońca“ na jeziorze Titicaca, aby założyć swe państwo), ostatnim zaś władcą imperjum peruwiańskiego był **Inca Atahualpa**, zmarły w 1533 r.

Jak Pizarro dostał się do Peru? Historycznie Europejczycy byli nieznani jeszcze w tych okolicach Ameryki, choć **faktycznie musiała już tu nieraz postać ich noga** (podobnie np. jest z dziejami Kolumba, który pomimo swego wiekopomnego odkrycia nie był pierwszym Europejczykiem na gruncie amerykańskim).

Po odkryciu Kolumba Hiszpanie grasowali po całej Ameryce. Mieli ze sobą strzelby i europejską chytrość. Gromadami rozchodzili się po obszarach niezmierzonych; zbierali od tubylców skarby i złoto. Jeden z tych „**conquistadorów**“, **Balboa** operował w niedostępnych gąszczach dzisiejszej Panamy. We wrześniu 1513 r. z chorągwią Kastylji w ręku, stanąwszy po kolana w falach Pacyfiku, objął w posiadanie nowoodkryte morza i lądy.

Z opowiadania czerwonego wodza miejscowego dowiedzieli się Hiszpanie o wielkiem mocarstwie, leżącem na południu, o nieprzebranych skarbach władców tego kraju. Znalazł się śmiałek wśród Hiszpanów, który zapragnął dotrzeć do owego dziwnego państwa.

Był to **Franciszek Pizarro**. Zebrał garść awanturników, poszukiwaczy złota i przygód — i rozpoczął ryzykancką wyprawę. **Przez osiem lat przebijał się ku południowi przez śnieżyste góry, przez dziewicze puszcze i rozlane szeroko rzeki, aż wreszcie dotarł do stolicy** Peru, Cuzco. Tutaj napadł na obóz wojenny Atahualpy, podstępnie zabrał go do niewoli i w ciągu lat 1526 i 1527 podbił kraj i obrabował go doszczętnie.

Kiedy żołdactwo hiszpańskie wdarło się do Świątyni Słońca w Cuzco — oczom jego przedstawił się makabryczny widok:

Wszyscy dawni królowie Inkasów, wszyscy zmarli członkowie wspaniałej dynastji Inka **stali w szpalerze wzdłuż ściany prawej, ubrani w szaty królewskie**, rękoma wsparci na tronach. Zdawało się że wyskoczyli z grobowców, aby bronić świątyni od profanacji. Był to protest świętości i grozy.

Po przeciwnej stronie stały podobnie ustawione w szpalerze wszystkie żony królów Słońca.

Inkasowie od wieków posiadali dziwne obrządki pogrzebowe. Kiedy umierał im król — t. j. „kiedy zostawał z powrotem wzywany do domu swojego ojca, Słońca“ — jak śpiewali trubadurowie peruwiańscy — **z ciepłego jeszcze ciała trupa wyciągano serce**, które uroczyście umieszczano w świątyni **Tampu**, oddalonej osiem kilometrów od stolicy. Zwłoki zaś z wielką paradą odprowadzano do Świątyni Słońca. Pod katafalkiem króla składano w hołdzie straszliwej tradycji **krwawe ofiary z życia kobiet i niewolników**.

Ciała bywały balsamowane w tajemniczy sposób, podobny do tego, który wynaleźli dla swoich mumij Egipcjanie. Tradycja nakazywała, że **po śmierci każdego króla, wszystkie jego pałace i kosztowności zostawały zamknięte i nieużywane**. Starożytne pałace umarłego króla były czczone, jak świątynie. Następca tronu musiał sobie budować nowe pałace i sprawiać nowe kosztowności. Podczas świąt uroczystych dawna służba i świta umarłego króla, która dożywotnio zajmowała jeden z jego pałaców, spraszała w imieniu nieboszczyka na bankiet elitę współczesną. Zabalsamowanego trupa króla sadzano na miejscu honorowem i rozpoczynała się uczta o niesłychanej wystawności. Jak pisze hiszpański kronikarz „**żadne miasto na świecie nie widziało nigdy takiego nagromadzenia złota**.

Świątynia Słońca była według opisów współczesnych Europejczyków „**kopalnią złota**“. **Ściany były wybite złotem.** Na środku wzniesiona twarz ludzka, wyobrażająca słońce, mierząca pięć metrów średnicy, była cała **z masywnego złota**. Z głowy biegły naokoło promienie słoneczne, wysadzane szmaragdami i innemi drogiemi kamieniami.

Według tradycji Inkasów **złoto stanowiło łzy słońca**; wiele z tych łez gubiło się w niebie i stawało się gwiazdami; wiele upadało na ziemię i stawało się złotem.

Inny ołtarz był poświęcony **księżycowi**, który po słońcu odbierał największą cześć wśród Peruwiańczyków; władcy Inkasów pochodzili w prostej linji od słońca i księżyca. Wyobrażenie księżyca było ze srebra; w ten sposób naśladowano anemiczną bladość planety.

Ołtarz Słońca był tak umieszczony, że przez otwartą zawsze bramę triumfalną oblewały go przez cały dzień promienie rzeczywistego słońca, tworząc wspaniałą grę kolorów. W podziemnych kaplicach znajdowały się ołtarze **Gwiazd**, a jeszcze niżej były dziś zawalone już ołtarze, poświęcone ciemnym bóstwom **Gromów i Błyskawic**. Wzdłuż ściany świątyni biegła w olbrzymiem półkolu **Tęcza**, wysadzana złotem i srebrem i inkrustowana świecącemi kamieniami.

Na posadzce nawy głównej stało 12 olbrzymich waz srebrnych, nad któremi unosiły się obłoki zapachów. Obok stały symetrycznie umieszczone fontanny, które chowały wodę dla ofiar. **Wszystko: złoto i srebro. Nie było śladu innych metali w tej świątyni. To wszystko zostało zdarte, zabrane i wywiezione do Europy.** Według dzisiejszych obliczeń **samo złoto zrabowane w mieście Cuzco przedstawiało wartość (w obecnym kursie) przeszło czterech miljonów funtów szterlingów** (180 miljonów złotych!). Jeden szmaragd, który się dostał w ręce Pizarra był wielkości jajka gołębiego. Konwistadorzy rozbijali niestety każdy kamień (podobnie jak i złoto) na drobne kawałki, nie wiedząc, iż im większy kamień tem większą wartość przedstawiał.

Zdobywca i najeźdźca Inkasów, urządził na głównym placu w Cuzco ceremonję podziału skarbów zrabowanych.

Ze Świątyni Słońca, która w mieście królewskiem Inkasów najpóźniej przetrwała wspaniałość i upadek historycznej kultury — nie pozostało dzisiaj nic na powierzchni ziemi, prócz fragmentu kolosalnej wieży kamiennej. Podziemne cele i kurytarze odkryli rezydujący tam dzisiaj **OO. Dominikanie**. O zachodzie słońca rozchodzi się delikatny srebrny głosik dzwonka na Anioł Pański. Po deszczu niebo okrywa mgiełka melancholji; przebłyskują wśród niej dalekie śnieżyste szczyty Andów. One to były świadkami tego najazdu, który zniszczył dawną kulturę, aby na jej gruzach tworzyć nową historję. A tam, gdzie przed wiekami sunęły w procesjach królewskich tłumy wojowników, kapiących od złota, — wzdłuż ścian, w których stały zabalsamowane mumje królów, przechodzi dzisiaj **milcząca gromada zakonników**, ubranych w białe habity, kroczących przez ukwiecone „patio“ do **kościoła San Domingo**.

Tak biegnie i odmienia się historja.

—o—

Zleciała z 8.000 m. i nie poniosła szwanku.



Amerykańska lotniczka rekordowa, Elinor Smith spadła z samolotem z wysokości 8 tys. metrów. Lotniczka straciła świadomość i oprzytomniała na wysokości 5 tys. m. Na tej wysokości chwyciła za ster i wylądowała przymusowo. Aparat wprawdzie uległ rozbiciu, niemniej jednak śmiała lotniczka nie odniosła poważniejszego szwanku.

M. BABIŃSKI.

Daruma.

Któż z Europejczyków podróżujących po Japonji nie zna zabawki „darumy“? Przecież nawet w Europie znają ją zarówno zbieracze osobliwości japońskich, jak i dzieci, dla których celuloidowa figurka z ołowiem w podstawie, stanowi nielada atrakcję. Rzucona bowiem czy postawiona na głowie, pozostanie zawsze w pozycji siedzącej.

Daruma oznacza w Japonji wogóle podobiznę „świętego“ buddyjskiego **Kobo-Dajsi** (774—835 po Chr.), który położył rzeczywiście wielkie zasługi dla kraju. Jeszcze dzisiaj uważany on tam jest za genjusza. Jego to pomysłem ma być rytuał sekty buddyjskiej Zen, najliczniejszej obecnie w Japonji i alfabet fonetyczny, dzięki któremu język japoński mógł się swoiście rozwijać, nie krepowany pismem chińskiem. Kobo-Dajsi był erudytą na polu literatury i sztuki, a podobno równie dobrze znał się na gospodarce rolnej, jak i na pracy społecznej. O popularności jego świadczy przydomek **Dajsi (wielki nauczyciel)**, nadany mu w kilka lat po śmierci. Ostatnie swe lata miał on spędzić na górze Kooja w prowincji Kii.

Legendy japońskie głoszą, że **Kobodajsi był synem króla Hindusów**, lecz podobnie jak Budda, porzucił dwór i przepych królewski przywdział włosienicę i pieszo przybył do Chin skąd przedostał się do Japonji. Dziewięć lat oddawał się kontemplacjom, zatopiony w myślach w pozycji siedzącej. Paznokcie przerosły na wylot dłonie „świętego“, a szczury odgryzły mu uszy. Powieki odciął sobie własnemi rękoma za karę, że zdrzemnął się pewnego razu mimowoli. Odrzucone przemieniły się w krzew herbaty, która, dla upamiętnienia cierpień ascety, otrzymała moc odpędzania snu od człowieka. Po jego śmierci dopiero zrobiono straszne odkrycie: **od ciągłego siedzenia odgniły mu zupełnie obie nogi.**

Kult tego „świętego“ — dotyczy to zresztą i innych „świętych“ buddyjskich — przejawia się u Japończyków w osobliwej formie. Mianowicie z jednej strony — przed 800 laty w miejscowości Kalasaki, leżącej na drodze z Jokohamy do Tokjo wystawiono mu świątynię, do której ciągną rokrocznie tłumy pielgrzymów. Z drugiej zaś — ten sam lud zanoszący modły do „świętego“, śmieje się z karykatury wyszydzającej go mniej czy więcej swawolnie.

Opowiadacze bajek, rzeźbiarze malarze czy poeci przedstawiają Kobodajsi'ego, jako darumę, a więc jak już wyżej zaznaczyłem krótką i **grubą figurkę bez nóg**, w pozycji siedzącej i z zagniewanem, zmarszczonem obliczem. Niektórzy uzmysławiają „świętego“ z wyciągniętemi rękoma i ziewającego wcale nie świątobliwie. Niekiedy karykaturzysta posuwa się w ironji jeszcze dalej i dodaje mu „sake“ (wódkę z ryżu), oraz „samisen“ (trzechstrunną gitarę japońską). Widziałem nawet darumę z **maską na twarzy, chroniącą „świętego“ przed grypą**. Znanym ogólnie jest również obrazek przedstawiający Kobo-Dajsi'go z sandałem w ręce. Krąży bowiem podanie, że w trzy lata po śmierci ukazał się on pobożnym pielgrzymom w zachodnich górach Chin, na drodze do Indyj, boso z jednym sandałem w prawej ręce. Ulegając prośbom kapłanów, cesarz japoński rozkazał podobno otworzyć grób — i rzeczywiście nie znaleziono w nim „świętego“, tylko jeden jego sandał.

Pielgrzymi otrzymują w świątyni w Kalasaki charakterystyczne podobizny siedzącego Kobo-Dajsi. **Obrazki te są całe czerwone**, a tylko twarz jest biała i pozbawiona oczu. Wróciwszy do domu, pielgrzym umieszcza darumę na widocznem miejscu, np. na półce. Po jakimś czasie rodzina otrzymuje to, o co prosił w Kalasaki jej przedstawiciel-pielgrzym. Wówczas domownicy domalowuje się na obrazku jedno oko, by „święty“ mógł patrzeć na dobro, które przysporzył rodzinie. Po spełnieniu następnej prośby „świętemu“ dodaje się drugie oko, a wysłannik rodziny udaje się znowu do Kalasaki z obrazkiem, gdzie go zostawia i otrzymuje w zamian nowy „bez oczu“. W ten sposób tłum pielgrzymów nie zmniejsza się nigdy.

Bardzo często można zobaczyć u przekupniów **darumę-figurkę o twarzy kobiecej**. Karykatura ta jest skierowana więc przeciw kobietom, z których napewno żadna nie mogłaby wytrwać przez dziewięć lat w kontemplacji i nie chciałaby, by najaki osnuły ją pajęczyną. Pokusie zaś gadatliwości nie oparłaby się zresztą w czasie o wiele krótszym.

Wracając z góry Fudzi w stronę Koodzu, w pobliżu miasteczka Mijanosita, zauważymy po prawej stronie drogi **cały szereg dużych posągów darumy** o najrozmaitszych kształtach. Widocznie jakiś bogatszy czciciel „wielkiego nauczyciela“ wystawił te figury zamiast przydrożnych kamiennych słupów.

Może więcej jeszcze zadziwią nas obrazy i rzeźby w świątyniach przedstawiające Kobodajsi'ego. Oto **„święty“ z wachlarzem w ręce prowadzi żółwia**, który trzyma czarkę sake przy pyszczku. Karykatury te przypominają w ten sposób Japończykom że każdy człowiek jest ułomny i nawet sam Dajsi upił się pewnego razu, a za współtowarzysza libacji wybrał sobie żółwia który też lubi sake. Dziwnem jednak wydać się musi następujące zestawienie.

W świątyni w czasie odpustu **pielgrzymi biją pokłony i proszą „świętego“ o pomoc w nieszczęściu**. Na dziedzińcu zaś, opodal świątyni, wśród najrozmaitszych kramów i namiotów kuglarzy i żonglerów, **daruma spełnia rolę figury, do której się strzela o nagrodę.**

Zastosowanie darumy jest więc w Japonji szerokie. Przypisuje się jej nawet właściwości lecznicze. Mianowicie dzieciom chorym na ospę darowuje się słodycze w torebkach z podobizną „świętego“, którego po bokach towarzyszą czerwone płaty. Torebki te są czerwone, gdyż dawny przesąd utrzymuje, że czerwień leczy ludzi dotkniętych ospą, ściągając z nich te samą barwę. Podobne torebki t. zw. kencinku z różnemi talizmanami w środku nabywają pielgrzymi w kramach podczas odpustu.

———ooo———

Kino i teatr.

Traged a zachodzących gwiazd.

Świat ekranu — to świat bajki i ułudy. Nic tam niema stałego. Dlatego też i wielkość filmowa jest krótka. Gwiazdy zachodzą szybko. Publiczność kinowa jest nienasycona; pragnie nowych twarzy.

Jeszcze dziś niektórzy pamiętają **Ossi Oswaldę, Gunnara Tolnaessa, Elmo Lincolna** i wiele innych gwiazd spadłych z firmamentu filmowego.

Niedawno czytało się wzmiankę w amerykańskich gazetach: „**Ben Wilson**, lat 54, statysta filmowy, zmarł w szpitalu w Hollywood“. Nic więcej. A ongiś był to pierwszy amant filmowy.

Niedawno zgłosił się po pracę w trzeciorzędnej roli **Francis Bushman** (znany Messala z „Ben Hura“). Między nim a reżyserem wywiązała się następująca rozmowa:

— Imię i nazwisko?

— Francis Bushman.

— Czyście już kiedyś nagrywali do filmu? Znacie zasady gry?

Po tych słowach aktor podniósł się i bez słowa wyszedł.

Tak mija sława gwiazd.

Już siódma...

W małem miasteczku prowincjonalnem zapowiedziano niedawno gościnne występy dramatyczne znanej polskiej artystki filmowej, p. **Smosarskiej.** Jedyna sala, jaka była w miasteczku, już na pół godziny przed przedstawieniem zapełniła się szczelnie, tak, że policja ze względu na bezpieczeństwo zamknęła drzwi sali.

Bije ósma, za chwilę ma się zacząć przedstawienie. Wpada p. Smosarska, lecz policjant stojący przy drzwiach zatrzymuje ją.

— Ależ panie posterunkowy, przecież ja właśnie jestem tą, która ma występować na scenie...

— Oho, znamy się na takich — powiada policjant — pani jest już siódmą, która mi tak mówi. Niema wejścia...

Poranek filmowy modernistyczny

Niedawno odbył się **w kinie Muzeum w Krakowie** (dwukrotnie) **Poranek filmowy modernistyczny**, na którym zobaczyliśmy słynną już „**Symfonję wielkiego miasta**“ reż. Waltera Ruttmanna; film nowoczesny o momentach świetnych, choć miejscami rażący niepotrzebną dłużyzną. Doskonały jest początek obrazu (świetliste wstęgi, ilustrujące podróż pociągu), oraz fragmenty pracy maszyn. Film ten jest reportażem dokumentalnym; kamera chwyta na gorącym uczynku życie codzienne Berlina; nie gra tu żaden artysta; to operator kradnie miastu najciekawsze motywy.

Niestety zawiodła nasze nadzieje próba kompozycji filmowej krakowskiego malarza **J. M. Brzeskiego,** dająca szereg wycinków z rozmaitych filmów, zmontowanych w jedną całość niecelowo i omal, że bez myśli konstrukcyjnej. Była tu jakaś (zagmatwana) akcja, mimo, że miał to być film „niefabularny“. Jeśli zaś miał to być film awangardowy, powinien się zasadzać na rytmice wewnętrznej obrazów (to jest np. na właściwości obrazów abstrakcyjnych Legera, nadrealistycznych Bunuela, Picabii lub Man Raya). Nie było celowości myślowej ani rytmiki formalnej w tym montażu.

Zamerykanizowany Paryż.

Teatry paryskie są zawojowane przez tematy amerykańskie. Już nie mówimy o tem, iż w teatrzykach i kabaretach święci triumfy modna rewja amerykańska z dziesiątkami „girlsów“. Oto na scenach paryskich przewijają się przestępcy, detektywi, sędziowie śledczy. Tematy to: zbrodnie, strzelaniny, karkołomne pościgi, rozprawy sądowe. Na wielkich bulwarach paryskich zamigotały plakaty krzyczące kolorowemi literami: „Proces Mary Dugan“ (500 przedstawień), „Zbrodnia“ (200 przedstawień), „Broadway“ (300 przedstawień) „Branning“ (150 przedstawień), „Ulica“ (200 przedstawień) i t. d. Dodajmy do tego potężną inwazję filmów amerykańskich, ekspanzję muzyki mechanicznej, całkowitą amerykanizację music-hallów, — a otrzymamy: kopję Broadwayu w Paryżu.

„Uwiedziona“ czyli skandal.

W pewnem poważnem piśmie warszawskiem czytamy druzgocącą krytykę nowego filmu dźwiękowego p. t. „**Uwiedziona**“. Dowiadujemy się, iż „sztuczydło to trudno nazwać nawet filmowem, gdyż jest to raczej sfilmowanie ohydnego i bezwartościowego utworu scenicznego“. Treść jest znów osnuta na tle handlu żywym towarem, a w części pierwszej jako tło mamy... dom publiczny. Technika filmu przypomina — czytamy dalej — obrazy z przed lat 15-tu, dialogi pod względem formy i treści wręcz skandaliczne, efekty najtańsze, dowcipy najprymitywniejsze, strona artystyczna rozpaczliwa. Poziom, wykonanie, jak i krzyczący tytuł (poprzedni tytuł był „Shańbiona“), obliczone są na najmniej wybredną publiczność szukającą sensacji kryminalno-pornograficznej. Należy obrazy takie najostrzej zwalczać.

Co słychać w muzyce?

— Według ostatnich obliczeń **w całej Polsce jest obecnie 1000 bezrobotnych muzyków,** z czego na Warszawę przypada 400.

— Jubileusz 25-letniej działalności artystycznej obchodziła znana i zasłużona artystka Opery warszawskiej, **Marja Mokrzycka.** Jubilatka pobierała początkowe nauki we Lwowie; tam też debjutowała w r. 1905.

— W Warszawie zakończył się w pierwszej instancji proces sądowy zastępcy prawnego Mascagniego przeciw jednemu z kin warszawskich o odszkodowanie 5.000 zł., za nagrywanie bez specjalnego pozwolenia fragmentu z opery „Cavalleria Rusticana“. Sąd uznał roszczenie powoda, mimo, iż nagranie na taśmę dźwiękową odbyło się za pozwoleniem kompozytora. W ten sposób ustalono precedens, że niezależnie od prawa nagrania utworów muzycznych, należy uzyskiwać licencję na ich publiczne wykonywanie.

— Zarząd miasta Amsterdamu zwrócił się do kierownika baletu niedawno zmarłej **Anny Pawłowej,** którym jest mąż znakomitej tancerki, z propozycją zatrzymania zespołu w Amsterdamie i przejęcia zarządu przez gminę.

— W **Tokio** poczyniona została nowa próba wprowadzenia do repertuaru opery Pucciniego „**Madame Butterfly**“. Dla uwydatnienia pierwiastków japońskich w tej operze role europejczyków powierzono śpiewakom angielskim. Próba nie powiodła się. Recenzje krytykują libretto, pisane przez „człowieka nieznającego Japonji“. Również powagi krytyczne stolicy japońskiej są niezadowolone z muzyki „zbyt hałaśliwej, natrętnej i obcej“.

— We **Włoszech** ma powstać zrzeszenie oper kilku głównych miast włoskich (Rzymu, Medjolanu, Neapolu i Genui) celem położenia kresu produkcjom lotnych trup operowych (compagnie del teatro lirico) pośledniego gatunku artystycznego.

— W **Leningradzie** ma ukazać się niebawem, znany i w Polsce, utwór komedjowy czeskiego pisarza Jarosława **Haszka** „Dzieje dzielnego wojaka Szwejka“,... przerobiony na operetkę.

— Dyrekcja festivalów w **Bayreuth** przygotowuje już na wiosnę innowację: są to dzwony elektro-magnetyczne dla „Parsifala“, które zostały wykonane we Frankfurcie nad Menem.

— Dyrektor opery w **Monte Carlo** zapowiada wystawienie nowej opery p. t. „Szecherezada“; ma to być transkrypcja suity Korsakowa. Rolę tytułową ma odtwarzać nasza rodaczka **Ada Sari.**

— 28 b. r. minęło 50 lat od śmierci genjalnego kompozytora rosyjskiego, **Modesta Mussorgskiego,** autora opery „Borys Godunow“. Mussorgski był podrzędnym urzędnikiem państwowym; nie przeszedł żadnych studjów muzycznych, był samoukiem, a mimo to znaczenie historyczne jego dla całej muzyki europejskiej jest olbrzymie.

— Od 9 do 17 maja odbędzie się w **Bazylei festival mozartowski** ku uczczeniu 175-lecia urodzin mistrza z Salzburga, autora „Wesela Figara“. Opera wiedeńska wystawi wkrótce „Idomenea“ Mozarta w adaptacji **Ryszarda Straussa.**

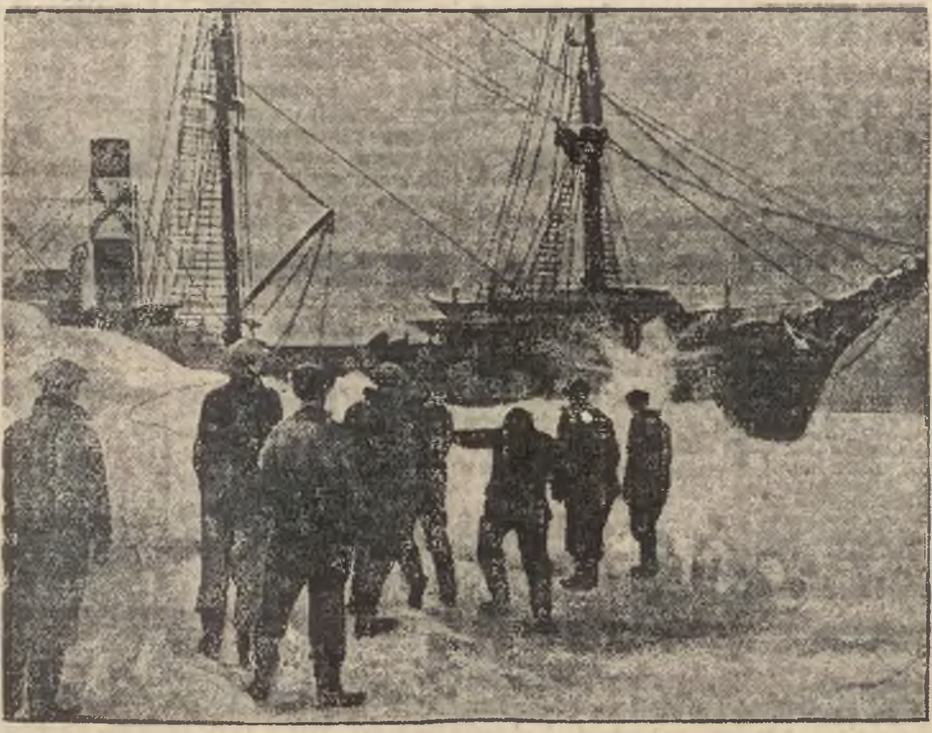
— Komitet uczczenia **Szopena** w Palmie na **Majorce** ustalił program inauguracji Muzeum Szopenowskiego. Uroczystości te trwać będą od 16 maja do 1 czerwca. Zapowiedziany jest udział szeregu sław międzynarodowych w produkcjach artystycznych podczas tych obchodów.

— W **Vasiers — Notre-Dame** koło Douai odbędzie się w maju b. r. organizowany przez Związek Polskich Kół Śpiewaczych we Francji ogólny zjazd popisowy wszystkich organizacyj śpiewaczych we Francji.

— **Emil Młynarski,** pozostający na stanowisku dyrektora opery we Filadelfji i dziekana wydziału orkiestrowego w uczelni Curtis Institute, poważnie zaniemógł; według wiadomości ostatnich choroba minęła.

— **Bronisław Huberman** występował w teatrze Des Champs Elysees w Paryżu z wielkiem powodzeniem; po koncercie artysta został udekorowany na estradzie krzyżem francuskiej Legji Honorowej.

„Wiking“ przed katastrofą.



Załoga „Wikinga“ wysadza zapomocą dynamitu zwały lodu, aby utorować drogę okrętowi. Jak wiadomo, niedawno statek rybacki „Wiking“, wynajęty przez ekspedycję filmową, uległ wybuchowi dynamitu na pokładzie i zatonął w okolicach Nowej Funlandji. Z pośród 142 ludzi załogi, 117 dotarło na krach lodowych do brzegów wyspy Horse; reszta została zapędzona na pełne morze i tam zginęła.

„Afryka mówi“.

W jednem z kin Berlina wyświetlany jest obecnie niemiecki film dźwiękowy p. t. „**Afryka mówi**“, zawierający w sobie autentyczną scenę pożarcia przez lwy młodego murzyna, który brał udział w nagonce. Podczas zdjęć w Afryce operatorzy z całym spokojem kręcili tę przeraźliwą scenę, nic nie przedsiębiorąc, aby uratować nieszczęśliwca.

Sprawa ta zrobiła się już głośna. Według opinji rzeczoznawców, murzyn który padł ofiarą krwiożerczych bestyj został świadomie wpędzony w lwie szpony przez operatorów tej ekspedycji, którzy chcieli „okrasić“ film takiem realistycznem zdjęciem. Że tam jednego murzyna mniej będzie!

Niesłychany ten skandal był tuszowany przez wytwórnię, ale obecnie znowu stał się głośny z powodu wystąpienia pewnego murzyna podczas seansu w Berlinie. Murzyn ów, absolwent uniwersytetu w Cambridge walczył po stronie niemieckiej przeciw Anglji i został nawet odznaczony krzyżem; podniósł się on z miejsca i zaprotestował przeciw bestjalskiemu zdjęciu. Publiczność stanęła po jego stronie. Niemniej jednak aresztowano go. Sprawa znajdzie echo w sądzie.

Szpicberg w Kalifornji.

Każda wytwórnia w Hollywood posiada swojego (świetnie płatnego) geografa. Zadaniem jego jest wyszukiwanie na przestrzeni Kalifornji, w promieniu 300 kilometrów najróżniejszych widoków całego świata. Dziś nakręcają film, który rozgrywa się w Marokku, jutro na Syberji, pojutrze wśród lodów podbiegunowych. Geograf musi wiedzieć dokładnie dokąd pomiędzy San Francisco a granicą meksykańską pojechać należy, aby znaleźć krajobrazy przypominające Marokko, Szpicberg, Prowansalję czy Karpaty. Musi także wskazać odpowiednie miejsce, kiedy powie mu reżyser:

— Potrzeba mi cienistej rzeki z mostem i kilku domami na przeciwległym brzegu.

Albo:

— Potrzebuję willi wspaniałej, otoczonej palmami na tle gór z drogą wijącą się w serpentynach.

Taki geograf jest czarodziejem, który dostarcza w jednej chwili Saharę o 50 kilometrów od Hollywoodu lub palmy kokosowe Ceylonu w równie niewielkiej odległości.

—X—

Złote myśli.

Bo dziś kto ma pieniądze, ten ma wszystko w ręku;
Jego władza, jego są prawa i urzędy,
On gładki, on wymowny, on przodek wszędy.
Kochanowski.

*

Kto zyskał wiele złota, ten stracił sen spokojny.
Św. Augustyn.

*

Pierwsza szklanka wina służy dla zdrowia, druga dla wesołości, trzecia rodzi żal, a czwarta hańbę.
Arystoteles.

*

Prawa są ludzkie, jako pajęczyna;
Pan się przebije uwięźnie chudzina.
Kochowski.

*

Jako mięsopustnego tura dzieci się boją, a starzy się śmieją, tak dzisiaj prawa się boją tylko ludzie sumienni albo prostaczkowie.
A. M. Fredro.

*

Ten, komu się udało ocean przepłynąć,
Może na Dunajcu zginąć.
Trembecki.

*

Gdy się grzbiet w krzyżach dobrze umiało zginać, nieraz za to dostaje się krzyż — na piersi.
„Gedanken“.

*

Próżna ufność w marmurze, próżna i w żelazie;
To trwa do końca świata, co na papier wlezie.
Potocki.

Ruch wydawniczy.

Karolina Bronte, JANE EYRE. Powieść, 2 tomy. Nakładem Księgarni św. Wojciecha, R. 1930. Cena zł. 10.

Powieść niemal klasyczna, pióra autorki zmarłej przedwcześnie w połowie zeszłego stulecia. Treść jej zawiera koleje życia biednej nauczycielki. Dzięki wprowadzeniu potężnego czynnika — miłości, która dłuższy czas nie może dać szczęścia dwojgu istotom, rzecz nabiera cech wybitnie dramatycznych, a tajemniczość sytuacji, tak ulubiona przez wielu pisarzy angielskich, wzmaga naturalne zainteresowanie czytelnika.

Oprócz samej fabuły romantyczno-dramatycznej zwraca uwagę obraz społeczny Anglji w pierwszej połowie XIX w. Dzięki przedmowie prof. A. Tretiaka, znakomitego znawcy tych czasów, postać autorki została nam przybliżona, a źródła powieści zrozumiałe.

SINTAIR STEEMAN: 20

Dziwne wydarzenia w Kolegjum.

— Myślę, że Messire może coś powiedzieć.

— Cóż takiego?

— By Jove, on wie, ja nie mam **racja** mówić za **on.**

— Doskonale, zapytam go przy sposobności.

Miette wyszedł wraz z uczniem na dziedziniec. Po drodze spotkali Janka Messire.

— A, Janek — zawołał Miette — doskonale, że cię spotykam. Twój kolega mówił mi, że chciałbyś mi coś powiedzieć.

— Być może, nie jestem tego pewny — odpowiedział dość enigmatycznie Janek.

— Nie mogę panu nic więcej powiedzieć narazie, możliwe, że upewnię się w moich przypuszczeniach, a wtedy nie omieszkam podzielić się niemi z panem. Obecnie są to tylko przypuszczenia, więc nie chciałbym postępować nieopatrznie i wprowadzić pana w błąd.

— A więc dobrze, spodziewam się, że mi powiesz, gdy będziesz wiedział na pewno — uśmiechnął się Miette.

— Janek — krzyknął na kolegę Stonebridge — czy możesz **być idący** ze mną do banku w Monthalen?

— Z miłą chęcią.

— Ojciec przysłał mi czek, chcę odebrać jak najprędzej, jak to **się mówić** — **aha,** chcę odebrać **forsa.**

Messire wybuchnął śmiechem.

— Robisz zadziwiające postępy! Doskonale, pójdziemy odebrać **forsa.**

Chłopcy odeszli, Miette przeszedł się parę razy po dziedzińcu i wrócił na górę. Raz jeszcze przeczytał list Stonebridge'a i chciał go włożyć pod przycisk, gdy zauważył leżącą na biurku kopertę, zaadresowaną na jego nazwisko. Koperta nie była ofrankowana i nie przyszła najwidoczniej za pośrednictwem poczty. Ktoś musiał skorzystać z kilkuminutowej nieobecności detektywa, aby mu ją położyć na biurku. Zaintrygowany Miette rozerwał kopertę i wyjął z niej elegancki arkusik, na którym przeczytał ze zdumieniem:

Szanowny panie Miette!

Jest pan na fałszywym tropie; profesor Bombyx nie ma absolutnie nic wspólnego z morderstwem.

Regina.

Miette trzasnął pięścią w stół, skoczył do okna i wyjrzał na dziedziniec. Franciszek stał przy bramie, paląc fajkę; nie było nikogo więcej. Korytarze też były puste o tej godzinie. Miette zaglądał we wszystkie kąty, rozpytywał uczniów i profesorów, lecz w rezultacie nie dowiedział się niczego. Nikt nie znał żadnej Reginy.

Zmęczony, usiadł na ławce w parku.

— Regina... — myślał — co za Regina? Przyjaciółka? Wróg? Imię prawdziwe czy pseudonim?.. Nowa zagadka w każdym razie...

XII.

Soczewica na kwaśno.

Stonebridge i Messire wrócili z banku w Mouthalen głodni, jak stado wilków. Właśnie odezwał się dzwon, wzywający na kolację, więc obaj koledzy pospieszyli do refektarza, gdzie przy długich stołach już się zbierali wychowankowie kolegjum. W jadalni panował gwar nieopisany, apetyty dopisywały wszystkim znakomicie. Służące zaczęły obnosić półmiski, ponieważ zaś był piątek i dzień postny, dymiła się na nich soczewica „na kwaśno“, znienawidzona przez wszystkich uczniów potrawa. Zazwyczaj niesforni wychowankowie okrzykami manifestowali swoją niechęć do tej biblijnej jarzyny. Dzisiaj jednak panowała podejrzana cisza, a obficie nakładane na talerze porcje zwiastowały jakieś ukryte plany, widać zdawna gotowe na wypadek takiej kolacji Kiedy wszyscy uczniowie siedzieli już za stołami i każdy miał przed sobą duży talerz, napełniony niemal po brzegi gorącą soczewicą, solidnie podlaną kwaśnym sosem, rozległ się jakiś tajemniczy sygnał. Chopcy jak jeden mąż powstali z krzeseł i... huraganowa salwa soczewicy zasypała ściany jadalni. Gęste krople sosu ściekały melancholijnie, tworząc lekkie kałuże... Szyby drżały od wrzasków uszczęśliwionych chłopców, którzy odawna przygotowali ten rodzaj protestu przeciwko piątkowej kolacji. Wychowawcy biegali bezradni, wreszcie wyczerpawszy cały zapas próśb i gróźb, postanowili uciec się do pomocy ciężkiej artylerji, to jest wezwać na plac boju wicedyrektora Pille. Wśród ogólnego tumultu, bieganiny, piskó i śmiechów, ukazał się na progu wicedyrektor z namarszczoną twarzą. W jednej chwili zapanowała martwa cisza... Uczniowie stanęli jak wryci, z zamazanemi sosem talerzami w rękach.

Upłynęła długa chwila złowrogiego oczekiwania, wreszcie... wicedyrektor zagrzmiał.

Przemowa była groźna! Trwała też dostatecznie długo, aby zmiękły sumienia winowajców. W zakończeniu wspomniany został odnośny ustęp z biblji, w którym soczewica uchodziła za przysmak nieladajaki, skoro Ezaw oddał całe dziedzictwo za jej porcję. Chłopcy z pochylonemi głowami wyszli parami z jadalni, aby ponieść karę w postaci natychmiastowego udania się na spoczynek, zamiast rozgrywać footbalowe mecze na boisku szkolnem, co było rozkosznem zakończeniem każdego innego wieczoru.

Trzech starszych: Bigornette, Messire i Stonebridge zebrali się na naradę w swoim pokoju. Bigornette sam siebie obrał prezesem zgromadzenia, które przez aklamację wybrało Janka na sekretarza i Stonebridge'a na skarbnika. Ponieważ wybrany zarząd stanowił cały związek „głodnych“ i nie było innych członków, mogących wnieść różnicę zdań, posiedzenie rozpoczęło się w doskonałej harmonji. Prezes uroczyście zagaił zebranie rozpaczliwem wyznaniem o straszliwej pustce w żołądku. Sekretarz i skarbnik zgłosili stan analogiczny. Wnioski dyskutowane były szeptem w obawie podsłuchów niewtajemniczonych, poczem prezes zdecydował:

— A więc idziemy!

— Dobrze, ale kiedy? zaniepokoił się skarbnik.

— Za jakąś godzinę, kiedy wszyscy się położą i dyrektor odbędzie inspekcję sypialni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ANTONI PROCNER i Ska

Firma założona w r. 1909

FABRYKA:
Kraków, ul. Katowa Nr. 9-11.
(domy własne)
Telefon Nr. 110-17.

BIURA SPRZEDAŻY i Administracja fabryk:
Kra'ów, ul. Sławk'wska 12.
Telefon Nr. 138-02.

Fabryka ks'ąg handlowych i zeszytów.

Fabryka kopert, torb kupieck'ch, torebek

i DRUKARNIA. Wszystkie wyroby po cenach konkurencyjnych.

Niezwykła okazja

nabycia wartościowego dzieła!

w Ks'ęgarni Krakowskiej
Kraków, ul. św. Krzyża L. 13.

Generał Rozwadowski

egz. broszurowany:
cena z 12·— zł. zniżona na zł. 6·—
egz. w ozdobnej oprawie:
cena z 16·— zł. zniżona na zł. 9·—

Wysyłka tylko za zaliczeniem pocztowem lub po nadesłaniu należytości z góry z dołączeniem zł. 1·— na porto.

Na sezon Wiosenny! Na sezon Wiosenny!

ZNACZNA REDUKCJA CEN!

Na 6 rat bez doliczenia procentu!

„WARSZAWIANKA“

Kraków, ul. Florjańska L. 38 I. p.

poleca wielki wybór najnowszych modeli:
płaszczy i sukien damskich, oraz ubiorów i zarzutek męskich, z własnej **pierwszorzędnej wytwórni w Warszawie.**

UWAGA NA ADRES!

OGŁOSZENIE LIKWIDACJI SPÓŁKI I WEZWANIE WIERZYCIELI.

Pod isani likwidatorzy firmy „Krajowy Związek Przemysłowy“ Spółka akcyjna we Lwowie w likwidacji zawiadamiają niniejszem, iż uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów powyższej spółki z dnia 2. grudnia 1930 r. postanowiono rozwiązanie i likwidację powyższej spółki.

Wzywa się wszystkich wierzycieli spółki powyższej, by się zgłosili u podpisanych likwidatorów w ciągu trzymiesięcznego czasokresu i roszczenia swoje należycie wykazali.

Po upływie tego trzymiesięcznego czasokresu nastąpi ukończenie likwidacji i wykreślenie firmy.

Likwidatorzy:
(—) Roman Zaborski (—) Leon Zahler
we Lwowie — ulica Trzeciego Maja L. 5.

Maturyczne i Dokształcające Kursy

„WIEDZA“

Kraków, ul. Studencka 14. I. p.

przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą świeżo, przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów.

Kursy obejmują:

1). Kurs maturyczny gimnazjalny wszystkich typów.
2). Specjalny kurs, przygotowujący do matury seminarjalnej.
3). Kurs średni 5-tej i 6-tej kl. gimn.
4). Kurs niższy w zakresie 4-ch kl. gimn.
5). Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.
6). Kurs przygotowujący do egzaminu specjalnego, uprawniającego do skróconej służby wojskowej.

Uwaga! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materjału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.

Na kursach „WIEDZA“ wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów(enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych, posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogatą bibliotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów.

Firma istniejąca przeszło 120 lat

odznaczona licznymi medalami i nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych a między tymi

WIELKI ZŁOTY MEDAL P. W. K. w Poznaniu 1929 ZŁOTY MEDAL WILNO 1928 wystawa Rol.-Przem
GRAND PRIX PARYŻ 1927 wystawa Międzynar. WIELKI ZŁOTY MEDAL I DYPLOM LWÓW wyst. Kościelna
GRAND PRIX LIEGE (Belgja) 1928 wyst. Międzynar. ZŁOTY MEDAL STRYJ 1909 wystawa Gospodarcza

Największa w Kraju

Odlewnia Dzwonów

BRACI
FELCZYŃSKICH

W KAŁUSZU
ulica Króla J. Sobieskiego 5.
(Małopolska)
i
W PRZEMYSLU
ulica Krasińskiego Nr. 63



Odlewa dzwony jedynie z najlepszego zagranicznego metalu, a to: dzwony pojedyncze, zespoły harmonijne, wszelkich rozmiarów i w dowolnych tonach, jakoteż dzwony do wygrywania melodji t. zw. Carrillon.

Przelewa stare nieużyteczne dzwony, oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonji do dzwonów już istniejących, **co jest specjalnością firmy.**

Posiada stale na składzie wielką ilość gotowych dzwonów o rozmaitej wadze i tonach.

Wykonuje we własnym zakresie kompletne dzwonnice żelazne, oraz wszelkiego rodzaju żelazne konstrukcje wieżowe.

Wysyła na żądanie strony na miejsce specjalistę w celu udzielenia fachowych porad wskazówek.

Dostarcza dzwony na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, a w razie zaś gdyby jakowe nie odpowiadały życzeniom strony kupującej (warunkiem umowy) zabiera je własnym kosztem napowrót, nie roszcząc sobie do strony kupującej żadnej pretensji.

Ceny najniższe. Ogromna ilość listów pochwalnych do przeglądu. **Spłata ratami.**

„DEKORACJA“

PIERWSZA SPÓŁKA POLSKICH MALARZY POKOJOWYCH i LAKIERNIKÓW
Ska zarej. z o. o.
w Krakowie Kochanowskiego 14.
TELEFON Nr. 155-30.

Podejmuje wykonanie wszelkich robót w zakresie malarstwa i lakiernictwa, jak malowanie pokoi, sal i t. d. oraz specjalność w robotach lakierniczych **po przystępnych cenach** szybko i siłami fachowemi.

PRZEPUKLINA!

Usuwa radykalnie

specjalnemi bandażami **o najnowszej konstrukcji** najzastarzalsze, największe i najniebezpieczniejsze przepukliny (raptury) u pań, panów i dzieci, znany specjalista w całej Polsce

M. L. POLACZEK w Samborze Nr. 97.

Codziennie otrzymuje Firma podziękowania za wyleczenie się z przepukliny. **Cenniki ilustrowane darmo.**

Podziękowanie.

WPan M. Polaczek w Samborze Nr. 97. Za przysłany bandaż serdecznie dziękuję, gdyż na skutek należytego dostosowania zostałem z zastarzałej przepukliny wyleczony. Niechaj Bóg stokrotnie wynagrodzi. Z poważaniem: Ks. M. Jednak, Nahujowice, p. Drohobycz dnia 16. I. 1929 r.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI
POLECA:

NA RATY!

Ubiory męskie, Okrycia damskie, Materjały oraz **Obuwie.**
Bardzo dogodne warunki.

J. i S. EMMER

Kraków, Florjańska 43 (front) Telefon 142-11.

Wyroby powroźnicze,

liny, postronki, sznury, szpagaty, tuśmy tapicerskie, pasy młyńskie, wszelkiego rodzaju siatki, hamaki, huśtawki, szczotki, wycieraczki itp.

poleca po cenach zniżonych firma

M. Spytkowska

Kraków, plac Marjacki L. 7.

Przepuklinowe Pasy

pachwinowe, pępkowe, udowe,
Opaski Brzuszne
Suspensoria, prostotrzymacze
Pończochy gumowe
dla cierpiących na nogi
Narzędzia Lekarskie
i artykuły gumowe

L. Knapiński, Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 10505

REWOLUCJA CEN
z powodu nagromadzenia towaru.



Zegarek z amerykańskiego złota syst. ANKIER, nie różniącego się od prawdziwego złota 18 kat. z kopertami z 10 let. gwarancją za zł. 5·85 zam. 30·— wysyłamy na listowne zamówienie za zalicz. pocz. zeg. modny, eleg. pł., praktyczny dla każdego człowieka, tak dla robotnika, jak inteligenta, ochraniają od kurzu i od rozbicia się szkła, bo z wiecznem szkłem. wyr. do minuty. 2 szt. 11·70, 4 szt. 23·—. Lep. [illegible] fant. zł. 7·95, 8·50, 10·50, ze świecącym cyferblatem amer. 7·50, 9·50, 12·—, 15·—; Kryty z trzema kopertami pg rysunku zł. 11·—, 14·—, 16·—, 18·—, 25·—, na rękę damski lub męski 9·30, 12·—, 14·—, ze świecącym cyf. 14·—, 16·—. Łańcuszki amer. 1·—, 2·—, 3·50, 5·— i 8·—. Budziki 8·95, 12·—, 14·—. Za koszta przesyłki płaci kupujący.

Adresować do znanej firmy:
Przedst. Szwajc. Zeg. Ed. Jakubiński,
Warszawa, Pl. Napoleona, od. 15-n. skrz. poczt. Nr. 237

Udzielamy pożyczek

na dogodne spłaty za ubezpieczeniem

Bank Towarowy

Związku Przemysłowców i Kupców,
Kraków, ul. Wolska L. 11.

PODŁOGI
ASBESTOWO-KSYLOLITOWE

są zupełnie bez szpar, ciepłe, bezpieczne, pod względem ognia, grzyba i wilgoci, elastyczne, hygjeniczne, nie wrażliwe na oliwę i zmiany temperatury, zupełnie wolne od pyłu, kurzu i robactwa, łatwe do czyszczenia, przyjemne do chodzenia i przebywania — jak również **posadzki teracowe, schody z sztucznego kamienia, naśladuje zupełnie granit śląski i szwedzki, karst i t. p. wykonuje**

M. GUTTER, Kraków, Bernardyńska 10

Tel. 13493. Rok założenia 1910. Tel. 13493.

Baczność cierpiący na

PRZEPUKLINĘ

Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczenia przepukliny są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecone bandaże usuwające radykalnie po osobistem jawieniu się najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze przepukliny u pań, panów i dzieci, najnowszego wynalazku **M. Tillemana,** od dawna znanego w całej Polsce specjalisty i prof. Raskala są wprost zbawienne — wystarczy przyjść i przeglądnąć liczne entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwersytetu, lekarzy ze sfer duchowieństwa, najwyższej arystokracji oraz z ludu. **M. TILLEMAN,** specjalista i wynalazca opatent. bandaży. **Kraków, ul. Szlak 39.** — Telefon 156-27. — Żądać prospektów bezpłatnie.

Jeszcze nie zapóźno — aby ratować swe zdrowie!

Tysiące chorych uzyskało utracone zdrowie, pijąc znane ze swej skuteczności

zioła lecznicze
Doktora Stanisława BREYERA

(zatwierdzone przez Ministerstwo Zdrowia)

N. 1 Skuteczne w chorobach piersiowych,
N. 2 w chorobach reumatycznych, artretycznych (na przemianę materji),
N. 3 w chorobach żołądkowo-kiszkowych,
N. 4 chorobach nerwowych,
N. 6 w błednicy,
N. 7 nerkowych. Oprócz powyższych mieszanek, także w chorobach serca, cukrzycy i nadmiernej otyłości.

Oryginalne pudełka są do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych, lub też wysyła,

Wytwórnia „POLHERBA“ Sp. z o. o. Kraków-Podgórze Skrzyka 48 g.

Żądajcie bezpłatnego przysłania broszury „Jak odzyskać zdrowie?“

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matjasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.